DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-48

Rok III. Lwów, niedziela 25 kwietnia 1937 r. Nr. 113

Projekt utworzenia wojew. sandomierskiego

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. — s. b.) Według obiegających pogłosek, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rozważany jest obecnie projekt utworzenia województwa sandomierskiego. Po zostaje to w związku z uprzemysłowieniem całego okręgu sandomierskiego.

Min. Roman pojedzie do Paryża

Warszawa. 24. 4. (Tel. wł — s. b.). Po rewizycie ministra Przemysłu i Hndlu, Antoniego Romana w Belgii, należy spodziewać się wkrótce jego wyjazdu do Paryża celem rewizytowania francuskiego ministra Przem. i Handlu Bastida, który bawił przed kilkoma miesiącami w Warszawie.

W tutejszych kołach politycznych mówi się, że ewentualny wyjazd min. Romana do Paryża stałby w związku z rokowaniami handlowymi polsko-francuskimi, które prowadzone są obecnie w Paryżu.

Warsztaty P. K. P. w Stanisławowie będą zlikwidowane

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. s. b.) W szeregu pism codziennych ukazała się wiadomość o zamierzonej likwidacji warsztatów sygnałowych PKP w Stanisławowie, zatrudniających przeszło 100 wykwalifikowanych rzemieślników. Pomimo ukazania się tych wiadomości zarówno w dziennikach warszawskich, jak i prowincjonalnych, żadne sprostowania nie urzędowe dotychczas się nie ukazało, co wskazywało by na to, że wiadomości te oparte są na słusznych przesłankach.











Przed nowymi awansami funkcjonariuszów państwowych

Warszawa, 24. 4. (PAT) Z początkiem bieżącego roku przeprowadzono w administracji państwowej awanse funkcjonariuszów w dużo szerszych rozmiarach, niż w latach ubiegłych, lecz oczywiście awanse te, wobec przerwy, jaka w tym zakresie istniała od 1930—1934 r., nie mogły odrazu zaspokoić w całej rozciągłości potrzeb podyktowanych względami należycie pojętej polityki personalnej, której celem m. in. musi być równomierne i sprawiedliwe traktowanie wszystkich bez wyjątku funkcjonariuszów państwowych.

Z tych powodów, chociaż termin następnych awansów nie został jeszcze ustalony, p. Prezes Rady Ministrów, celem przygotowania ich w sposób najbardziej właściwy i przemyślany, polecił już obecnie zbadanie przez wszystkie ministerstwa, ilu funkcjonariuszów w każdym dziale zarządu państwowego pozostaje bez awansu przez dłuższy okres czasu, posiadając zbyt niskie grupy uposażenia w stosunku do zajmowanego stanowiska, lub zbyt długą wysługę w latach. Stopniowe usunięcie tego stanu rzeczy będzie, zgodnie z powyższym zarządzeniem, celem awansów w roku bieżącym oraz w latach najbliższych

Aresztowanie sprawców zajść w Racławicach

Warszawa, 24. 4. (PAT) W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych na skutek zajść w Racławicach w dn. 18 kwietnia br., władze prokuratorskie zatrzymały szereg osób, które brały czynny udział w tych zajściach lub też do zajść przyczyniły się przez agitacje i podżeganie.

Między innymi zatrzymany został z bronią w ręku, nielegalnie posiadaną, mieszkaniec powiatu będzińskiego, Julian Kosałka.

Wśród zatrzymanych 17-stu było karanych za kradzież i za paserstwo, lub też mają wytoczone sprawy i dochodzenia o kradzież. Wśród nich Erazm Rzycki karany za kradzież z art. 57 k.k. Sylwester Zawada karany za kradzież i fałszerstwo, Stanisław Pietrzyk karany z art. 251 k.k. za wymuszanie i samowolę, Stanisław Nawrocki z zawodu monter z pow. krakowskiego karany za kradzież, Aleksander Leszczyński i Ludwik Leszczyński również karani za kradzież, Władysław Feledyk karany z art. 160 k.k. za paserstwo oraz za nielegalne posiadanie broni, Piotr Król pociągnięty do odpowiedzialności za paserstwo oraz podejrzany za kradzież, Jan Sitko karany za kradzież.

Zatrzymani zostali również za udział w zajściach działacze i agitatorzy komunistyczni wśród nich: Stanisław Gajos szewc z zawodu, pochodzący z powiatu olkuskiego, Krzyszkiewicz Stanisław rolnik i członek Stron. Lud., Dejworek Marceli czynny członek Stron. Lud., Nowak Mieczysław prezes Koła Stron. Lud., któremu też wytoczono dochodzenie za kradzież.

Wymienieni powyżej karani zarówno za kradzież jak i notowani za agitację komunistyczną, należą jako członkowie do Stronnictwa Ludowego.

Koncern pism ludowych OZN

Warszawa. 24. 4. (Tel. wł — s. b.). W centrali OZN. czynione są przygotowania do zorganizowania przy OZN. koncernu pism ludowych. Według pogłosek wychodzić będą podobno dwa tygodniki i jedno pismo, które ukazywać się będzie trzy razy w tygodniu. Redaktorem naczelnym koncernu ma zostać sen. Gwiżdż, a redaktorem wydawnictwa p. H. Wyżykowski i b. poseł Michałkiewicz. W związku z tym mają być zlikwidowane tygodniki „Wyzwolenie", „Wieś", „Chłopski Sztandar" i „Gospodarz Polski".

Rozwiązanie 30 umów kartelowych

Warszawa, 24. 4. (PAT) Orzeczeniem Ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano z dn. 23 bm. 30 umów kartelizujących przemysł naczyń emaliowanych oraz innych wyrobów z emaliowanej blachy żelaznej.

Żydowcy kupcy interweniują

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. s. b.) Delegacja centraln. związku żydowskich drobnych kupców w Polsce z prezesem adw. Zundelewiczem na czele, interweniowała dziś w Ministerstwie Spraw Wewn. u wicemin. Paciorkowskiego. Delegacja przedłożyła p. Ministrowi wyczerpujący materiał w związku ze wzmagającą się coraz bardziej akcją boikotową w wielu miastach na prowincji.

Linia lotnicza Warszawa — Helsinki

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. — s. b.) W środę 28 bm. wicemin. Komunikacji płk. Bobkowski uda się samolotem do Helsinek, gdzie dokona otwarcia stałej komunikacji lotniczej Helsinki—Warszawa. Komunikacja ta będzie utrzymana przez P. L. L. „Lot".

Walne zgromadzenie L. O. P. P. w Warszawie

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. — s. b.). W dniu dzisiejszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie Ligi Obrony powietrznej i przeciwgazowej przy udziale delegatów z całej Polski. Zgromadzenie zaszczycili swa obecnością przedstawiciele władz z p. gen. Zającem i dyr. Wyszyńskim na czele. Zebranie zagaił prezes zarządu głównego LOPP. gen. dyw. inż. Leon Berbecki. W prezydium zasiedli minister inż. Alfons Kuhn, jako przewodniczący, oraz dyrektor Głazek z Wilna, dyr. Grosser ze Lwowa, rtm. Szymański z Poznania, pos. Koj ze Śląska i sędzia dr. Czapski z Tarnopola.

Po uczczeniu pamięci zmarłych ś. p. Inspektora Obrony powietrznej gen. dywizji Gustawa Orlicz - Dreszera, ś. p. wicewojewody Kazimierza Gintowt - Dziewałtowskiego, członka honorowego LOPP, oraz ś. p. wojewody Alfonsa Zgrzebnioka, zabrał głos Inspektor Obrony powietrznej i przeciwgazowej gen. dr. Zając, który podkreślając wybitne zasługi LOPP. w dziedzinie organizacji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, stwierdził, iż wysoko ceni element społeczny, wnoszony przez LOPP do pracy nad obronnością Państwa. Na zakończenie przemówienia gen. Zając wyraził swoje uznanie na rece obecnych dla działaczy LOPP, którzy swym zainteresowaniem i wysiłkiem przyczyniają się do rozwoju Ligi Obrony Powietrznej i przeciwgazowej i wydatnych rezultatów pracy.

Walne zgromadzenie LOPP przyjęło jednogłośnie sprawozdanie zarządu głównego za rok 1936, program pracy i preliminarz budżetowy za rok 1937, udzielając jednocześnie przez aklamację absolutorium zarządowi głównemu. Po rozpatrzeniu szeregu wniosków Rady głównej, zarządu głównego i okręgów, walne zgromadzenie LOPP przystąpiło do wyborów uzupełniających. W wyniku wyborów do władz LOPP weszli do Rady głównej: wiceminister inż. A. Bobkowski, min. inż. E. Kaliński, prof. dr. M. Huber, komandor S. Frankowski, płk. inż. Franciszek Wieden, naczelnik Zygmunt Skrzyński, inż. S. Rybicki. Do zarządu głównego: gen. dywizji inż. Leon Berbecki, wojewoda Alfred Biłyk, ppłk. dypl. Franciszek Haberek, ppłk. dypl. Walery Jasiński, ppłk. Jan Wolszlegier, komandor I. Borejko, naczelnik J. Grabski. Do głównej komisji rewizyjnej: mjr. Z. Hullej, H. Malinowski, inż. J. Modrzejewski, dyr. A. Gąsecki, naczelnik W. Wróbel. Do Kapituły Odznaczeń: gen. dyw. inż. Leon Berbecki, gen. bryg. inż. Janusz de Baurain, inż. Witold Czapski, prof. dr. Maksymilian Huber, płk. dypl. Władysław Kiliński, min. inż. Alfons Kuhn i ppłk. inż. Roman Orzechowski.

Na zakończenie uchwalono przez aklamację wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. prof. dr. I. Mościckiego, Wysokiego protektora LOPP, Marszałka E. Śmigłego-Rydza oraz prezesa Rady Ministrów dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego.

Sfałszowane przemówienie posła Wagnera

Warszawa, 24. 4. (PAT). Biuro Sejmu R. P. komunikuje:

„Warszawski Dziennik Narodowy" w nr. 111 z 23 kwietnia 1937 r., powołując się na toruńską „Obronę Ludu" i „Gazetę Gdańską", podał rzekome przemówienie posła Edwina Wagnera, wygłoszone jakoby na ostatnim posiedzeniu Sejmu w sesji ubiegłej. W przemówieniu tym p. poseł Wagner według tekstu, podanego przez „Warszawski Dziennik Narodowy", miał rozwijać tezę, że prawdziwe zjednoczenie Narodu musi być oparte na porozumieniu z gen. Hallerem czy Paderewskim, z Dmowskim, Witosem i Korfantym. Tekst ogłoszony, zaczerpnięty rzekomo „ze stenogramu sejmowego", jest mistyfikacją i falsyfikatem.

Biuro Sejmu stwierdza, że ani poseł Wagner, ani też żaden z posłów przemówienia tego lub też podobnego w formie i treści w ogóle nie wygłosił. Poseł Wagner przemawiał na plenum Sejmu w dniu 23 marca b. r. w dyskusji nad ustawą o zapewnieniu pracy uczestnikom walk o niepodległość i przemówienie jego — utrwalone w sprawozdaniu stenograficznym i podane do wiadomości prasy w odnośnym diariuszu sejmowym — nie zawiera najzupełniej tych tematów, które stanowią treść omawianego falsyfikatu.

Min. Eden jedzie do Brukseli

Londyn, 24. 4. (Tel. wł.) W niedzielę po południu min. Eden uda się do Brukseli na 2-dniowy pobyt, w czasie którego odbędzie wyczerpujące rozmowy z premierem Van Zeelandem i ministrem Spaakiem, a także przyjęty będzie na dłuższej audiencji przez króla Leopolda. Rozmowy te mają na celu wyjaśnienie stanowiska Belgii w Europie, wynikającego z nowego statutu międzynarodowego tego państwa. Ten nowy statut Belgii zostanie jeszcze przed przybyciem min. Edena do Brukseli ogłoszony w prasie niedzielnej, która otrzyma do opublikowania tekst deklaracji anglo-francuskiej, uznającej neutralny statut Belgii.

Równocześnie deklaracja ta ogłoszona zostanie w Londynie, Paryżu i Brukseli, a kopie jej będą doręczone dzisiaj ambasadorom Niemiec i Włoch w Londynie.

ś. † p.

ZYGMUNT PISZCZKOWSKI

emer. Dyrektor Tow. Akc. „Chodorów"

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 kwietnia 1937 r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 3-ej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych ś. p. Zmarłego w głębokim smutku pogrążeni

Synowie, Synowe i Wnuczki.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłego odprawione zostanie we wtorek, dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 9-ej rano w Archikatedrze obrz. łac.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1937

Zakład Pogrzebowy „ELIZJUM", Lwów, ul. Sobieskiego 9, tel. 289-40

Obchód 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej

Kraków, 24. 4. (PAT) Dzisiaj w południe w pięknie przystrojonej zielenią salach starego teatru w Krakowie odbyło się uroczyste otwarcie wielkiej wystawy radiowej, urządzonej w związku z 10-leciem istnienia krakowskiej rozgłośni Polskiego Radja.

W otwarciu wystawy wzięli udział liczni przedstawiciele miejscowych władz państwowych i samorządowych, wojska, wyższych uczelni, sfer artystycznych, literackich i kulturalnych, prasy oraz zaproszonych gości.

FABRYKA LOKOMOTYW POWSTANIE W ŁAŃCUCIE

Łańcut, 24. 4. (Tel. wł.) W związku z utworzeniem okręgu centralnego, do którego należy i powiat łańcucki, powstać mają zarówno w samym Łańcucie jak i powiecie duże fabryki i przedsiębiorstwa. Ostatnio weszła na realne tory sprawa uprzemysłowienia powiatu łańcuckiego. Wczoraj przyjechała do Łańcuta komisja złożona z inżynierów, która przeprowadziła wiercenia i badania terenu, na którym miałaby stanąć przyszła fabryka lokomotyw.

PRZESTĘPCY PODZIĘKOWALI ZA WYROK..

Łańcut, 24. 4. (Tel. wł.) Przed sędzią grodzkim mgr. Stanulą zasiedli na ławie oskarżonych dwaj złodzieje, wielokrotnie karani za różne kradzieże, a ostatnio oskarżeni o kilkanaście kradzieży drobiu i garderoby. W wyniku rozprawy sędzia zasądził obu na karę po 1 roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na lat 10. Po odczytaniu wyroku obaj oskarżeni ukłonili się sędziemu i powiedzieli „dziękujemy".

Ś. † P.

z Langów

Maria Marcinkiewiczowa

żona em. nadinspektora kolei państw.

po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24-go kwietnia 1937 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek 26 kwietnia br. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 18, o czym stroskany mąż, córka, synowie i rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1937 r.

Mały Czech i wielka polityka

Czechosłowacja odgrywa niewątpliwie w ciągu ostatnich lat dwudziestu dużą rolę w polityce międzynarodowej, mimo, że ani tradycja historyczna, ani też powojenna siła i sytuacja tego świeżego państwa, nie dają mu poważniejszych podstaw do uważania się za... mocarstwo. Zapobiegliwość czeska nie pozwala Europie ani na chwilę zapomnieć o swoim istnieniu, przy czym w tych środkach przypominania się nie znać specjalnej wybredności. Po prostu: chodzi o to, żeby wszędzie, gdzie się cokolwiek dzieje znalazł się Czech, lub czeska robota. Podobno było tak i przed wiekami: mówią, że kiedy Krzysztof Kolumb przybijał na swoim statku do ziemi amerykańskiej, zanim jeszcze ukazali się czerwonoskórzy tubylcy, już na brzegu zjawił się Czech, ze słowami: „Pane Kolumbe, my sem tadi"...

Ale żart na stronę. Jest faktem, że czeskie palce maczały się nieraz tam, gdzie było im... za daleko, a czasem nawet wręcz nieprzyzwoicie. Karierę polityczną zaczęli Czesi od niejasnej historji syberyjskiej w roku 1919, przy czym nie brak poważnych przypuszczeń, że tylko dzięki postawie legionów Gajdy na terenie azjatyckiej Rosji, reżimowi bolszewickiemu udało się utrwalić i wygrać wojnę domową. Niedługo potem nastąpiła brzydka afera paraliżowania przez Czechosłowację, już jako państwo, działań polskich w wojnie polsko-bolszewickiej. Potem wojny się skończyły, zaczęły się natomiast serie konferencyj międzynarodowych, kombinacje paktów europejskich i rozgrywki dyplomatyczne. Tutaj ministrowie i dyplomaci czescy używali jak ryby w wodzie. Korzystając ze względów, jakimi cieszyli się u wielkich i zwycięskich sygnatariuszy Wersalu, usiłowali przeforsować swoje nowe państwo na stanowisko środkowo-europejskiego mocarstwa, próbowali przywłaszczyć sobie rolę reprezentacyjnego państwa słowiańskiego. Wyżywali na wszystkie sposoby swoją nienawiść do Węgier, przy czym sytuację ułatwiało im to, że Węgrzy należeli do narodów pokonanych w wojnie światowej, a więc przez długi czas w polityce światowej, tak jakby bezbronnych. Na politykę antywęgierską udało się Czechom wciągnąć również kilka państw, które terytorialnie na okrojeniu korony św. Szczepana zyskały i dzięki temu przez pewien okres czasu, Czechosłowacja grała pierwsze skrzypce w zespole Małej Ententy.

Rzecz prosta, nie obeszło to się przy tym bez intryg, kroków i manewrów antypolskich. Nastroje antypolskie wzmagają się w Czechosłowacji równocześnie z ustaleniem się mocarstwowego stanowiska Polski w Europie środkowej. Siła atrakcyjna Pragi w stosunku do bloku mniejszych państw słabnie z dnia na dzień, na rzecz Warszawy. Czechosłowacja denerwuje się, pozwala sobie na nieobliczalne pociągnięcia, mści się szykanowaniem mniejszości polskiej na Śląsku cieszyńskim. I szuka na wszystkie strony nowych sprzymierzeńców, a także... opiekunów. Bo z jednej strony — agresywne Niemcy Hitlera, z drugiej zaś — obudzone w ambicji państwowej Węgry. Polityce czeskiej uważają więc za stosowne powierzyć się protekcji sowieckiej. Naturalnie ten niesłychany manewr polityczny, razem z budowaniem baz lotniczych dla armii bolszewickiej na terenie Czechosłowacji i kwitnąca w najlepsze idyllą wojskowo-kulturalną między tymi dwoma nierównymi co do siły potęgami państwowymi, znowu „przypomniał" Europie o istnieniu małej republiki. Bezpośrednio z tym łączy się książka p. Szeby, która z pewnego punktu widzenia, była również wielką „rewelacją". Była nietaktem, ale tak wielkim nietaktem, że aż rewelacyjnym.

Ostatnio, po dużym rozluźnieniu się Małej Ententy z jej czeską dominantą, polityka czeska spróbowała nowego sojuszu. Tym razem wycelowano w Austrię, przy czym chciano wykorzystać istniejący w Austrii nastrój defensywy wobec zaborczości hitlerowskich Niemiec. Był to atut, na który Czechy bardzo liczyły.

I nie powiodło się. W tej chwili toczą się obrady ważnej konferencji Mussoliniego z Schuschniggiem w Wenecji. Z tego, co dotychczas jest o wynikach tej konferencji wiadome, wynika niezbicie, że Austria z oferty czeskiej zrezygnowała, że nie uważa za przywoite, ze względu na swoją niemieckość, wchodzić w sojusze antyniemieckie. Austrii odpowiada bardziej układ sił: Włochy—Węgry—Austria, przy gwarancji bezpieczeństwa ze strony Berlina, niż wchodzenie w orbitę śliskiej i nietaktownej polityki praskiej.

Jeżeli uświadomimy sobie, że równocześnie w Rumunii bawi min. Beck, że wizyta ta ma i spełnia zadania wybiegające znacznie po za ramy konwencjonalnych, dyplomatycznych wizyt, osamotnienie Czechosłowacji przedstawia się tym dobitniej i jaskrawiej. W tej chwili Pradze została tylko przyjaźń (jakim kosztem okupiona?) Z. S. S. R. i może protekcja Francji.

Osamotnienie Czechosłowacji, tak niebezpieczne dla państwa tego pokroju, mogłoby stać się otrzeźwieniem dla dyplomatów praskich, gdyby nie to, że ów specyficzny ton i gatunek dotychczasowej polityki wypływa zdaje się z organicznej struktury tego państwa. Obserwacje psychologiczne stwierdzają u jednostek ludzkich z gruntu pozbawionych pewności siebie i chorujących na kompleks niższości, swoistą arogancję i chorobliwe wysuwanie swojej osoby na pierwszy plan, dla zaspokojenia po prostu własnych wewnętrznych obaw. Niewątpliwa arogancja polityki zagranicznej i wewnętrznej Czech ma, zdaje się, podobne źródło jak anormalna reakcja psychiczna jednostki. Wskazywałyby na to doświadczenia dwudziestu lat, świadczyły by o tym liczne intrygi i nietakty, które dyplomacja Czechosłowacji popełniała, ogarnięta nieopanowaną żądzą uczynienia z Pragi centrum środkowoeuropejskich komeraży i konfliktów.

A tymczasem Praga, jest i może być tylko stolicą Czechosłowacji, państwa, którego warunki politycznie nie należą do najlepszych i które powinno bardzo uważnie strzec swojej świeżo uzyskanej niezawisłości.

M. F.

Dobra sieć drogowa, podstawą rozwoju gospodarczego Polski

Mamy mało dróg i mamy złe drogi w Polsce. Zwłaszcza w „Polsce B". W zachodnich połaciach kraju stan jest jeszcze znośny. Ale im bardziej zagłębiamy się w teren państwa w kierunku na wschód — stan jest wprost zawstydzający... Jest to fatalna spuścizna, którą odziedziczyliśmy po zaborcach.

I jeżeli Naczelny Wódz nakazał nam „odrobienie zaległości" z ery niewoli — to wśród wielu innych niewątpliwie miał na myśli te olbrzymie zaległości, jakie mamy do odrobienia zarówno w ilości, gęstości, jak i stanie naszych dróg. I jeśli mówił nam o „obronie Polski" i konieczności „podciągnięcia Polski wyżej" — to bezsprzecznie (wśród innych zadań) przykazał nam skończyć wreszcie ze smutnym stanem naszych dróg, z ich nikłą, zgoła do obronnych celów nieprzystosowaną ilością i jakością.

Toczy się od dłuższego czasu bardzo ożywiona dyskusja na temat tego, co trzeba czynić, by ożywić nasze życie gospodarcze, by wzmóc wymianę towarową między wsią a miastem, zwiększyć obroty wewnętrzne, zapewnić produkcji rolnej większy zbyt w miastach i na rynku zagranicznym, zaś produktom przemysłu większy zbyt na wsi. Różne też wysuwane są sposoby i przesłanki poprawy gospodarczej. Mówi się o „zawarciu nożyc", o polityce cen, o zahamowaniu importu surowców na rzecz wzmożenia własnej produkcji surowcowej, o jeszcze silniejszym uaktywnieniu naszego bilansu handlowego, o reformie podatków, o rewizji polityki celnej, o przełamaniu monopolizmu kartelowego, o potanieniu kosztów produkcji, o wyplenieniu przesadnej biurokracji w dziedzinie gospodarczej itd. itd.

Są to wszystko istotnie ważkie zagadnienia, jeśli chodzi o poprawę gospodarczą, o jej umożliwienie i przyspieszenie.

Ale jednym z podstawowych elementów tej poprawy, niejako „conditio sine qua non", bez której ani o „obronie Polski", ani o „podciągnięciu Jej wyżej" myśleć nie sposób — są środki komunikacji, jest ilość i stan dróg. Już w określeniu „obroty wewnętrzne" mieści się pojęcie ruchu, przesyłki, przerzucenia surowca i przetworu z jednego miejsca na drugie. I jakże te „obroty" mają się dokonywać, kiedy z miasta wojewódzkiego w „Polsce B" do powiatowego wiedzie marny, zaniedbany trakt o pełnej wybojów nawierzchni? Jakże dokonywać wymiany towarowej między produktem roli a fabryki, kiedy z miasta powiatowego do gminy wiejskiej prowadzi droga urągająca nowoczesnej cywilizacji? I jakże eksploatować czy to płody roli, czy drzewo, czy skarby wewnątrz ziemi ukryte, kiedy wozić je trzeba do najbliższych miejsc zbiórki niekiedy kilkanaście kilometrów, a niekiedy i kilkadziesiąt — o ile w ogóle to się opłaca, gdyż koszta takiego transportu są wprost niewspółmierne do zysku, jaki się w sprzedaży tych produktów uzyskuje...

Więc jeżeli mówimy o poprawie gospodarczej, to rusztowaniem, na którym zbudować możemy gmach rozsądnej i rentownej polityki ekonomicznej, są bezsprzecznie drogi, jest gęstość i jakość naszych arterii komunikacyjnych. Bez tej konstrukcji, bez tych fundamentów, bez tego rusztowania — gmach istnieć nie może. A wiemy z doświadczeń każdego budowniczego i architekta, że im większy zostaje planowany gmach, tym mocniejsze muszą być fundamenty i tym silniejsze rusztowanie...

Dlatego też jedną z najważniejszych przesłanek poprawy gospodarczej jest zgęszczenie sieci naszych dróg i wzniesienie ich na wyższy poziom, daleki od tego stanu, w jakim się przeważnie dotychczas znajdują.

Czytamy właśnie, że w b. roku ma być zbudowanych 1.100 kilometrów nowych dróg. W tym około 500 km. przewidzianych w programie państwowym, a około 600 km., wykonanych przez samorządy przy pomocy własnych środków finansowych, oraz świadczeń w naturze (t. zw. szarwarku).

Jest to bezsprzecznie poważny krok naprzód. Ale w stosunku do istotnych naszych potrzeb osiągnięcie jeszcze dość skromne, dalekie od wyczerpania tych możliwości, które stanowią nakaz chwili. Zwłaszcza inicjatywa lokalnych czynników ma tu wielkie pole do popisu. Ambicją samorządów terytorialnych musi być, by wytężyć maximum energii w tym kierunku. Zwłaszcza, że budowa dróg jest zarazem jednym z najracjonalniejszych sposobów przeciwdziałania bezrobociu. Nie ma pewniejszej i — tańszej drogi do zatrudnienia bezrobotnych, jak budowa dróg. Robocizna odgrywa tu bowiem największą pozycję, a narzędzia pracy i materiały do budowy stosunkowo najmniejszą.

Każdy kilometr nowej drogi — to krok naprzód w wielkim dziele obrony państwa i wielkim zagadnieniu podciągnięcia Polski na wyższy poziom gospodarczy.

K. Z.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Członkowie Z. Z. Z. nie wezmą udziału w 1-majowych manifestacjach

Katowice, 23. 2. (PAT). Dnia 23. kwietnia rb. odbyło się w Katowicach konstytucyjne posiedzenie naczelnych władz Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce (Z. Z. Z.). W skład tej organizacji wchodza: Związek Zawodowy robotników przemysłu górniczego w Polsce, Związek zawodowy metalowców z siedzibą, zarządu głównego w Katowicach, Federacja kolejarzy P. K. P. z siedzibą w Katowicach, Związek zawodowy pracowników umysłowych, przemysłu handlu i biurowości w Polsce, z siedzibą w Katowicach oraz szereg związków robotników i pracowników różnych gałęzi pracy, dla których organizuje się centralę w Katowicach.

Zarząd główny Zjednoczonych Związków zawodowych w Polsce (Z. Z. Z.) na dzisiejszym posiedzeniu, któremu przewodniczył Marszałek Sejmu śląskiego Grzesik, ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — Karol Grzesik, członkowie zarządu: poseł Franciszek Fesser, Stanisław Bajdur, Mieczysław Kopiec, Mieczysław Dzierzawski, Jan Sitek, poseł Tadeusz Gdula, Zygmunt Jerzycki, Jan Król i Eugeniusz Zygmunt.

Organem prasowym Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce będzie czasopismo „Głos Pracy" pod kierownictwem red. Józefa Renika.

Na dzisiejszym posiedzeniu zarządu głównego postanowiono poza tym, że w roku bież. członkowie Związków zrzeszonych w tej organizacji, nie wezmą udziału w dniu 1 maja w publicznych pochodach i manifestaciach, natomiast wezmą gremialny udział w lokalnych uroczystościach Święta Narodowego 3-go Maja.



IWAN GRECH „ZEZNAJE"...

(a) W związku z zamachem samobójczym Ludwika Bieleckiego, który przedwczorajszej nocy w celi aresztanckiej powiesił się w obecności przypatrującego się temu makabrycznemu widowisku współtowarzysza Iwana Grecha, prowadzone są dochodzenia. Iwan Grech, żebrak-włóczęga, niespełna rozumu, przedstawiający swym wyglądem obraz nędzy i rozpaczy, godny litości, przesłuchiwany w sprawie powyższej, na każde pytanie miał jedną odpowiedź: śmiech człowieka chorego, nie zdającego sobie zupełnie sprawy z niesamowitej sceny, której był świadkiem.

NAPAD NOŻOWCA NA PLACU KRAKOWSKIM

(a) Nieznany osobnik, prawdopodobnie na tle porachunków osobistych napadł wczoraj przed południem na pl. Krakowskim na 21-letniego Mikołaja Kulińca i zadał mu nożem ciężką ranę w piersi. Po dokonaniu zbrodniczego czynu nożowiec skorzystał z chwilowego zamieszania i zbiegł w tłumie ulicznym. Ciężko rannego Kulińca Pogotowie przewiozło do szpitala.

ZŁODZIEJSKIE WYPADY

(a) Po otwarciu okna nieznany sprawca dostał się wczoraj nad ranem do mieszkania Romana Kornackiego (ul. Grochowska 11a) i skradł na jego szkodę futro męskie i garderobę łącznej wartości około 3.000 zł. — Również nieznani sprawcy włamali się w mrokach nocnych do kiosku Pepi Herman na pl. Teodora i wynieśli większą ilość jaj oraz zegarek i odważniki wartości kilkudziesięciu złotych.

Czwarty polski „milioner" lotniczy

Warszawa, 23. 4. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 14.55 wylądował na lotnisku cywilnym na Okęciu pilot Polskich Linii Lotniczych „Lot" p. Jerzy Mitz, który w służbie polskiej komunikacji lotniczej ukończył pierwszy milion kilometrów, przebytych w powietrzu. Czwartego z rzędu milionera przestworzy oczekiwali na lotnisku: przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji z dyr. Departamentu lotnictwa cywilnego płk. Wiedenem, reprezentanci dyrekcji P.L.L. „Lot" z naczelnym dyrektorem mjr. Makowskim, oraz liczni przyjaciele i koledzy jubilata.

P. Jerzy Mitz wylądował na Okęciu, ukończywszy na „Douglasie" lot na linii Kraków—Warszawa. Zgromadzeni na lotnisku przedstawiciele władz lotniczych oraz przyjaciele nowego „milionera przestworzy" wręczyli jubilatowi kwiaty wraz z serdecznymi życzeniami. Naczelny dyrektor P.L.L. „Lot" mjr. Makowski wygłosił krótkie przemówienie, składając p. Mitzowi w imieniu polskiego świata lotniczego życzenia dalszej owocnej pracy w służbie polskiej komunikacji lotniczej.

Polacy ze Śląska Opolskiego składają hołd na Rossie

Wilno, 23. 4. (PAT) W dniu dzisiejszym przybyła do Wilna wycieczka Polaków ze Śląska Opolskiego w liczbie około 200 osób. Gości powitał na dworcu specjalny komitet przyjęcia.

O godz. 10-tej uczestnicy wycieczki obecni byli na uroczystej Mszy św. w Ostrej Bramie, którą odprawił J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, po czym do zebranych wygłosił podniosłe kazanie.

Bezpośrednio po nabożeństwie Polacy ze Śląska Opolskiego złożyli hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie, składając u stóp mauzoleum piękny wieniec. Na wstęgach widniał napis: „Sercu serc polskich — Polacy ze Śląska Opolskiego". Podczas składania hołdu orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę.

Goście zabawią w Wilnie do niedzieli.

Likwidacja szajki groźnych bandytów

Kraków, 23. 4. (PAT) Z Myślenic donoszą: Policja Państwowa zlikwidowała groźną szajkę bandytów, która od dłuższego czasu grasowała na terenie powiatów wadowickiego, myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego.

Bandytów schwytano w miejscowości Łętownia pow. myślenickiego. W chwili wkraczania policji do kryjówki bandytów jeden z nich, mianowicie Benedykt Boruta z Budzowa. strzelił do policjantów z rewolweru. W odpowiedzi policjanci użyli również broni palnej, w wyniku czego Boruta został raniony i po przewiezieniu do szpitala w Krakowie zmarł. Dwaj pozostali bandyci: Jan Pędziwąż z Rabki i Józef Kocajda z Budzowa zostali uwięzieni.

Szajka ta popełniła kilkanaście zuchwałych napadów rabunkowych i kradzieży, m. in ostatnio dokonała napadu rabunkowego na plebanię w Skawie.

Organizacja szkolnictwa artystycznego

Warszawa, 23. 4. (PAT) W Ministerstwie W.R. i O.P. odbyła się pod przewodnictwem p. min. prof. Wojciecha Świętosławskiego konferencja, poświęcona organizacji szkolnictwa artystycznego, w której wzięli udział: p. wicemin. prof. Józef Ujejski, dyrektorzy Departamentów szkolnictwa ogólno kształcącego, zawodowego oraz nauki i szkół wyższych, jak również szereg urzędników Wydziału sztuki.

Posiedzenie zagaił p. min. Świętosławski, nawiązując do swego przemówienia na komisji budżetowej Sejmu, w którym zapowiedział dostosowanie organizacji szkolnictwa artystycznego do założeń ogólnej polityki ministerstwa i przeprowadzonej reformy szkolnej. Tematem dalszych rozważań były ogólne zasady organizacji szkolnictwa artystycznego, zagadnienia typów poszczególnych szkół, ich programów oraz uprawnień. Poruszane były również zagadnienia natury gospodarczej, związane ze szkolnictwem artystycznym.

Min. Składkowski na inspekcji

Warszawa, 23. 4. (PAT). Prezes Rady Ministrów i minister Spr. Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka przeprowadził w dniu 22 kwietnia r. b. inspekcję na terenie m. Łodzi oraz powiatów brzezińskiego, łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego i piotrkowskiego w woj. łódzkim.

Inspekcja była poświęcona zbadaniu w poszczególnych miejscowościach rozmiarów zatrudnienia oraz zarobków robotników.

Skazanie redaktora „Frontu Robotniczego"

Warszawa, 23. 4. (Tel. wł. — s. b.). W Sądzie Okr. zakończył się proces, wytoczony przez redaktora wileńskiego „Słowa", Mackiewicza przeciw redaktorowi „Frontu Robotniczego" Szurigowi o zniesławienie. Po głośnym artykule p. Mackiewicza p. t.: „Fuehreria bez ideologii", we „Froncie Robotniczym" odpowiedziano p. Mackiewiczowi, stawiając mu zarzuty natury osobistej i ideologicznej. Sąd Okr. w wyniku przeprowadzonej rozprawy uznał, że p. Szurig nie przeprowadził dowodu prawdy i wydał wyrok skazujący go na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia i 300 zł. grzywny.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Najpierw zachmurzenia i deszcze, później pogoda zmienna. Po przejściu deszczów i miejscowych burz — lekkie ochłodzenie. Umiarkowane i porywiste wiatry południowe i południowo - zachodnie, skręcające na zachód i północny zachód.

Wizyta min. Ciano w Jugosławii

Rzym, 23. 4. (PAT). Minister Ciano przybędzie do Tirany samolotem w dniu 28 kwietnia. Pobyt jego uzgodniony z rządem jugosłowiańskim, potrwa dwa dni. Wymiana zdań między Włochami a Jugosławią w sprawie albańskiej nastąpiła natychmiast po zawarciu traktatu białogrodzkiego. W związku z tą podróżą przybędzie w najbliższych dniach do Rzymu poseł włoski w Albanii.

WYPADKI ULICZNE

(a) Wozem tramwajowym przejeżdżał wczoraj po południu robotnik Michał Bednarz (ul. Szewczenki 9, Kleparów). W pewnym momencie Bednarz, który pozostawał w stanie silnego podchmielenia, przechylił się, wypadł z pomostu na bruk ulicy, doznając okaleczenia głowy. Przewieziony został do szpitala. — Podobnej kontuzji uległ 63-letni Michał Blicharz, który z powodu przytępionego słuchu, nie słyszał nadjeżdżającej dorożki a potrącony upadł na bruk i doznał okaleczenia głowy.

ZAMOŻNY HURTOWNIK USIŁOWAŁ PRZEKUPIĆ URZĘDNIKA!...

(a) Wśród żydowskich sfer kupieckich duże wrażenie wywołało w dniu wczorajszym aresztowanie Izaka Jakuba Lehrera, współwłaściciela hurtowni śledzi i konserw przy ul. Szpitalnej 15. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem usiłowanego przekupstwa urzędnika Izby skarbowej, który po kontroli ksiąg handlowych ujawnił zatajenie przez wymienionego hurtownika dochodów na szkodę Skarbu Państwa. Księgi handlowe firmy zostały opieczętowane.

MINISTER BECK NA UROCZYSTYM PRZYJĘCIU U KRÓLA KAROLA

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Król Karol przyjął dziś w południe ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na dłuższej audiencji. Rozmowa króla Karola z min. Beckiem przekroczyła ramy protokołu, stosowanego w podobnych wypadkach i nosiła bardzo serdeczny charakter.

Po audiencji król Karol podejmował min. Becka z małżonką śniadaniem w pałacu królewskim na Calea Victoriei. W śniadaniu wzięły udział 42 osoby. Przybywającego do pałacu królewskiego min. Becka powitała warta honorowa gwardii królewskiej z orkiestrą, w malowniczych, galowych mundurach, oddając honory wojskowe. Min. Becka po powitaniu wprowadził do salonów królewskich marszałek dworu Urdareanu. Po dłuższej rozmowie z królem Karolem, która odbyła się w cztery oczy, rozpoczęło się śniadanie.

Przed śniadaniem min. Beck przedstawił królowi członków delegacji polskiej. W śniadaniu, które odbyło się według wysokiego protokołu, wzięli udział: następca tronu wielki książę Michał, wszyscy członkowie rządu na czele z premierem Tatarescu i ministrem spraw zagr. Antonescu, marszałek senatu Lapedatu, marszałek Izby poselskiej Saveanu. W śniadaniu wzięły również udział panie. Ze strony polskiej obecni byli: poseł R.P. Arciszewski z małżonką, attache wojskowy płk. Kowalewski z małżonką, naczelnik Wydziału prasowego MSZagr. Skiwski, zastępca naczelnika Wydziału wschodniego MSZagr. Zazuliński, naczelnik Vetulani, radca poselstwa Poniński i sekretarz osobisty ministra Starzeński.

W obszernej sali jadalnej zamku królewskiego ustawiony był długi stół, pięknie udekorowany storczykami. Pośrodku zasiadł król Karol w mundurze marszałka kawalerii z orderem „Virtuti Militari" i odznakami orderu „Orła Białego". Po prawej stronie króla zasiadła p. Jadwiga Beckowa, po lewej małżonka premiera rumuńskiego p. Aretia Tatarescu. Naprzeciw króla, po drugiej stronie stołu, zasiadł następca tronu wielki książę Michał. Po prawej stronie królewicza Michała zajął miejsce min. Beck, po lewej premier Tatarescu. Królewicz Michał ubrany był w mundur podoficera szkoły kadeckiej.

Po śniadaniu odbył się cercle, podczas którego król Karol prowadził ożywione rozmowy z członkami delegacji polskiej. Następnie goście zwiedzali pałac królewski, po czym min. Beck odjechał do swoich apartamentów, odprowadzony przez marszałka dworu z honorami wojskowymi.

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Dziś o godz. 20.30 minister spraw zagr. Antonescu wydał obiad na cześć ministra spraw zagr. Becka z udziałem członków rządu, poselstwa polskiego i delegacji polskiej. W czasie obiadu min. Antonescu wygłosił przemówienie, na które odpowiedział min. Beck. Po obiedzie odbył się w salonach ministerstwa spraw zagr. wielki raut z udziałem przedstawicieli kół politycznych, wojskowych, naukowych, prasy itp.

ganizacja skupiająca Polaków, mieszkających w stolicy Rumunii. Do siedziby Koła na powitanie min. Becka przybyła również delegacja Polaków z Czerniowiec na czele z prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, prałatem Łukasiewiczem i sekretarzem dyr. Żukowskim. Delegacja ta będzie przyjęta jutro przez min. Becka na audiencji.

Min. Becka powitał w Kole Polskim konsul R.P. Mikulski i przedstawił prezesa i członków zarządu Koła oraz przemysłowców polskich w Bukareszcie. Następnie powitalne przemówienie wygłosił prezes Koła dyr. Matoga.

Audiencje

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Małżonka ministra spr. zagr. p. Jadwiga Beckowa przyjęta była dzisiaj na audiencji przez królowę-matkę Marię w pałacu Cotroceni.

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Minister Beck przyjęty będzie przez króla Karola po raz drugi na audiencji w dniu jutrzejszym.

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Minister Beck odbył dziś po południu konferencję z ministrem spr. zagr. Antonescu. Konferencja trwała około półtorej godziny i dotyczyła spraw politycznych.

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Dziś przed południem minister Beck złożył wizytę premierowi Tatarescu, który następnie rewizytował polskiego ministra spraw zagranicznych.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza Rumunii

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Dziś przed południem odbyła się w parku króla Karola I-go podniosła uroczystość złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza Rumunii.

Przy grobie Nieznanego Żołnierza przed przybyciem ministra Becka zaciągnął wartę honorowa szwadron 3 pułku kawalerii ze sztandarem i orkiestrą. Przybył również szef protokółu M. S. Z. Grigorzia, wyżsi urzędnicy rumuńskiego M. S. Z., poseł rumuński w Warszawie Zamfirescu, poseł polski w Bukareszcie Arciszewski, attache wojskowy płk. dypl. Kowalewski, jego pomocnik kpt. dypl. Zimnal, delegacja polska oraz przedstawiciele prasy polskiej i rumuńskiej.

Po przybyciu min. Becka szwadron sprezentował broń, orkiestra odegrała hymny narodowe polski i rumuński. Min. Beck złożył na grobie Nieznanego Żołnierza wielki wieniec z białych i czerwonych kwiatów.

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Dziś odznaczeni zostali orderami rumuńskimi członkowie delegacji polskiej, towarzyszący min. Beckowi, a mianowicie: naczelnik wydziału prasowego MSZ Skiwski odznaczony został orderem korony rumuńskiej 2 kl., zastępca naczelnika wydz. wschodniego MSZ Zazuliński — orderem gwiazdy rumuńskiej 3 kl., sekretarz osobisty ministra sjr. zagran. Rzemski — otrzymał gwiazdę rumuńską 4 klasy.

Wizyta w Kole Polskim im. A. Mickiewicza

Bukareszt, 23. 4. (PAT) Minister spraw zagr. J. Beck odwiedził dzisiaj siedzibę Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie. Jest to or-

Kłopoty rządu pana Bluma z wystawą

Paryż, 23. 4. (PAT) Brak ostatecznej decyzji rządu co do daty otwarcia wystawy, powoduje pewne zaniepokojenie w kołach handlowych Paryża, zainteresowanych w uruchomieniu całego kompleksu przedsiębiorstw, związanych z sezonem wystawowym. Ostateczna decyzja rządu zapaść ma po inspekcji, jaką premier Blum osobiście przeprowadzić ma w tych dniach na terenie wystawy, aby przekonać się naocznie o stanie pracy. Prawdopodobnie ostateczna decyzja zapadnie w poniedziałek w czasie obrad rady ministrów.

Nowy plan rozwiązania zagadnień naddunajskich?

Berlin, 23. 4. (PAT) Prasa niemiecka protestuje przeciwko sensacyjnym pogłoskom zagranicznym na temat konferencji kanclerza Schuschnigga z Mussolinim. Wyraża ona jednomyślną opinię, iż Włochy stoją niedwuznacznie na linii osi Berlin—Rzym, co uwydatni się również podczas rozmów Mussoliniego z kanclerzem austriackim i odciągnie Wiedeń od wszelkich zabiegów Pragi. Również i sprawa restauracji Habsburgów nie budzi, zdaniem prasy niemieckiej, żadnych obaw i jest w dalszym ciągu całkowicie nieaktualna. Sądząc z licznych głosów prasy niemieckiej, uważa ona jednak rozmowy włoskie za sprawę dla Niemiec bardzo doniosłą.

Interesującym dla Berlina pytaniem jest m. in. sprawa, jak wpłynie na przebieg rozmów ostatni układ włosko-jugosłowiański. Dzienniki niemieckie stwierdzają, że program rozmów ma być niezwykle obszerny. Niektóre pisma notują pogłoski, nadeszłe z Budapesztu, iż Mussolini przygotował nowy plan rozwiązania zagadnień naddunajskich i w tym celu nawiązuje kontakt z wszystkimi państwami bezpośrednio zainteresowanymi i z sąsiadami celem zasięgnięcia ich opinii.

Przemilczany sukces powstańców

Vitoria, 23. 4. (PAT). Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze, rozpoczęwszy we wtorek ofensywę na dolinę Aramayon, posunęły się naprzód o 5 km, co zostało przemilczane przez komunikaty rządowe.

W czwartek o godz. 10-ej wojska powstańcze rozpoczęły dalsze postępy, zajmując miejscowości Ibarra, Barcijuen, Santa Agueda, Carraccain, Besaible i pozochane.

Wojska rządowe przeprowadziły szereg ataków przy użyciu czołgów i pancernych samochodów, zostały jednak wszędzie odparte z olbrzymimi stratami. W akcji brało wydatny udział powstańcze lotnictwo.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Pan z milionami", Grażyna: „W. Z. 6. nie wylądował", Palace: „Śmiertelny sokół".
BRZOZÓW. Goplana: „Doktor X" i „Kapryśna Marietta".
BUCZACZ. Palace: „Szyfr Nr. 17".
CZORTKÓW. Casino: „Żółty skarb".
DROHOBYCZ. Sztuka: „Kochana rodzina", Wanda: „Zew krwi".
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Wiedeń—Londyn", Palace „Ordynat Michorowski", Sokół: „Za chwilę szczęścia".
KAMIONKA STRUM. Apollo: „Chińskie morza".
KOŁOMYJA. Mars: „Ostatni Mohikanin", Gwiazda: „Błękitna parada".
LUBLIN. Apollo: „Ordynat Michorowski", Corso: „Dama kameliowa", Gwiazda: „W cieniu samotnej sosny", Venus: „Ada, to nie wypada" i „Rapsodia Bałtyku". — Rialto: „Casino de Paris" i „Cygańskie dziewczę", Stylowy: „Ludzie Wisły" i „Książę Woroncow".
PRZEMYŚL. Olimpia: „Napiętnowana", Fotoplastikon: „Siam".
RZESZÓW. Apollo: „Noc przed bitwą", Henryka: „Jej pierwsza miłość", Muza: „Tylko raz kochała".
SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Eskimo".
STANISŁAWÓW. Teatr: „Madame Sans Gene", Casino: „Szatański cow-boy", Olimpia: „Anthony Adverse", Urania: „Sam Dodsworth", Ton: „Suzy", Warszawa: „Noc przed bitwą".
STRYJ. Apollo: „Władca podwodnego świata".
USTRZYKI DOLNE. Promień: „Świat się śmieje".

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

25. 4. DASZAWA. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".
DELATYN. Popoł. „Wąsy i peruka", wiecz. „Ludzie na krze".
26. 4. ŻYDACZÓW. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".
27. 4. SKOLE. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".

———

Ze Stanisławowa

REGIONALNE PRZEDSTAWIENIA „WESEL". Z ramienia Okr. T. S. L. instruktorzy Chórów Włościańskich organizują w różnych miejscowościach województwa stanisławowskiego regionalne przedstawienia „wesel".

Dnia 6 maja br. zostanie wystawione w Uhornikach koło Tyśmienicy przez miejscowy amatorski zespół włościański „wesele w Uhornikach". Podobne regionalne imprezy odbędą się staraniem instruktorów chórów włościańskich w Jezierzanach, Medusze, w Bereźnicy Szlacheckiej i w in.

Zapowiedź tych przedstawień budzi żywe zainteresowanie ludności. Imprezy te niewątpliwie oddadzą nieocenione usługi w krzewieniu regionalnej kultury.

Z Przemyśla

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO TOWARZYSTWA. W dniach 2 i 3 maja b. r. obchodzić będzie Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Przemyślu 40-tolecie swego istnienia. Punktem kulminacyjnym programu będzie odegranie sztuki „Kościuszko pod Racławicami" w reżyserii p. Proszowskie go.

POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Rożenia w Zalesiu ad Krasiczyn. Spłonął dom razem ze zbożem i narzędziami roln. Szkoda wynosi 700 zł.

ORYGINALNY POMYSŁ. W tut. szpitalu zmarła 6-cioletnia Reiza Herschman z Łopusznicy pow. Dobromil. Zwłoki dziecka przewieźli rodzice w dorożce z Przemyśla do Chyrowa, bez zezwolenia władz. Charakterystycznym jest fakt, że lekarz wydał dziecko rodzicom w stanie agonii. Dorożkę poddano desynfekcji. Sprawą zajął się Wydz. Śledczy.

NIESUMIENNY LEKARZ. Tut. Wydział Śledczy P. P. wdrożył dochodzenia przeciwko jednemu z lekarzy w powiecie przemyskim, oskarżonemu o przestępstwo z art. 247 K. K. Wstępne dochodzenia wykazały, że ów lekarz odmówił udania się do chorych pobitych przez bandytów, Marcina i Teresy Fereńców z Nienadowy pow. Przemyśl. Powodem odmówienia pomocy lekarskiej był rzekomy brak pieniędzy u Fereńców.

OGŁOSZENIE. Zarząd miasta Przemyśla wzywa wszystkich posiadaczy rowerów, aby do dnia 30 bm. zarejestrowali je w Magistracie. Winni zaniedbania zarejestrowania zostaną pociągnięci do odpowiedzialnoścj karnoadm.

Z Sokala

SAMOBÓJSTWO. W Porchaczu pow. Sokal popełniła samobójstwo 65-letnia Paraska Hawełko. Desperatka wyszła niespostrzeżenie z mieszkania, rozebrała się na podwórzu do naga, a następnie wskoczyła do studni. Pomoc okazała się spóźnioną. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

NAPADY RABUNKOWE. Moses Łaszczower, kupiec bełzki, wracając późnym wieczorem z synem Majerem do domu, został napadnięty przez 3 nieznanych amatorów cudzego mienia, którzy pobili Łaszczowerów kijami i zrabowali 1 skórę źrebięcą, 23 zł. w gotówce i inne drobiazgi.

Do mieszkania Markusa Hittnera w Nowym Dworze wtargnęło dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery, którzy grożąc śmiercią zrabowali mu dubeltówkę i 160 zł. w gotówce.

POŻAR. Horodłowice, wieś pow. sokalskiego, nawiedził pożar, który strawił 24 budynki. Pożarowi sprzyjała szalejąca wówczas wichura. Ogólna szkoda wynosi około 25.000 zł. Prócz budynków spaliło się również wiele zboża, narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i paszy. Przyczyny pożaru nie ustalono

Z Rzeszowa

KURS KROJU I GOTOWANIA. Koło T. S. L. w Rzeszowie urządziło obecnie kurs kroju i gotowania w Przybyszówce, w którym bierze udział kilkadziesiąt dziewcząt.

KAIMOWA ZBRODNIA. W gromadzie Góra Motyczna koło Dębicy doszło pomiędzy braćmi Bronisławem i Stanisławem Kubkami do krwawej bójki w czasie której Bronisław przebił nożem 41-letniego Stanisława tak, iż go w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

ZNIEWAŻYŁ SOŁTYSA W CZASIE URZĘDOWANIA. Do sołtysa St. Madeja przybył w czasie jego urzędowania niejaki St. Tabisz i wszczął z nim sprzeczkę, w czasie której znieważył go czynnie. Obecnie za czyn swój został skazany przez sąd grodzki na 1 miesiąc aresztu.

Z Radymna

W. ZEBRANIE KLUBU W. C. S. S. 34. Przy dość małej frekwencji odbyło się zwyczajne walne zebranie członków sportowego klubu W. C. S. S. 34. Przewodniczył mir. Łukasiewicz, który w krótkim przemówieniu podkreślił znaczenie sportu i wezwał członków do wytrwałej pracy na polu sportowym.

Sprawozdanie z działalności zarządu za okres ubiegły złożył rtm. Jarosz po czym kierownicy poinformowali członków klubu o pracach w poszczególnych sekcjach. Punktem kulminacyjnym zebrania było uchwalenie nowego statutu, opracowanego w myśl instrukcyj Min. Spr. Wojsk., oraz przemianowanie klubu na W. K. S. „Proporzec".

Do nowego zarządu weszli pp.: rtm. Jarosz rtm. Skup, rei. Otowski, por. Gucewicz, por. Zarzecki, Kościelny, wachm. Frej, oraz do komisji kontrolującej: rtm. Strzesak, p. Kamiński, chor. Płachta, mgr. Pawłowicz, por. Zalewski.

Zarząd, chcąc wyrazić uznanie za pracę przy organizowaniu klubu, postawił wniosek, aby dwom głównym założycielom, a mianowicie. pułk. Wollenowi Karolowi oraz mir. Łukasiewiczowi Kazimierzowi nadać godność członków honorowych. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. (Bru),

Z Jarosławia

NOWA SPÓŁDZIELNIA. W niedzielę odbyło się w Studzianie pow. przeworskiego poświęcenie i otwarcie spółdzielni spożywczej „Jedność", założonej przez miejscowych włościan (A.B).

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY ZWIERZĄT. L. O. Z. oddział w Jarosławiu, pozostający pod prezesurą rejenta p. Rasia, rozwija ożywioną działalność. Onegdaj specjalna delegacja L. O. Z. została przyjęta przez burmistrza dra Siarę, któremu przedstawiła projekt zgładzenia bezdomnych psów i kotów aparatem „Radical". Dr. Siara żywo zainteresował się projektem humanitarnego uśmiercania zwierząt, przyrzekł gorące poparcie tego wniosku i polecił L. O. Z. wystosowanie specjalnego pisma z tym projektem do Rady Miejskiej. Ponadto delegacja bawiła u przedstawicieli władz administracyjnych i Policji, gdzie również przedłożyła prośbę współpracy tychże władz z L. O. Z. W najbliższym czasie zarząd L. O. Z. zorganizuje zebranie, na które zaprosi przedstawicieli wszystkich jarosławskich szkół średnich i powszechnych; celem zebrania w głównej mierze będzie omówienie projektu utworzenia w każdej ze szkół jarosławskich koła L. O. Z. Praca jarosławskiego oddziału L. O. Z. ze wszech miar zasługuje na poparcie miejscowego społeczeństwa. (AB).

Z Drohobycza

ZE SĄDU. Dnia 20 bież. miesiąca przed Sądem Grodzkim w Drohobyczu toczyła się sensacyjna sprawa o podstępny gwałt właściciela realności przez zburzenie ściany i wybicie wszystkich szyb w mieszkaniu lokatorki Altschüllerowej.

Na ławie oskarżonych zasiadł 72-letni Salamon Tanne, właściciel realności przy ulicy Czackiego.

Tanne oskarżony o to, że dopuścił się karygodnego czynu, aby w podstępny sposób zmusić Altschüllerową do opuszczenia zajmowanego mieszkania.

Sprawa ta obfitowała w szereg niezmiernie charakterystycznych scen.

Asesor Kropiński wymierzył krewkiemu właścicielowi karę 4 tygodni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Z Czortkowa

TAWORSKA PONOWNIE PRZED SĄDEM. Przed kilkoma miesiącami toczyła się w tut. Sądzie Okręg. rozprawa przeciwko Helenie Taworskiej, oskarżonej o ciągnienie zysków z cudzego nierządu. Taworską skazano łącznie na 4 lata więzienia. Ze względu na wniesienie kasacji Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał do ponownego rozpatrzenia sprawy.

NOWY NACZELNIK POCZTY. Naczelnikiem urzędu pocztowo-telegraficznego w Czortkowie został mianowany dotychczasowy kontroler, długoletni urzędnik pocztowy w Czortkowie, uczestnik walk o niepodległość Polski p. Bolesław Rosłanowski.

KRONIKA LUBELSKA

Z ŻYCIA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. Zarząd Okręgu Związku Oficerów Rez. w Lublinie zawiadamia, że w dniu 25. kwietnia rb. o godzinie 12, w lokalu oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się doroczne ogólne zebranie delegatów Kół Okręgu Lubelskiego Zw. Oficerów Rez.

ZJAZD PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH. Dziś, t. j. dnia 25 kwietnia rb. o godz. 10 m. 30 w sali Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Lublinie przy ulicy 1. Maja 51. odbędzie się Zjazd zawiadowców stacji, dyżurnych ruchu, instruktorów i dyspozytorów ruchu z terenu okręgu radomskiego. Porządek obrad zjazdu, w którym wezmą udział również przedstawiciele władz kolejowych i zarządu głównego Zw. Urzędników kolejowych przedstawia się następująco: zagajenie, referaty, uchwalenie rezolucji i ewentualny wybór delegacji do M. K. Na zjeździe poza tym omówiona zostanie dokładnie sprawa przyczyn katastrof kolejowych i środków zaradczych przeciwko katastrofom.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Banaszek Józef, lat 78, zam. przy ul. Wspólnej Nr. 38, na ul. Gazowej, w czasie schodzenia z jezdni na chodnik, upadł, doznając złamania nogi w biodrze. Przewieziono go w stanie dość groźnym do szpitala. — Również Tryskowa Genowefa, w czasie przechodzenia przez jezdnię na ul. Ruskiej, potrącona została przez autobus zamiejski, kursujący Lublin—Łęczna, wskutek czego doznała pokaleczenia rąk i twarzy, oraz ogólnie lekkich uszkodzeń ciała.

ZAMACH SAMOBÓJCZY MŁODEJ MĘŻATKI. W pobliżu wsi Zawalów, pow. hrubieszowskiego w celu samobójczym rzuciła się pod pociąg 27 letnia Bendyra Janina, która poniosła śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, powstały na tle złego traktowania jej przez męża. Denatka pozostawiła 3 dzieci.

GROŹNI BANDYCI SKAZANI NA WIĘZIENIE. Na wokandzie Sądu Okr. w Siedlcach na sesji wyjazdowej w Garwolinie, znalazła się sprawa groźnych bandytów, Konstantego Kalisza, Celestyna Turczyka i Lidii Elbert, oskarżonych o to, że w dniu 13 listopada ub. roku, w celach rabunkowych napadli na dom Wojciecha Tellera we wsi Polewicz pow. garwolińskiego. W czasie napadu Kalisz wystrzałem z rewolweru zabił Wojciecha Tellera oraz jego syna Jerzego. Kalisz został skazany na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze, Celestyn Turczyk na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Od wyroku tego prokurator zapowiedział apelację.

Chrońmy zapasy polskiego mahoniu

Dobrze zagospodarowane lasy, produkujące wysoko wartościowe gatunki drewna, to jedna z podstaw dobrobytu i niezależności gospodarczej kraju, a jednak nie wszyscy w jednakowym stopniu doceniają rolę lasów w kształtowaniu się struktury gospodarczej Państwa a już tym mniejszej garstce społeczeństwa wiadomym jest, jakie gatunki drzew szczególną otoczyć należy opieką. Weźmy naprzykład: olchę czarną. Czyż nie zdziwi wielu czytelników wiadomość, że w lasach naszych posiadamy rodzimy mahoń polski

A jednak tak jest. Nasza olcha czarna, — to nasz mahoń rodzimy. Posiada ona bowiem identycznie wysokie własności techniczne, co jeden z gatunków mahoni „okume", pochodzący z gór Gaboń w Afryce. zwany w potocznej mowie także „gabonem", bardzo ceniony i poszukiwany przede wszystkim przy fabrykacji płyt klejonych czyli pospolicie zwanych dykt względnie sklejek.

Płyty klejone ze względu na wiele zalet, jak wielka wytrzymałość przy nieznacznej wadze, łatwość obróbki oraz dowolna szerokość. zdobyły już szerokie, a zdobywają z dnia na dzień coraz większe zastosowanie w budownictwie lądowym ,wodnym, w wielu gałęziach przemysłu stolarskiego, oraz w ostatnich czasach zdobyły sobie jedno z podstawowych miejsc w przemyśle lotniczym, jako materiał przy budowie kabin, samolotów, powierzchni nośnych i montażu śmig. W budownictwie lądowym i wodnym znajdują płyty zastosowanie przy budowie ścian domów, boazerii, dalej przy budowie wnętrz okrętów, kajaków i łodzi.

Płyty klejone znajdują podstawowe miejsce przy budowie wagonów kolejowych, samochodów, powozów. kabin telefonicznych teatralnych i wielu gałęziach budownictwa.

W przemyśle stolarskim są one używane do wyrobu wielu artykułów, po cząwszy od najprostszych jak: paczki i pudełka, a skończywszy na meblach najbardziej luksusowych okładanych fornierem drzew liściastych wysoko wartościowych.

Polski przemysł fabrykacji dykt i fornierów posiadający widoki pomyślnego rozwoju ze względu na rosnące zapotrzebowanie dykty, zatrudnia dziś około 7 tysięcy robotników pracujących w 30 zakładach przemysłowych. Zdolność przetwórczą tych zakładów obliczają w przybliżeniu na około 300 tysięcy metrów sześciennych surowca drzewnego, a w tym 80 proc. olchy czarnej.

I właśnie lasy Polski prawie jedynie dzisiaj w Europie posiadają jeszcze drzewostany olchowe, które mogą postawić ją na pierwszym miejscu w tej gałęzi przemysłu drzewnego.

Nie znamy jednak dokładnie faktycznego zapasu tego gatunku drewna.

Wedle prof. Kloski powierzchnia drzewostanów olchowych w Polsce wynosi około 300 tysięcy hektarów, przy czym w niektórych partiach lasów niziny polskiej zamożność na 1 ha stuletniego drzewostanu wynosi na I. kl. bonitacji do 530 m. sześć.. grubizny, co dowodzi świetnych warunków rozwoju olszy na naszych ziemiach wschodnich.

Nie we wszystkich jednak niestety gospodarstwach leśnych te świetne warunki rozwoju olszy są doceniane, a często nawet są marnowane przez złą rabunkową gospodarkę, nierzadko eksploatującą dziko bez planu przez wyjmowanie co lepszych, grubszych sztuk i sprzedawanie w poważnym procencie za granicę mimo, że krajowy przemysł płyt klejonych tego potrzebuje i domaga się jak najostrzej reglamentacji wywozu olchy w stanie nieobrobionym.

Wedle zestawień naszych eksporterów olchy w stanie krągłym, domniemana roczna produkcja drewna olchowego fornirowego w Polsce wynosi około 200—300 tysięcy metrów sześciennych, co porównane z poprzednio cytowaną cyfrą: 300 tysięcy rocznego zapotrzebowania na ten materiał ze strony krajowych fabryk płyt klejowych, wskazuje dobitnie, że nadmiaru olchy fornierowej już dziś w naszych lasach nie mamy i że już niezadługo stanąć może nasz przemysł dyktowy wobec zagadnienia braku odpowiednie go surowca do wyrobu płyt klejowych.

Z poważną troską o niezależność gospodarczą Państwa zdać musimy sobie sprawę z powszechnego obowiązku szanowania w ogóle lasów dla naszych potrzeb konsumcyjnych w latach przyszłych, a w szczególności olchy naszej, tak ważnego surowca w naszym przemyśle wojennym, co zrobimy, gdy staniemy wobec zagadnienia braku surowca na dykty i części samolotów?

Na import materiału z zagranicy jesteśmy za ubodzy, zresztą poza Rosją Sowiecką nie byłoby od kogo importować. A wyrzec się tego materiału chociażby ze względu na obronność kraju nie możemy.

Czas więc zająć się ochroną tego tak cennego surowca i szanowaniem jego zapasów dla krajowego przemysłu płyt klejowych przez zaniechanie wydawania jakichkolwiek pozwoleń na wywóz tego materiału w stanie krągłym lub na pół obrobionym poza granice Państwa.

Drugą, na dalszą metę zakrojoną planową akcją w tym względzie musi być intensywne zalesianie olchą czarną wszelkich zrębów poolszowych, a także podmokłych nieużytków — zwłaszcza na zdewastowanych leśnych terenach na wschodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej.

Odnowienie zrębów olszowych wymaga specjalnej troski leśnika ze względu na trudności, jakie nasuwa zalesienie terenów podmokłych względnie bagnistych, na których właśnie olcha produkuje najlepsze drewno. Leśnik dysponuje tu zasadniczo dwoma sposobami zalesienia tych terenów, mianowicie: naturalnym lub sztucznym. Naturalny przez t. zw. samosiew lub z odrośli, a sztuczny przez siew lub sadzenie ręką ludzką młodych sadzonek olchowych. Który z tych sposobów wybierzemy zależy od wielu lokalnych warunków, pamiętać jednak zawsze musimy, by z czynnością zalesienia nie zwlekać, lecz przeprowadzić ją natychmiast po dokonanych wyrębach, lub nawet w przypadkach podsiewania jeszcze przed ostatecznym uprzątnięciem zrębu, ustawicznie mając na uwadze podstawową rolę, jaką produkcja tego surowca wywiera na kształtowanie się struktury naszego przemysłu i czynnego bilansu Państwa.

Dlatego żadne względy nie dopuszczają ani do lekkomyślnego wywozu tego surowca w stanie nieobrobionym zagranicę, ani do przemilczenia sprawy podniesienia produkcji drewna olchy w kraju przez intnesywne przeprowadzenie zalesień na jak najszerszych terenach naszego kraju. Dziś, gdy polska dykta, poza ważną służbą w kraju zdobywa sobie w życiowym wprost tempie angielskie, holenderskie, szwajcarskie, afrykańskie, lawntyńskie i inne rynki zbytu, pomyślmy o przyszłości tego zdrowego wysokowartościowego eksportu naszego i dołóżmy starań, by polska dykta z polskiej olchy tego doskonałego namiastka mahoniu, wykonana przez polskiego robotnika, tych placówek naszej niepodległości gospodar czej nie utraciła.

STANISŁAW SOWIŃSKI

Na marginesie polityki menerów Z. N. P.

Może wyjadą do Paryża?

Pomimo ustąpienia niektórych członków Prezydjum Zarządu Głównego Z. N. P. z powodu zbytnio kompromitującej ich działalności wydawniczej znanej zresztą szerokiej opinii publicznej z niedawnych procesów z „Płomykiem" — mogłoby się zdawać. Że po ostatnio odbytym nadzwyczajnym zjeździe delegatów Z. N. P. nastąpiła gruntowna „czystka" w Związku i że dotychczasowa polityka i ideologia książki poszła po linji życzeń nauczycielstwa.

Wprawdzie wybrano nowych (bliżej nikomu nieznanych) członków Prezydium zgodnie z życzeniem prezesa organizacji p. Jana Kolanki — ale dotychczasowy kurs polityki nie tylko, że nie zmienił się na lepsze, ale skierował się wybitnie na „lewo" o czym świadczy zachwyt p. Niedziałkowskiego, który pisał w „Robotniku": „że z uczuciem dumy i zadowolenia przyjął wiadomość, że zjazd delegatów Z. N. P. miał przebieg bardzo spokojny a ataki „reakcji" spełzły na niczym.

Pan prezes Z. N. P. uchodzący za „wodza" 50 tys. „kolumny marszowej nauczycielskiej" a zarazem generalny mówca na zjeździe pokierował obradami tak, by w ogóle nie dopuścić do omówienia kompromitującej działalności byłych wydawców i redaktorów „Płomyka". Ustąpienie ich przyjęto do wiadomości bez żadnej dyskusji dzięki sprytowi p. Kolanki który chcąc odwrócić uwagę delegatów od tej sprawy uciekł się do iście wiecowych tricków sugerując zebranych, że w obliczu niebezpieczeństwa i rzekomo nieuzasadnionych ataków na Z .N. P. należy się skupić gdyż wszystko to, do czego Z. N. P. dąży — co stworzyć pragnie w duszy nauczyciela i dziecka polskiego — dzięki swej szczerze demokratycznej postawie jest solą w oku reakcji. A że grunt pod nowe wybory był już przed tym dobrze przygotowany, bo te i tym podobne wywody przewijają się niemal przez każdy naczelny artykuł „Głosu Naucz..", który jest oficjalnym organem Z. N. P., przeto nic dziwnego, że przestraszeni delegaci wykształceni i wychowani na tego rodzaju lekturze czasopism Związku — święcie uwierzyli, że t. zw. „reakcja" — to wróg szkoły, oświaty i nauczycielstwa.

O skostnieniu pewnych nałogów umysłowych p. prezesa Kolanki (uchodzącego za obrońcę „demokratyzmu") świadczy między innymi ten fakt, że jakkolwiek na zjeździe oficjalnie oświadczył, że w ramach organizacji Z. N. P. może pomieścić się: socjalista dawny bebek, ludowiec czy zwolennik O. Z. N., to już w parę tygodni p. prezes umieszcza artykuł p. t.: „Nasza droga prosta i jasna", w którym to artykule ciska się i pieni ze złości na tych wszystkich, którzy w żaden sposób nie chcą być zwolennikami reformy szkolnej w „duchu demokratycznym" tak usilnie propagowanej przez p. prezesa i jego sztab przyboczny złożony poczęści z Żydów.

Według mentalności p. prezesa, kto nie jest „demokratą", ten musi być koniecznie wrogiem „oświaty i ludu"; czytamy w „Głosie Naucz." Nr. 25 między innymi takie oto wywody: „ponieważ sprawy polityki szkolnej nie znalazły miejsca w deklaracji ideowo - politycznej ogłoszonej przez płk. Koca, postaramy się, ażeby w naszym organie neutralnym „Głosie Naucz." te istotne sprawy zostały szeroko przedstawione z punktu potrzeb państwa oraz pracującego świata".

Ale na tym nie koniec! pan Kolanko organizuje „Świat pracy" nie tylko przy pomocy „Głosu Naucz." — w tym celu wydaje również z ramienia Z. N. P. „Dziennik Poranny" i apeluje do swojej rzekomo 50 tys. armii, by ten dziennik prenumerowała i propagowała wśród społeczeństwa. I tu wylazło szydło z worka. Czas najwyższy, by w interesie konsolidacji społeczeństwa w myśl zasad O. Z. N. położyć ostateczny kres działalności panów przewódców Z. N. P., którzy wbrew życzeniu i interesowi szerokich rzesz nauczycielstwa polskiego propagują utworzenie jakiegoś frontu „Świata pracy". Społeczeństwo domaga się oparcia wychowania młodzieży na zasadach polskich i narodowych a nie tych „demokratycznych" reprezentowanych przez p. Kolankę i Mandelbauma Drzewickiego. Radzimy tym panom szczerze, by zawczasu wyjechali wraz ze swoimi „demokratycznymi" zasadami choćby do Paryża, gdzie napewno powita ich p. Blum z otwartymi ramionami, a opinia polska pożegna serdecznie życząc tym panom szczęśliwej podróży i sukcesów na nowym i bardziej dogodnym dla siebie terenie.

———

Polskie Towarzystwo Dzieci na Wieś — ma głos!

Onegdaj odbyło się we Lwowie doroczne walne zebranie Polskiego Towarzystwa Dzieci na Wieś. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa dr. Zagajewski Karol przez powitanie zebranych i uczczenie pamięci zmarłych — członków Towarzystwa. Zebrani uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie p. prezes oddał głos kierownikowi technicznemu dyr. Andruchowiczowi Tadeuszowi, który zkolei złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa. Ze sprawozdania tego wynika, że praca w Towarzystwie odbywała się mimo ciężkich warunków materialnych w atmosferze poczucia obowiązku społecznego, ze wzorowym porządkiem i zharmonizowaną dyscypliną. Dzięki czujnemu kierownictwu p. prezesa praca szła ciągle systematycznie z roku na rok naprzód po linii jak najlepszego rozwoju nie gorączkowo, doraźnie przed sezonem odnawiająca się, lecz ciągła oparta na dokładnych regulami nach i instrukcjach. Strona gospodarcza, opierała się zawsze na ekonomicz nej i oszczędnej kalkulacji z uwzględnieniem wszelkich wydatków na korzyść dzieci.

Z rokiem każdym przy malejącym budżecie, a stale wzrastającej frekwen cji młodzieży Towarzystwo nie ustawało w pracy i tak, gdy w roku 1931 na 1.238 dzieci miało 94.039 zł., to w roku 1936 za 82.894 zł. było dzieci dwukrotnie więcej bo aż 2.027.

Przy tym odwrotnie proporcjonalnym stosunku budżetu do frekwencji, ekonomiczne wydatkowanie sum pieniężnych zaznaczyło się w stałym, a wydatnym kompletowaniu inwentarzy kolonijnych, jak równie znacznym postępem w dziedzinie wyżywiania i miano na uwadze nie tylko ilość ale i jakość. Należy również podkreślić, że dzięki ekonomicznej kalkulacji pomimo tak szczupłego budżetu Towarzystwo powiększyło swój inwentarz przez kupno własnego budynku kolonijnego z ogrodami w Bąkowicach za 12.500 zł., który przez wytwarzanie wczesnych produktów rolnych stał się samospłacalny. Inne kolonie były roz mieszczone w wygodnych budynkach szkolnych w dziesięciu miejscowościach, a to w Delatynie, Dobromilu, Jabłonowie, Peczyniżynie, Perehińsku, Sanoku, Starym Samborze, Turce n/S., Zaleszczykach, Bąkowicach letniozimowe, ponadto w Chyrowie prowadzona była półkolonia. Wszystkie prawie kolonie posiadały biblioteki, patefony, odbiorniki radiowe i t. d. odbywały się w dwóch turnusach, przeciętnie na jeden turnus przypadało 107 kolonistów. Nadzór nad koloniami sprawowało 18 kierowników(czek) i 110 prefektów(tek), służby zaś było 84 — na jedną osobę z nadzoru przypadło 15-cie dzieci na służbę 23 dzieci. Wszystkie miejscowości, które obrano na kolonie, były podgórskie, powietrze zaś zdrowe i czyste, młodzież czuła się na nich doskonale i używała dowoli przy pięknej pogodzie rozkoszy lata i wakacji.

Koszt utrzymania jednego dziecka na kolonii wynosił w ostatnich trzech latach 1934, 1935, 1936, przy umiejętnej kalkulacji tylko 94 gr. w latach poprzednich 2 zł. Polskie Towarzystwo Dzieci na Wieś trzymając się jednej normy w tych ostatnich trzech latach miało na jedno dziecko 45 zł., 43 zł., a w roku sprawozdawczym tylko 41 zł., norma wyżywienia wynosiła przeciętnie 70 proc. ogólnych wydatków. Nad całością gospodarki czuwał nieustannie prezes i Zarząd Towarzystwa, dzięki ich cennej inicjatywie dobrym wskazówkom i sumiennej pracy całego personelu z kierownictwem na cele, Towarzystwo zdobywało z rokiem każdym coraz to większe zaufanie i uznanie wśród szerokich warstw społeczeństwa, czego dowodem jest stale zwiększająca się liczba dzieci wysyłanych na kolonie.

W okresie swej sześcioletniej działalności weszło w kontakt z szeregiem Kół Rodzicielskich i Instytucji Społecznych, które odtąd stale opiece swą młodzież Towarzystwu Dzieci na Wieś powierzają. W roku sprawozdawczym Koła Rodz. wysłały za pośrednictwem tej pożytecznej placówki około 400 dzieci, Ubezpiecz. Społeczna Lwowska około 600 dzieci inne związki jak: Zw. Leg. P. M. S. Inwal. Zw. Rez. Rodz. Pol. i t. d. około 1.000 dzieci. Prócz młodzieży lwowskiej Kolonie Polskiego Towarzystwa Dzie ci na Wieś gościły u siebie młodzież z Ubezp. Społeczn. drohobyckiej (220) z Gdańska (120), z Radomia (65), z Lublina (18), z Białej (23) i z lwowskich szkół średnich około 100, pomimo tej różnorodności folkloru dziecięcego, charakter lwowski kolonii nie został zatracony — raczej bardziej pogłębiony, a młodzież nawzaiem gorąco się pokochała. Pierwszeństwo jednak do kolonii miała i ma zawsze młodzież lwowska, czego najlepszym odzwierciedleniem jest uczestnictwo jej w 70 do 80 proc., również wszelkie subwencje i dotacje, jakie otrzymuje Towarzystwo, przeznacza się wyłącznie dla lwowskiej młodzieży. Młodzież z innych dzielnic Polski przyjmuje się tylko w miarę wolnych miejsc i za pełną opłatą.

Jeśli chodzi o stronę charytatywną wychowawczą i pod tym względem Polskie Towarzystwo Dzieci na Wieś spełniło swoje zadanie przyjmując zupełnie bezpłatnie 150 dzieci na kolonie, dzieci zupełnie biednych rodziców, które czuły się na koloniach jak zresztą same mówiły, jak w raju.

W miłych i beztroskich warunkach związywała się młodzież z otoczeniem i personelem wychowawczym serdecznym węzłem przyjaźni, tworząc jedną sympatyczną i wielce zgraną rodzinę kolonijną.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności przewodniczący komisji rewizyjnej oświadczył, że gospodarka w Towarzystwie była prowadzona skrupulatnie, należycie, fachowo, sumiennie oszczędnie, wobec czego stawia wniosek na udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi i podziękowanie za uczciwą i sumienną pracę, wniosek ten wraz z wyrażeniem uznania i podziękowania dotychczasowemu Zarządowi za owocną nader wydatną i tak gorliwą pracę dla rozwoju Towarzystwa i nad podniesieniem stanu zdrowotnego przyszłych obywa teli, walne zebranie uchwaliło przez aklamację. W dalszym ciągu uchwalono szereg wniosków, dotyczących programu prac na rok 1937 i postanowiono, że poza dalszym prowadzeniem dotychczasowych wszystkich kolonii podobnie jak ubiegłego roku, rozbudować na szerszą skalę pracę nad półkoloniami i zainteresować się bardziej biedną młodzieżą. Uchwalono też na wniosek prezesa dr. Zagajewskiego Karola wysłać pismo do nieobecnego na zebraniu spowodu choroby naczelnika Urzedu Wojewódzkiego dr. Szkodzińskiego Franciszka z życzeniem, jak najrychlejszego powrotu do zdrowia i pełnienia na dal dotychczasowych obowiązków jak najdłużej. W dalszym ciągu został wybrany nowy następujący Zarząd: prezes dr. Karol Zagajewski, wiceprezesi: Romuald Deszberg, Helena Zajączkowska, Aniela Rudnicka, sekretarz: Zofia Borecka, dyrektorem dyr. Andruchowicz Tadeusz, do Zarządu zaś weszło 21 członków: Balicki Stefan, Czyk Franciszek, dr. Brichta Zdzisław, Dworski Stanisław, Gerlach Jan, Hausnerowa Michalina, Józecki Piotr, Kistryn Miecz., Klucznikowa Pelagia, Kopystyńska Stanisława, inż. Kowalski Stanisław, dr. Kurzeja Bronisław, Madeyska Stanisława, Matuszkiewicz Władysław, Ohly Jan, dr. Otto Marian, dr. Poratyński Jan, Serafińska Ludwika, dr. Sokołowski Józef, Weidnenrówna Romana, Włodzimirski Wa lery.

Komisja rewizyjna: Kwiatkowski Romuald, Tomankowa Jadwiga, Żmudziński Fr., zastępca Bereś Antoni.

(I. R.)

W Polsce za dużo samobójstw

W roku 1936, według Głównego Urzędu Statystycznego popełniono 4.451 zamachów samobójczych, w roku 1935 — 4.119 ilość zamachów zwiększyła się o 332 wypadków. Ilość zgonów natomiast zmiejszyła się z 2.613 w roku 1935 do 2.598 w roku 1936. Na 100 tysięcy mieszkańców w Polsce wypadło w roku 1936 — 13,1 zamachów, w roku 1935 — 12,2. Mężczyzn popełniło zamachów 2.576 w tym 1.172 zgonów, kobiet 1.875, w tym zgonów 826.

W roku 1936 w wieku od 10 do 14 lat popełniło zamachów samobójczych 39 osób, w tym 27 chłopców, 12 dziewcząt. Zgonów było 27. W województwach centralnych popełniono zamachów 19, — południowych 9, — wschodnich 6, — zachodnich 5.

O ile procentowo ilość zgonów, wskutek popełnienia samobójstw, wśród starszych wiekiem waha się od 30—60 proc., o tyle wśród młodocianych jest bardzo duży. Na 39 wypadków samobójczych było śmiertelnych 27. Okazuje się, że u chłopców, prawie wszystkie wypadki, były śmiertel ne, ponieważ na 27 zamachów popełnionych w roku 1936 — 26 było śmiertelnych. U dziewcząt stosunek ten jest odwrotny, ponieważ na 12 zamachów był tylko jeden śmiertelny.

Jak okazuje się z danych Głównego Urzędu Statystycznego popełniono w Polsce w wieku od 85 do 89 lat — 8 wypadków samobójstw, w tym 6 mężczyzn i 2 kobiety. Wszystkie wypadki były śmiertelne.

W roku 1936, na ogólną ilość 4.451 wypadków zamachów samobójczych, było 1.405 wypadków popełnionych przez młodzież od lat 10 do 24, w tym 643 mężczyzn, 762 kobiet. Od 10 do 14 lat — 39, od 15 do 19 lat — 377, od 20 do 24 lat — 389 wypadków.

Liczba samobójstw popełnionych w Polsce na wsi wzrasta. W roku 1936 było 1.570 wypadków, w roku 1936 — 1.679, a zatym o 109 więcej (wzrost w miastach o 223 wypadków). Stosunek jednak zgonów na wsi jest większy, jak w miastach, ponieważ wynosił on 1.363 na 1.679 wypadków, a zatym tylko 316 było bez zgonów, podczas gdy w miastach bez zgonów 1.537, a zgonów — 1.236. Mężczyzn na wsi popełniło samobójstw 1.171 (1.006 śmiertelnych), kobiet 508 (357 śmiertelnych).

Na ogólną liczbę zamachów samobójczych w Polsce, w roku 1936 wyniszczą 445 wypadków, popełniono największą ilość samobójstw w miesiącu marcu 431, następnie, w maju 427. Najmniej w grudniu 308. Zgonów natomiast było najwięcej w czerwcu 267, — najmniej w lutym 170.



NIEDZIELA, DNIA 25 KWIETNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko“. — 8.03 „Audycja dla wsi“. — 8.27 (Lw.) „Zespoły gospodarstw przodowniczych“ — pogadanka — wygłosi inż. Franciszek Müller. — 8.42 (Lw.) Järnefeld: Preludium — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Koncert poranny. — 9.30 Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej. — 9.45 „Uroczystości odpustowe na św. Wojciecha w Gnieźnie“. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — W przerwie około godziny 13.00: „Złotnicze emalie artystyczne“ — wygłosi Gabriela Frenklówna. — 14.00 „Wśród wesołej harcerskiej gromady“. — 14.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. — 15.05 „Szajne katarynka“ — obrazki naiwne na szkle malowane W. Pola. — 15.30 „Audycja dla wsi“. — 16.20 (Lw.) Potpourri operetkowe — (płyty). — 16.45 Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Bal, który się nie odbył“ J. Meissnera. — 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie“. — W przerwie około godziny 18.10: Pogadanka aktualna. — 19.15 (Lw.) Melodie w transkrypcji H. Mouton'a w wykonaniu zespołu salonowego Tadeusza Seredyńskiego. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Odnaleziony uśmiech“ — nowela Zofii Bogdańskiej. — 20.00 (Lw.) Pieśni Fr. Schuberta z cyklu — „Piękna młynarka“ — w wykonaniu Józefa Finklera — bas, przy fortepianie Tadeusz Seredyński. — 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) Wesoła audycja słowno muzyczna: „Awantura na Olimpie“ pióra Zofii Nawrockiej z muzyką Eryana. — 21.30 Recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej. — 22.00 Chór Dana. — W przerwie o godzinie 22.55: — Ostatnie wiadomości — z Warszawy — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.





Postulat ścisłego realizowania planu gospodarczego

Ze sfer gospodarczych Ziem południowo wschodnich otrzymaliśmy następujące aktualne uwagi:

W pewnych kołach lansowane są tezy, jakoby zwyżka cen nie była szkodliwa, a walka z wysokimi cenami niecelowa.

Sfery gospodarcze, reprezentujące wszystkie odcinki i gałęzie pracy wytwórczej i handlu, wypowiadają się zdecydowanie za utrzymaniem jak najściślejszej równowagi, stwierdzając, że naczelnym postulatem całego życia gospodarczego w Polsce jest bezwzględna konieczność utrzymania równowagi budżetowej.

Odnosi się to zarówno do budżetu Państwa, jak też do budżetów wszelkich przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych, aż do zrealizowania postulatu utrzymania równowagi budżetów domowych. Dlatego zrealizowanie tych naczelnych postulatów jest związane ściśle z koniecznością walki powołanych czynników z nieuzasadnioną spekulacyjną, karygodną zwyżką cen.

Akcja rządu, mająca na celu obronę społeczeństwa przed spekulacją pewnych karteli grup, lub jednostek — już w pierwszych dniach wydała poważne rezultaty i mocno ujęła w swe ręce dalszy rozwój wypadków. Dziś już można stwierdzić, że atakowana spekulacja rozbiła się o zdecydowaną akcję całego społeczeństwa, które przez nieuzasadnioną zwyżkę cen poniosłoby bardzo dotkliwe straty. Wszystkie budżety samorządowe, zaatakowane przez spekulacyjną zwyżkę cen, walczą w tej chwili o możność zrealizowania ich bez uszczerbku w wykonaniu ich planów inwestycyjnych.

Sfery gospodarcze stwierdzają więc konieczność precyzyjnego wykonywania czteroletnigo planu inwestycyjnego.

Tylko pewne czynniki, mające grupowe lub osobiste zainteresowanie w spekulacji zwyżki cen, starają się zaszczepić przekonanie, że realizacja planu inwestycyjnego jest niepotrzebna wobec zmiany konjunktury.

Te fałszywe inspiracje zostały również silnie zaatakowane przez całe życie gospodarcze, gdyż czteroletni plan inwestycyj państwowych został opracowany i jest realizowany dla wzmożenia obronności kraju i stworzenia warunków dla jego uprzemysłowienia.

Sfery gospodarcze z całym naciskiem stwierdzają, że wszelkie hamowanie planu inwestycyjnego byłoby dla państwa, społeczeństwa i rynku pracy, wysoce szkodliwe, a przeciwnie należy domagać się od rządu precyzyjnego realizowania prac inwestycyjnych w zakresie komunikacji, regulacji rzek i potoków, elektryfikacji kraju, melioracji nieużytków, a wreszcie innych doniosłych prac, związanych z przyspieszeniem tempa rozwoju naszego życia gospodarczego.

25 kwietnia 1937	**Niedziela** Marka. Jutro: Kleta
	Wschód słońca 4·18
	Zachód „ 18·51

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dna 25 b. m. godz. 3.30 popoł. „Madame Sans Gene" — ceny najniższe.

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Profesja pani Warren".

Poniedziałek, dnia 26 b. m. g. 7.30 wiecz. „Profesja pani Warren".

Wtorek, dnia 27 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Podwójna buchalteria" — premiera — gościnny występ Adolfa Dymszy.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „O dwóch takich, co ukradli księżyc".

Niedziela — godzina 15.30 po południu „Matura".

Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Niecałowana żonka".

Poniedziałek — przedstawienie zamknięte — wyłącznie dla wojska.

Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Niecałowana żonka".

TEATR COLOSSEUM:

Występy Warszawskiego Teatru Ludowego

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 4-ta pop. „Ludzie nocy".

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 8.30 wiecz. „Śledztwo".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Dyplomatyczna żona" — polska komedia muzyczna.
ATLANTIC: „Krew na morzu" z Harry Baurem i Możuchinem.
CASINO: „Suzy" z Jean Harlow.
CHIMERA: „Moskwa — Szanghaj".
EUROPA: „Teodora robi karierę".
GLORIA: I. „Moskiewskie noce". II. „Dom Nr. 54".
GRAŻYNA: „Maria Baszkircew" i dodatki.
KOPERNIK: „Droga do sławy" (Frederic March, Lionel Barrymore, June Lang i Warner Baxter).
MARYSIEŃKA: „Droga do sławy" (Frederic March, Lionel Barrymore, June Lang i Warner Baxter).
METRO: „Ucieczka" potężny film wojenny oraz „Złoto".
MUZA: „Romeo i Julia".
PALACE: „Klub kobiet" — Danielle Darrieux.
PAN: „Wiedeń, miasto moich marzeń".
PAX: „Audiencja w Ischlu" z Martą Eggert.
RAJ: „Ada to nie wypada".
STYLOWY: „Oskarżona" oraz rewia.
ŚWIT: „Senorita w masce" i „Kleopatra".
TON: „Niezwyciężony Bill".
UCIECHA: „Załoga" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BALI". Egzotyczna wyspa pięknych ludzi.

Zarząd Obozu Zjedn. Narodowego Oddział miejski we Lwowie

Dnia 23 kwietnia b. r. na pierwszym posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd Obozu Zjednoczenia Narodowego Oddziału miejskiego we Lwowie, jak następuje: przewodniczący — prof. dr. L. Kolankowski; pierwszy wiceprzewodniczący — dr. Stanisław Ostrowski, prezydent m. Lwowa; drugi wiceprzewodniczący — dyr. dr. Stefan Uhma; sekretarz — Wacław Bębnowicz; skarbnik — dr. Stanisław Świgost — oraz 10 członków zarządu, których nazwiska podała prasa do wiadomości.

Zarząd dyskutował i uchwalił plan organizacji 12 zespołów, w których będzie odbywać się praca Obozu nad sprawami społecznymi, kulturalnymi, zawodowymi i gospodarczymi.

— NIEDZIELA W TEATRZE WIELKIM. Dziś w niedzielę, dnia 25 b. m. dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim, a to: po południu, o godzinie 3.30 po cenach najniższych świetna komedia Sardou p. t. „Madame Sans Gene". — wieczorem o godzinie 7.30, sztuka G. B. Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren" w obsadzie premierowej. — Jutro, w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem „Profesja pani Warren".

— WIELKI KONCERT KU CZCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO. W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 20.15, odbędzie się w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego, staraniem Filharmonii Lwowskiej Dyrekcji Teatru Wielkiego i Polskiego Towarzystwa Muzycznego Wielki Koncert Symfoniczny poświęcony twórczości przedwcześnie zgasłego Mistrza nowoczesnej muzyki polskiej Karola Szymanowskiego. Orkiestra Filharmonii i chór P. T. M. pod batutą wybitnego dyrygenta Dr. Adama Sołtysa wykonają Uwerturę Koncertową, Stabat Mater i Trzecią Symfonię. — Partie solowe śpiewać będą pp.: M. Jefimcowa, S. Hinglerówna i R. Wraga.

— PREMIERA „PODWÓJNEJ BUCHALTERII" Z ADOLFEM DYMSZĄ. — Już we wtorek, dnia 27 b. m. odbędzie się w Teatrze Wielkim premiera znakomitej komedii muzycznej p. t. „Podwójna buchalteria z Adolfem Dymszą w roli głównej. Dalszą obsadę tworzą pp.: Bohdańska, Tomaszewska, Wilińska, Brochwicz, Berski, Leliwa, Lewicki, Szpiganowicz, Składanek i inni. Reżyseria J. Strachockiego. Dekoracje O. Rexa.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. Dziś, t. i. w niedzielę, o godzinie 12.00 — po raz ostatni — urocza bajka dla dzieci i młodzieży p. t. „O dwóch takich co ukradli księżyc" według K. Makuszyńskiego. — O godzinie 15.30 — „Matura" Fodora z p. A. Barczewską. — O godzinie 19.30 — pełna humoru i wiośnianego temperamentu komedia muzyczna Kesslera z muzyką W. Kollo p. t. „Niecałowana żonka", która cieszy się niezwykłym powodzeniem.

Bilety do nabycia przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22 w godzinach: 10—13 i 17—20.

— NIEDZIELNY MUZYCZNY PROGRAM RADIOWY. Niedziela w programach muzycznych Polskiego Radia dnia 25 b. m. przyniesie słuchaczom wiele interesujących audycji. Z audycji poważnych zwraca uwagę koncert poznański o godzinie 12.03, obejmujący programem utwory Czajkowskiego. — O godzinie 21.30 Warszawa nada recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej. — Koroną niedzielnych audycji pogodnych będzie o godzinie 22.00 występ niezrównanego chóru Dana. Zespół ten odśpiewa sentymentalne i wesołe piosenki. Całości audycji dopełni Kwartet Schrammla, wzorowany na rozpowszechnionych zespołach ludowych przedmieść wiedeńskich. Poza tym w programie niedzielnym nie zabraknie i innych audycji, których publiczność radiowa wysłucha z przyjemnością.

— LWOWSKIE „MINUTY LITERACKIE". W ramach niedzielnych radiowych „Minut literackich" usłyszymy o godzinie 19.45 nowelę Zofii Bogdańskiej — „Odnaleziony uśmiech".

— BOGOWIE OLIMPU — BOHATERAMI SŁUCHOWISKA. Bogowie Olimpu o których prócz profesorów filologii klasycznej i niektórych uczniów, nikt już prawie nie wspomina, schodzą w słuchowisku radiowym ze swych wyżyn na ziemię i jak ongiś dzielą życie ze zwykłymi śmiertelnikami. Jakie wynikły z tego komplikacje, jaka była z tego awantura, dowiedzą się wszyscy ze słuchowiska Zofii Nawrockiej, ilustrowanego muzyką Eryana. Audycja nadana zostanie ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie w niedzielę, dnia 25 kwietnia o godzinie 21.00.

— TRANSMISJA RADIOWA Z GNIEZNA. Rok rocznie u grobu św. Wojciecha odbywają się wielkie uroczystości odpustowe. W tym roku będą one szczególnie wspaniałe, dzięki obecności J. E. ks. Prymasa Polski, kardynała dr. Augusta Hlonda. — Mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radia zainstalowane w Gnieźnie, przyniosą w dniu 25. b. m. o godzinie 9.45 transmisję sumy pontyfikalnej, celebrowanej przez J. E. ks. Prymasa. Kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski.

— PRZYJĘCIA U P. WOJEWODY BIŁYKA. P. Wojewoda Alfred Biłyk przyjął dziś kolejno prof. Kolankowskiego, — prof. St. Grabskiego, prof. Bartla, dyr. Ubezpieczalni Społ. dra Świderskiego, kuratora Gadomskiego i delegację Instytutu Stauropigijskiego w osobach seniora p. Ant. Guły i wiceseniora p. Al. Sywulaka.

O godzinie 10 p. Wojewoda wziął udział w otwarciu zjazdu Związku Miast Małopolskich.

— DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA — zbierany w dniu Święta Państwowego, Rocznicy Wielkiej Konstytucji, jest podstawą i głównym funduszem pracy oświatowej T. S. L. — Budujące się domy Ludowe po wsiach, szkoły w nowych polskich osadach — czekają z wykończeniem na zasiłki udzielane z Daru Narodowego. Biblioteki wiejskie, bursy, ochronki T. S. L., mogą się utrzymać i służyć polskiej kulturze — jedynie dzięki Darowi Narodowemu. — Społeczeństwo polskie w uznaniu konieczności pracy T. S. L., zdobyć się musi na ofiarny wysiłek celem umożliwienia jej dalszego rozwoju. — Niechże zatym popłyną choćby najmniejsze datki ze strony wszystkich. — Niech nikt, dlatego, że nie może dać wiele, nie zwraca niewypełnionej listy składkowej, niech choćby dla moralnego uznania wartości pracy T. S. L. da grosz. — Złóżmy wszyscy choćby najskromniejszą ofiarę na Dar Narodowy.

— „DNIE PRZECIWGRUŹLICZE". — Dziś, w niedzielę, 25 b. m., odbędzie się zbiórka uliczna i w lokalach (cukierniach, restauracjach, kawiarniach i t. p.) zorganizowana przez Miejski Komitet Dni Przeciwgruźliczych w porozumieniu z młodzieżą akademicką. — Gruźlica jest groźnym wrogiem, zwłaszcza młodzieży. Walka z nią wymaga wielkich środków. Spodziewać się się należy, że całe społeczeństwo lwowskie przez swą ofiarność weźmie czynny udział w bieżącej kampanii przeciwgruźliczej.

Kwas solny w rękach mężczyzny

Częstochowa, 23. 4. (PAT) W dniu wczorajszym Sąd okręgowy rozpoznawał jedyną w swoim rodzaju sprawę. Przed sądem stanął 30-letni Wł. Kotliński, oskarżony o to, że mając jakieś porachunki ze swą żoną Władysławą, przebrał się za kobietę i zaczaiwszy się na rogu ulicy, w chwili gdy ta o godz. 5 rano szła do pracy, oblał jej twarz kwasem solnym, usiłując wypalić jej oczy, lecz na szczęście oczy ocalały, a skończyło się na dotkliwym poparzeniu. Kotlińska w mroku wczesnego poranku zimowego po ruchach w owej kobiecie-mścicielu rozpoznała męża. Sąd skazał Kotlińskiego na 2 lata więzienia.

— LWÓW — KAROLOWI SZYMANOWSKIEMU. 29 marca b. r. zakończył życie Karol Szymanowski. Zgon jego okrywa żałobą całą Polskę, odszedł genialny twórca, artysta miary najwyższej po Chopinie, kompozytor polski. Nie sposób w krótkiej notatce analizować poszczególne etapy jego twórczości, można tylko stwierdzić, że nie znała ona kompromisów, ani szablonów i zawsze stała na poziomie najwyższym. Szymanowski nigdy nie szukał taniej popularności, nie schlebiał gustom tłumu i wysoko trzymał sztandar swej sztuki. Lwów, miasto, o którym mówią w Polsce, że jest najmuzykalniejszym, był też tym ośrodkiem muzycznym, w którym muzyka Szymanowskiego najwcześniej i odrazu znalazła zrozumienie i uznanie.

Dziś w obliczu wielkiej i niepowetowanej straty, Lwów zamierza godnie uczcić pamięć genialnego kompozytora. Filharmonia i Polskie Towarzystwo muzyczne urządzają w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 20.15 w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego Wielki Koncert. Pod batutą dyr. dr. Adama Sołtysa wykonają połączone orkiestry najmonumentalniejsze arcydzieła, z których każde jest odbiciem jednego etapu w rozwoju twórczym Szymanowskiego. Uwertura koncertowa to jedno z pierwszych dzieł orkiestralnych, są to zresztą zasadnicze cechy całej twórczości tego Mistrza. III. symfonia szczytowe dzieło literatury symfonicznej nie tylko polskiej, naszej epoki i „Stabat Mater" arcydzieło oratoryjne pełne szczerej żarliwości i rewelacyjne jako początek nowego stylu, oto program tego koncertu.

— SALEZJAŃSKIE LICEUM HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZE W OŚWIĘCIMIU. — Z nowym rokiem szkolnym, zostanie otwarte przy Salezjańskim Gimnazjum liceum humanistyczno-przyrodnicze. Kandydaci winni mieć 16 lat życia i ukończone 4 kl. gimn. nowego typu. Dla zamiejscowych internat. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja zakładu. Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

— „NIECHAJ ŻYJĄ WSZYSTKIE STANY!" W ramach urocz. 3-cio Majowych urządzanych staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej, członkowie „Sceny Gwiazdy" lwowskiej odegrają w dniu 3-go Maja o godzinie 2.30 po poł., w Teatrze Wielkim sztukę w 4 aktach 5 odsłonach Zofii Lewartowskiej pod tyt. „Niechaj żyją wszystkie stany!", specjalnie napisaną i sławiącą w barwnej akcji tę wielką chwilę dziejową. W przedstawieniu tym, przeznaczonym dla szerokich kół polskiego ludu, przyjęła łaskawy współudział p. Stefania Michnowska, emer. artystka dramatyczna lwowskich Teatrów Miejskich oraz najwybitniejsze siły „Sceny Gwiazdy". Reżyserię prowadzi Marian Lech. — Niezmiernie efektownym w sztuce jest obraz, przedstawiający pochód posłów Sejmu Czteroletniego z królem na czele, zdążający po uchwaleniu Konstytucji 3-cio Majowej do katedry. W obrazie tym weźmie udział około 100 osób.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Dr. Klein Leon — New Jork, Prof. Fränkel Józef — Trembowla, Pos. Widacki Stanisław Tarnopol, Insp. Min. Skokowski Zbigniew — Warszawa, Inż. Bniński Andrzej — Baranów, Cieszyński Franciszek, przemysłowiec — Warszawa, Haber Maks. prokurent — Warszawa, Rapaport Józef, urzędnik — Zabłocie, Dr. Merlan Filip — Wiedeń, Dr. Batycki Stanisław, urzędnik — Warszawa, Dyr. Wechsberg Artur — Żywiec, Major Tadeusz Szymonowicz — Truskawiec, Dr. Hamerski Stanisław — Stanisławów, Topinek Wilhelm, urzędnik — Warszawa, Pos. Pochmarski Robert — Kraków, Insp. Sporny Maksymilian — Warszawa, — Inż. Woliński Kazimierz — Krasiczyn, — Klein Markus, przemysłowiec — Katowice, Bisanz Rudolf, wł. dóbr — Ztatkowice, — Richter Paul, przemysłowiec — Gdańsk, — Kraft Józef, przemysłowiec — Drohobycz, Dr. Piątek Jan — Warszawa, Beill Laura, żona inżyniera — Stanisławów, Pilch Karol, urzędnik — Krosno, Kycler Stanisław, przemysłowiec — Poznań, Neustadt L., przemysłowiec — Warszawa, Inż. Niemczewski Włodz. — Grodziec na Śląsku, Cahn Sigismund, przemysłowiec — Ryga, Dr. Noskiewicz Ryszard — Warszawa, Ppłk. Zabielski Stefan — Warszawa, Dyr. Kowalski Adam — Glinik Mariampolski.

Piękny rozwój turystyki górskiej we Lwowie

Niebezpieczne dla turystów rygory w ustawie o ruchu granicznym

W czwartek wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zebraniu przewodniczył długoletni zasłużony prezes tego oddziału prof. Adam Lenkiewicz.

Z przedłożonego przez Zarząd sprawozdania z działalności za rok 1936 wynika, że Oddział Lwowski P. T. T. w swej organizacji posunął się znacznie naprzód. Wyrazem tego jest imponująca liczba członków, dochodząca do cyfry 1.200 członków. Zauważyć należy, że liczba ta uwzględnia tylko członków płacących wkładki. W obecnej chwili Towarzystwo buduje na terenie Gorganów Zachodnich 3 nowe schroniska: na przełeczy Wyszkowskiej, w dolinie rzeki Mołody i na Ruszczynie pod Sywulą. Schroniska na Wyszkowie i w dolinie rzeki Mołody oddane już zostały częściowo do użytku narciarzy i turystów, schronisko zaś pod Sywulą wykończone będzie w lecie bieżącego roku.

Przedłożone przez Zarząd sprawozdanie kasowe wykazało obrót w wysokości 120.000 zł.

Przy oddziele lwowskim P. T. T. zorganizowano szereg sekcyi: kajakową, ochrony przyrody i narciarską. Sekcja narciarska Oddziału Lwowskiego P. T. T. należy do najliczniejszych organizacyj narciarskich w Polsce.

W dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniach Zarządu, poruszono szereg doniosłych dla turystyki górskiej zagadnień.

W pierwszym rzędzie omówiono nową ustawę o ruchu granicznym, która właśnie przed paru dniami weszła w życie. Jak wiadomo, ustawa ta jest tak rygorystyczna, że właściwie uniemożliwia całkowicie poruszanie się w pasie granicznym, a przecież w Polsce górska turystyka, to przede wszystkim wycieczki w pasie granicznym. Ustawa m. in. nie pozwala na noszenie aparatów fotograficznych, utrudnia przejście przez granicę na podstawie legitymacji konwencyjnej, i ustanawia nieliczne punkty, w których granicę można przekraczać. Oczywiście wszystkie te zarządzenia, przynajmniej jak to wynika z brzmienia tekstu ustawy, obowiązują i w pasach objętych konwencją turystyczną polsko-czechosłowacką.

Organizacje turystyczne oraz Wydział Turystyczny Ministerstwa Komunikacji wszczęły w tej sprawie starania u władz administracyjnych w celu uzyskania przynajmniej częściowego złagodzenia rygorów paraliżujących niemal całkowicie turystykę górską.

Omawiano w dyskusji również sprawę współpracy P. T. T. z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i postanowiono na terenie Lwowa już w najbliższym czasie przystąpić do skoordynowania współpracy obu towarzystw.

Poruszono również sprawę ustosunkowania się Towarzystwa do kolejki na Kasprowy Wierch. Towarzystwo Tatrzańskie ze względów zasadniczych jest do tej kolejki ustosunkowane negatywnie. Nie przeszkadza to jednak współpracy naczelnych władz Towarzystwa w „Turyście w Polsce", czasopiśmie redagowanym obecnie przez Ligę Popierania Turystyki. Czasopismo to bardzo często reklamowało w obszernych artykułach kolejkę na Kasprowy Wierch. W tej sytuacji okazuje się koniecznym wyjaśnienie stosunku Towarzystwa Tatrzańskiego do całej tej imprezy kolejkowej. To też na zebraniu zgłoszono wniosek, aby Zarząd Główny Towarzystwa Tatrzańskiego, wyciągając konsekwencje ze swojej współpracy w „Turyście w Polsce" wyjednał dla swoich członków zniżki na przejazd kolejką na Kasprowy Wierch, albo też, trwając na stanowisku zasadniczym, zaprzestał współpracy w redagowaniu „Turysty w Polsce".

Konsolidacja organizacji polskich ziemi stanisławowskiej

Stanisławów, 23. 4. (Tel. wł.). W czwartek, dnia 22 b. m. w sali Kasyna Polskiego odbyło się konstytuujące zebranie Wojew. Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych z terenu województwa stanisławowskiego. Zadaniem Sekretariatu jest dążność do skoordynowania prac i wysiłków wszystkich polskich stowarzyszeń i organizacji społecznych, gospodarczych, oświatowych, W. F. i charytatywnych, bez względu na różnice poglądów politycznych. Sekretariat nie stoi w sprzeczności z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Na zebranie to przybyli delegaci wszystkich polskich organizacyj i towarzystw m. Stanisławowa, w zrozumieniu doniosłości zadań Sekretariatu. Ponad to zorganizowane już poprzednio powiatowe komitety porozumiewawcze Polsk. Organizacji społ. wojew. stanisławowskiego wzięły w zebraniu udział przez swoich prezesów wzgl. delegatów. Zebranie organizacyjne zaszczycili swoją obecnością w charakterze gości przedstawiciele władz, wojska, duchowieństwa i instytucji miejscowych z p. wojewodą gen. St. Pasławskim i sen. dr. Ferdynandem Zarzyckim na czele. Po wygłoszeniu referatów rozwinęła się dyskusja, w której wyniku powołano jednomyślnie do życia Wojewódzki Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych w Stanisławowie, przyjęto jego statut i wybrano władze: p. Kazimierz Łukoski — prezes, członkowie: pp. Berger, dr. Kochaj, Potulicki, Schweiser, Zimmerman, każdorazowy proboszcz rz. - katol. parafii stanisławowskiej, każdorazowy prezes Okręgu T. S. L., każdorazowy prezes Okręgu Sokoła, każdorazowy prezes Podokręgu Zw. Strzelckiego i każdorazowy prezes Podokręgu Zw. Rezerwistów. Apelem skierowanym z prezydium do obecnych w kierunku pobudzenia działalności powiatowych komitetów porozumiewawczych i gremialnego wystąpienia społeczeństwa polskiego z okazji uroczystości 3-Majowej, zakończono kilkugodzinne obrady.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 25 b. m. do dnia 1 maja mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Żyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE ŚW. ZOFII

(a) Jeszcze żywo tkwi w pamięci niewyjaśnione niestety świętokradztwo w kościele św. Łazarza, dokonane w ub. tygodniu, gdy dzień wczorajszy wyniósł na światło dzienne nowe tego typu włamanie. Prawdopodobnie ta sama zbrodnicza ręka targnęła się wczorajszej nocy na kościół św. Zofii. Nieznani zbrodniarze otworzyli drzwi wytrychem a dostawszy się do wnętrza kościoła skradli trzy srebrne pozłacane kielichy i zabrali z ołtarzy wota, dostali się następnie po wyważeniu zamku do zakrystii, gdzie rozbili skarbonkę, z której zabrali nieznaczną kwotę.

Wypady zbrodniarzy, którzy ważyli się wczorajszej nocy na drugi czyn świętokradczy, zaniepokoiły opinię publiczną, toteż obie zbrodnie, dokonane w przeciągu kilku dni we Lwowie, niewątpliwie nastawią aparat policyjny w kierunku ubezwładnienia zbrodniarzy i oddania ich w ręce karzącej sprawiedliwości.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

(a) Wczorajszej nocy Pogotowie ratunkowe notowało dwa zamachy samobójcze. I tak samochód sanitarny Pogotowia wyjeżdżał na ul. Sykstuską 12, gdzie w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się 24-letnia Stefania Lisik. Pogotowie przewiozło desperatkę do Szpitala powszechnego. Drugi wypadek zamachu samobójczego o epilogu śmiertelnym rozegrał się przy ul. Piastów 6. Zamieszkały tam 30-letni zarobnik Wasyl Batis do tego stopnia przejął się utratą zajęcia, iż powiesił się na ganku I p. Po swierdzeniu zgonu przez lekarza miejskiego, zwłoki odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

Ze srebrnego ekranu

»SUZY«

(CASINO)

Film z Harlow, Franchot Tone'm i Cary Grant'em, to film całego życia ludzkiego. Z jego wielkością i jego drobnostkami, z największymi i najmniejszymi sprawami tego świata. Zaczyna się za kulisami nocnego kabaretu, a kończy przy dźwiękach Marsylianki, przy żałobnym werblu bębnów, przy trumnie wojennego bohatera.

Problem dramatu, choć zawikłany w fabułę wojenną, a więc nieoryginalną, uderza rzadką jak na film głębią i rzeczywistymi konfliktami duszy ludzkiej.

Aktorzy grają wzruszająco. Akcesoria dekoracyj, wystawy i efektów filmowych, działają świetnie. Film, należy do tych, które wytwarzają w widzu nastrój przejmujący. I cześć dla bohaterów. (w.)

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9.30: Uroczyste otwarcie sezonu klubu motorowego Związku Strzeleckiego. W programie nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, poświęcenie maszyn na dziedzińcu przed kościołem, wyjazd do Złoczowa, gdzie nastąpią popisy, oraz powrót do Lwowa w godzinach wieczornych.

Godz. 11: Resovia — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

Godz. 11.15: Drugi Sokół — Czarni, mistrzestwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 11.30: Lechia — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pohulanki

Godz. 11.30: Zniesieńczanka — Z. Z. K., mistrzostwo kl. A. na boisku Świtezi.

Godz. 15.30: Świteź — Zenit, mistrzostwo kl. A. na boisku Świtezi.

Godz. 15.15: Lechia — A. Z. S., międzyklubowy mecz lekkoatletyczny na boisku Pohulanki.

Godz. 16.00: T. S. L. — Lwowianka, mistrzostwo kl. A. na boisku T. S. L. na Lewandówce.

Godz. 16.00: Turniej koszykówki panów o nagrody wędrowne Okręgowego Ośrodka W. F., w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich. Całkowity dochód przeznaczony jest na F. O. N.

POLSKA LIGA PIŁKARSKA WE FRANCJI CHCE PRZYJECHAĆ DO POLSKI

Liga piłkarska Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, zwróciła się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z propozycją przyjazdu do Polski, celem rozegrania spotkania z jedną z reprezentacji okręgowych. Liga prosi jedynie o zwrot kosztów przejazdu i pobytu w Polsce. Mecz miałby na celu nawiązanie ściślejszego kontaktu pomiędzy reprezentacją naszej emigracji francuskiej a Polską.

Zamiast Zofii Smętek
Witold Stanisław Smętek

Przemiana p. Zofii Smętkówny w mężczyznę jest już faktem dokonanym!

Wczoraj w godzinach rannych w sali operacyjnej oddziału VI b. szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, dokonano zabiegu chirurgicznego zmiany płci.

Operacji dokonał doc. dr. H. Beck w asyście dr. H. Wóycickiego i dr. Jasińskiego. Operację obserwowało kilku wybitnych lekarzy stołecznych, wśród których znajdował się lekarz klubu macierzystego pacjentki, dr. Luxemburg.

Smętkówna ze swego pokoju udała się pieszo na salę operacyjną, gdzie otrzymała dożylny zastrzyk środka nasennego „Sennarkolu". Wkrótce po tym, gdy pacjentka zapadła w głęboki sen, rozpoczął się zabieg.

Operacja trwała przeszło pół godziny i odbyła się bez żadnych komplikacji. Po zabiegu — teraz już p. Smętka — przewieziono z powrotem do separatki Nr. 1, gdzie przy łożu czuwa pielęgniarka, która spędzi tu całą dobę.

Około godziny 12-tej w południe, nastąpiło przebudzenie pacjentki. Oszołomiony jeszcze środkiem nasennym pacjent przede wszystkim wyraża zadowolenie, że główny zabieg operacyjny ma już za sobą.

— Można już zawiadomić moją mamę — oświadczył. — Nie chciałem (tu. p. Smętek wyraźnie podkreśla męską formę czasowników) jej dotychczas sprawiać zmartwienia. — Niech się dowie o wszystkim teraz, kiedy już jestem mężczyzną! Napiszcie natychmiast do Kalisza, gdyż sam jeszcze nie jestem w stanie skreślić choćby kilku słów.

— Czy pan już pomyślał o imieniu dla siebie?

— Mogę już panom ujawnić tajemnicę: przestałem być Zofią, będę się odtąd nazywał Witold Stanisław.

Chociaż pacjent po operacji nie ma gorączki, to jednak osłabienie nie pozwala na dalszą rozmowę.

Smętek spędzi w szpitalu jeszcze około 14 dni, po upływie których wróci już do swej pracy zawodowej w Państwowych Zakładach Lotniczych, jako Witold Stanisław.

Wczoraj odwiedzili go w szpitalu koledzy z dziecinnych lat, którzy Smętek prosił o zajęcie się sprawieniem dla niego garderoby męskiej.

Smętek przez miesiąc będzie pod obserwacją lekarską, po czym zostanie poddany drugiej operacji, przemieniającej go w stu procentowego mężczyznę.

OGŁOSZENIA

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
motocykl w dobrym stanie. Podać markę i cenę do Admin. „Gotówka". 6028

KUPIĘ
mały kredens lub biblioteczkę. Zgłoszenia do Administracji pod „Okazyjnie" 6014

KUPIĘ MŁYN WODNY
turbinowy na rzece w Małopolsce wschodniej lub środkowej, dobrej okolicy. Cała gotówka przy kontrakcie. — Oferty, opis i cena pod „Polak-katolik". 6015

Przetarg

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w budynku na nieruchomości przy ulicy Kochanowskiego 8 we Lwowie.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł. 5·— w Dyrekcji Oddziału P. K. O. we Lwowie, ul. 3-go Maja nr. 9 w godzinach urzędowych, gdzie też należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 15-go maja 1937 r. o godzinie 10-tej.

Wadium przetargowe wynosi 2% sumy oferowanej.

P. K. O. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów. 1942

ZDROJOWISKA

POSZUKUJĘ
dworu lub leśniczówki na week-end. — Zgłoszenia do Administracji „Okolice Lwowa". 6013

RYMANÓW-ZDRÓJ
Wydzierżawię willę, pokoje, ulica Wyspiańskiego 23. — Od 11–12. 6037

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
zgubiony dowód osobisty, wydany w roku 1934, 18-go lipca na nazwisko Marii Wygrzywalskiej — (żona prof. artysty, malarza).

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NOWOWYBUDOWANY
dom — willa, 8 ubikacji, zabudowania gospodarcze, duży ogród, blisko lasu i stacji kolejowej w Skolem, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Szczepan Szczepański. Skole. 6048

PIŁA
taśmowa z motorem okazyjnie do nabycia, ulica Pełczyńska dziewięć. 6047

SPRZEDAM
murowaną willę z ogrodami w Dobromilu. Gotówka 10 tysięcy. Wiadomość: Krosno, Mazur, gimnazjum.

BULDOGA
francuskiego, szczenię, sprzedam, sklep Ołeksyna, ulica Na Bajki 7. 6040

POMOC LEKARSKA

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9–1 i 3–6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

LEKARZ STOMATOLOG
KAROL GUSTAW STAPP
B. LEKARZ KLINIKI WE WIEDNIU
ORDYNUJE W CHOROBACH ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
6018
LWÓW, UL. AKADEMICKA 26
PRZEŚWIETLENIE RENTGENEM

Podziękowanie
dla Szan. Firmy **M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.**

Donoszę WP., że od chwili, gdy mi WP. założył Jego patentowany bandaż, nie mam więcej żadnych boleści ani dolegliwości, a czuję się zupełnie zdrów. Dziękuję zatem WP. serdecznie i pozostaję z należytym szacunkiem
1905 **Ks. Harasowski,** Proboszcz w Siebieczowie

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz, 580) 6. Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 7 maja 1937 r. o godz. 11-tej w lokalu NEUA LEONA przy ulicy Panieńska 9, celem uregulowania zaległych należności z tytułu podatku dochodowego, przemysłowego i Ubezpieczalni Społecznej, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości (towarów) 1 tokarnia, 200 zł., 1 tokarnia w pracowni, 130 zł., 1 bormaszyna elektryczna, 300 zł., 1 tokarnia żelazna, 250 zł., 4 imadła, 80 zł., 1 kowadło, 10 zł., 10 pip wodociągowych.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 5 maja 1937 r. od godz. 8–11-ej w lokalu zobowiązanego.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
1949 **Mgr Winnicki**

Czytajcie „Dziennik Polski"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2–5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2–5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

O potrzebie organizowania się Lwowianek

Na inaugurację zebrań towarzyskich Koła Pań w Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, wygłosiła — o czym już donosiliśmy — doc. dr. Łucja Charewiczowa interesujący i wysoce aktualny referat o potrzebie organizowania się lwowianek.

Doc. dr. Łucja Charewiczowa omawiając zadania lwowianek wyraziła na wstępie zadowolenie, że w polskim społeczeństwie kobiecym budzi się coraz wyraźniejsze zrozumienie potrzeby zrzeszania się. Tego bowiem, co złe w ustroju życia — nie usunie jednostka, ale podważyć, zachwiać a wreszcie zniweczyć może stowarzyszona masa. Każda zaś organizacja jest szkołą pracy społecznej i narodowej, ogniskiem ideologii, która myśl kobiecą na szersze wyprowadza tory. Zarówno bowiem mężczyźnie jak i kobiecie nie bierność zapewnią miejsce dodatnie w społeczeństwie ludzkim, ale wartość dokonanej przez jednostkę, przydatnej całemu społeczeństwu pracy.

Kobiety dzisiejsze muszą objawiać nie tylko należyte zrozumienie swych obowiązków względem rodziny, ale muszą też osiągnąć świadomość roli społecznej swych mężów, braci i synów, muszą rozwinąć w sobie zdolność odczuwania tych wszystkich prądów, które nurtują świat dzisiejszy, muszą zdobyć własne ujęcie swych obowiązków względem państwa i społeczeństwa. I dlatego muszą przekroczyć granice domowych zagadnień i starać się tak zorganizować swe sprawy gospodarcze, aby zawsze, bez ich zaniedbywania, można było znaleźć jakieś chwile wolne, wyprowadzające udręczone szarą, codzienną troską umysły kobiece na świat wyższych aspiracyj i problemów.

Ongiś w dawnej Respublica Leopoliensis szukać żony, nazywało się szukać przyjaciela. Nazwa żona - przyjaciel, tytulatura „przyjacielu" skierowana do żony spotykana jest w źródłach lwowskich bardzo często. Lwowianka bowiem umiała być żoną-przyjacielem, wyrozumiałym na dole i niedole kupieckiego i rzemieślniczego żywota. Towarzyszyła mężowi w sklepie, warsztacie, na jarmarkach i w gospodzie cechowej, sekundowała dzielnie mężowi w jego życiowym znoju.

W tradycji dziejowej kobiety lwowskie mają wiele punktów do naśladowania, a z nich najważniejszym głęboki patriotyzm, który powodował, iż nadzwyczaj szybko dokonywał się proces asymilacyjny, że przedstawiciele różnych nacji pod wpływem kobiet lwowskich stawali się najużyteczniejszymi członkami gminy lwowskiej, stawali się „lwowianami", a potem w dobie „urzędniczej", „austriackiej", owo poczucie polskości w sercach kobiecych płonące uratowało od wynarodowienia setki rodzin urzędniczych.

Dziś jednak, gdy ogólną cechą czasów nam współczesnych jest pęd do zrzeszania się, gdy z jednostek na zespoły przeszła odpowiedzialność narodowa, muszą i kobiety tworzyć jedną po drugiej więź społeczną. organizacje zbiorowe, aby przejść odpowiednią wymaganiom życia publicznego szkołę pracy społecznej, aby zająć godne dawnej tradycji miejsce w dziejach Lwowa, nie niweczyć sił w biadoleniu na złe czasy, ale tworzyć nowe warsztaty pracy, imać się wszelkich gałęzi wytwórczości, stworzyć z siebie taki kapitał pracy i zaufania, jaki stanowiła dla dawnego lwowianina prawie każda typowa lwowska „podwika", gwarna, energiczna, ruchliwa, ale władna i godna, szczodra dla ofiar humanitarnych i religijnych.

ZBIGNIEW ANNA MYCZKOWSKI

Słuchałam koncertu

poblask księżyca przez okno się skrada,
skrzypnęły ciężkie ostrokute drzwi,
rwą się akordy i rwie się ballada,
notturno żalu — bemole to łzy.

wśród starych, dawno zapomnianych alej,
gdzie kiedyś kwitły narcyzy i jaśmin,
w gąszcz traw i krzewów coraz dalej, dalej,
co krok wspomnienia dawnych, dawnych baśni.

na końcu długiej grabowej aleji
trawnik i zamek z kamienia, ogromny,
(choźmy tam nocą, którejbądź niedzieli,
nocą nam zamek czas przeszły przypomni).

jak cień się snuje w każdą noc po zamku,
w czarnych koronkach piękna, siwa pani,
siada przy oknie za grecką firanką
i ma chusteczkę białą wpiętą w stanik.

patrzy w głąb parku, wspomnienia się cisną:
młodość — daleko odbiegły te dni. —
czasem myślałam: są sny co się wyśnia...
sypią się w ogród bemole jak łzy.

pianissimo — takt — ostatni już — jęk,
zamek o oknach gotyckich przepada,
ledwosłyszalny drży w powietrzu dźwięk,
ginie — już koniec — gdzież moja ballada? — —
— — — — — — —

słuchałam koncertu.

Najmodniejsze kolory

Niezwykle urozmaicona w ostatnich sezonach paleta barw, tzw. modnych, wzbogaciła się obecnie jeszcze o kilka nowych odcieni. Każda większa fabryka materiałów wysila się na wyprodukowanie tkanin o kolorach nowych i oryginalnych, zaś każdy zakład „haute couture" lansuje z początkiem sezonu te barwy, które na jego specjalne zlecenie wyprodukowała wytwórnia.

Okna wystawowe paryskich magazynów tekstylnych mienią się wszystkimi odcieniami rdzawego brązu. Wydaje się, że jest to kolor panujący. Zazwyczaj określa się brąz i wszelkie odcienie czerwieni jako barwy jesieni, przez analogię do więdnących liści. Dzisiaj odstępujemy od tego szablonu. Będziemy więc nosiły jasno brązowe kostiumy wiosenne, w odcieniu rudym „rouge renard", płaszcze w tonie henny i spacerowe suknie z lekkiej wełny, w barwie burgunda. Uzupełnienie do sukien zielonych i brązowych w kolorze terracota, wybitnym a mimo to neutralnym, będą również bardzo noszone.

Drugim kolorem panującym będzie złoto-żółty. Przed niedawnym czasem żółty płaszcz lub kostium wydawałby nam się czymś wysoce ekscentrycznym. Dzisiaj wieleż ich można oglądać w całej gamie odcieni od zielonkawego aż do ciemno-pomarańczowego!

Fiolet, po istnej „rage" na ten twarzowy kolor w zeszłym roku, sprzykrzył się trochę wszystkim. Jedynie pewien rodzaj wełny, tkanej z granatowych i czerwonych nitek, da pewien odcień fioletu, zwany śliwkowym. Odcień jasno-lila mają wszystkie niemal barwy niebieskie i różowe. Z tych pierwszych będzie więc najmodniejszym lawendowy, z drugich „lila-rose".

Z kolorów poważniejszych widzi się najwięcej czarnego, natomiast granat wypadł chwilowo z łaski.

———

Co jeść — żeby nie tyć?

Prócz względów natury czysto estetycznej, które mogą być różne, zależnie od gustu, trzy racje powinny nas skłaniać do systematycznych wysiłków w celu zachowania smukłej sylwetki. Pierwszą z nich jest możność łatwego ubierania się modnie i elegancko, drugą — możliwość uprawiania wszystkich sportów, do jakich nadarzy się okazja, trzecia wreszcie, aby zachować jak najdłużej młodość, zarówno fizycznie jak moralnie.

Wszystkie wiemy, jak parę zaledwie kilogramów nadwagi utrudnia kwestię wyboru tualety. Nie tylko trudno jest dobrać coś gotowego, ale też nie można sobie pozwolić na każdy fason, a nawet pewne kolory stają się przy tuszy nieco ryzykowne. Jeśli chodzi o sporty, to otyłość nie tylko utrudnia ich wykonywanie, ale naraża na zbytnie zmęczenie i sforsowanie serca. Nie trzeba chyba dodawać, że smukła sylwetka i młoda sylwetka, to, przy obecnych pojęciach, synonimy.

Jaki rodzaj pożywienia sprzyja smukłości linii?

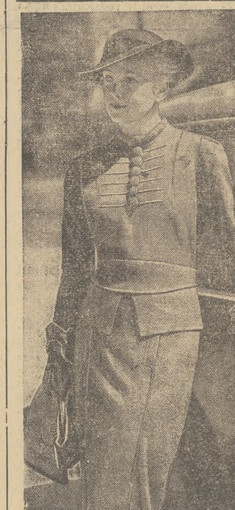
1) Każde mięso gotowane, nie tłuste, oraz chuda szynka. Z nabiału mleko w niektórych postaciach: kefir, zsiadłe mleko. Masło świeże. Jaja na miękko. W inny sposób sporządzone jaja, jak jajecznica lub omlet, tuczą przez dodatek masła smażonego.

2) Jarzyny, zwłaszcza zielone: szpinak, młoda fasolka szparagowa, wszelkie sałaty, seler, rzodkiewka, buraczki. Bardzo wskazane surówki, z dodatkiem oliwy i cytryny.

3) Wszystkie owoce, z wyjątkiem bardzo słodkich. Marmelady i konfitury niewskazane. Kompoty nie bardzo słodkie, przede wszystkim ze śliwek, oraz wszelkie soki z wygniecionych owoców: pomarańcz, cytryn.

4) Chleb biały i bułki zupełnie wykluczone; chleb razowy w jak najmniejszej ilości. Zupełnie wykluczona śmietana, śmietanka, słodkie mleko, ciastka, leguminy mączne.

Bardzo wskazane jest picie rano przed śniadaniem pół szklanki wody Vichy, lub wody gotowanej ze szczyptą siarczanu sody i kilku kropel cytryny.



Suknia spacerowa z jasno - brązowej wełny. Zamiast kołnierzyka wypustka z trykotu. Kapelusz i rękawiczki zielone.

Krokiety z drobiu

Proporcja mniej więcej na trzy osoby: — dwa kurze udka, osiem dkg. słoniny, z szynki lub okrawków, osiem dkg. wędzonego ozora, osiem dkg. pieczarek, jedno jajo, jedna cebula, trzy dkg. mąki, ćwierć litra rosołu. Do obrabiania: jedno jajo, sześć dkg. mąki, jedna ósma litra bułki, sól, pieprz, zielona pietruszka. Do smażenia: dziesięć dkg. masła.

Ugotowaną z pieczarkami kurę obrać z kości i skóry, posiekać drobno na masę, rosół z kury pozostawić do podlania sosu. Zasmażyć w rondlu posiekaną cebulę z masłem, nie zrumienić, dodać mąki, wymieszać, rozprowadzić rosołem, gotować aż zgęstnieje sos. Dodać do sosu pokrajane w drobną kostkę pieczarki, ozór i słoninkę, zmielone mięso posolić, wymieszać i zestawić z ognia; gdy przestygnie, wbić jajo, dodać pieprzu, zielonej pietruszki, wymieszać raz jeszcze. Zastygłą masę nabierać łyżką, tarzać w mące, wyrabiać krokiety dowolnej formy, okrągłe, spłaszczone, smarować jajkiem, bułeczką, smażyć na rumianym maśle. Można obkładać krokietami szpinak lub przetarty groszek zielony, albo podawać do krokietów oddzielnie sos i utarte kartofle.

PATRZYMY na EKRAN

Sfinks Hollywoodu

Jeszcze 4 lata temu nazwisko Katarzyna Hepburn pogrążone było w głębokich mrokach. Może tylko kilka sekretarek większych agencji teatralnych na Broadway'u miało zanotowane gdzieś w kartotekach nazwisko bezrobotnej aktorki, smukłej, czerwonowłosej, o dużych, pełnych wyrazu oczach i lekko piegowatej cerze.

Dziś nazwisko to jest w Ameryce, a może nie tylko w Ameryce, już pewnego rodzaju pojęciem, tak, jak nazwisko Chaplina, czy Grety Garbo. Nigdy żadna gazeta nie wyłowiła jakiegoś skandalu, dotyczącego jej osoby. Nie popularyzowała swego nazwiska rozwodami opisywanymi na pierwszych stronach dzienników. Nie zmieniała kochanków, nie zmieniała wytwórni, w której pracowała. Żyła spokojnie i cicho na odludziu.

Pochodzi ze znanej, arystokratycznej rodziny, a matka jej była jedną z bardzo znanych profesorek prawa w Ameryce. W 17 roku życia wstąpiła Katarzyna na uniwersytet, a to do bardzo wysoko postawionego Bryn-Mawn College, do którego uczęszczały tylko dzieci wyższych 10.000. Z ciężkim trudem przeszła studia, gdyż jej nieokiełzana samowolna natura z trudem pozwoliła jej się podporządkować normalnej szkolnej dyscyplinie. Z ulga też opuszczała kolegium, z tytułem doktora filozofii, specjalizując się w psychologii.

Za zgodą swoich rodziców, udała się do Nowego Jorku, by szukać szczęścia na scenie.

Po długich miesiącach otrzymała wreszcie rolę w małym teatrze wędrownym, w sztuce „The Czarina“. Po powrocie z objazdu, znany w Ameryce Arthur Hopkins dał jej główną rolę w jednym z teatrów na Broadway'u w sztuce „Holiday“, lecz miała grać tylko rolę zastępczą i dublować słynną Hope Williams. Wieczór za wieczorem stała ubrana w piękną suknię za kulisami, czekając, czy wielkiej Hope nie rozboli głowa. Lecz nie miała szczęścia Katarzyna. Przez cały długi sezon Broadway'u Hope Williams nie opuściła ani jednego przedstawienia.

Po raz drugi uśmiechnęło się do niej szczęście, gdy miała grać obok sprowadzonego wtenczas z Anglii Leslie Howarda w sztuce pt. „The Animal Kingdom“. Lecz tym razem Katarzyna Hepburn ujmowała rolę inaczej, niż żądał tego reżyser sztuki i nie ustąpiła reżyserowi, a wobec tego musiała zrezygnować z wielkiej szansy. I może ten właśnie nierozważny krok przyczynił się do jej powodzenia. Ta młoda, niedoświadczona aktorka, która sprzeciwiła się staremu wydze reżyserowi, zaimponowała dyrektorom teatru. Zajął się nią jeden z najpoważniejszych reżyserów filmowych George Cukor. Sprowadził ją do Hollywood i po długich targach z producentami przeforsował dla niej główną rolę w filmie „A Bill of Divorcement“. Sprawa Katarzyny Hepburn wisiała na włosku, gdyż producenci nie chcieli zaryzykować olbrzymich sum, jakie film ten miał kosztować dla małej piegowatej aktorki. Sprzeciwiał się temu także John Barymore, który w filmie tym grał główną rolę, a który w owym czasie stał jeszcze u szczytu swojej sławy. Jednak tym razem George Cukor zwyciężył, a co więcej, kilkakrotnie w czasie pracy nad filmem ustąpił Katarzynie Hepburn.

Bezpośrednio po ukończeniu zdjęć Katarzyna wyjechała do Anglii na dłuższą wycieczkę samochodową i tam dostała telegram o fantastycznym powodzeniu, jaki film zdobył sobie w Ameryce. Przerwała urlop i wróciła do Hollywood, gdzie w wytwórni RKO Radio czekał już na nią długoletni kontrakt.

Rozpoczęła natychmiast pracę nad filmem „Małe Kobietki“, który to obraz zdobył jej już światową sławę i postawił ją z miejsca obok największych tragiczek ekranu. Potem poszły z kolei: „Christopher Strong“, „Morning Glory“, „Alice Adams“, „Sylvia Scarlett“, „Maria Stuart“ i wreszcie ostatni jej film „A Woman Rebels“ (Zbuntowana).

Jaki jest ulubiony kwiat Katarzyny Hepburn? Jakie lubi najbardziej kolory? Jakie czyta powieści? Kto z donżuanów kolonii filmowej powoduje silniejsze bicie jej serca? Na te pytania nie możemy niestety odpowiedzieć — mimo, że cały szereg listów z podobnymi zapytaniami przychodzi codziennie do studia. Katarzyna Hepburn nie udzieliła do dzisiaj ani jednego wywiadu dziennikarzom.



Pola Negri i Werner Scharf

Simone Simon — Dzika dziewczynka

Francuzi mają żal do swojej najmłodszej gwiazdeczki, że zwabiona blaskiem dolara, pofrunęła na drugi brzeg oceanu. Mała Simona wniosła do kinematografii francuskiej pierwiastki, których jej najwięcej brak: świeżość, bezpośredniość, poezję. Ale film w wersji francuskiej — przekraczający koszt dwóch milionów — jest deficytowy. Nie można było we Francji nasypać dość złota do fartuszka Pucka... Dlatego pofrunął...

W Ameryce ochrzczono Simonę natychmiast mianem „dzikiej dziewczynki“. Odwracała się plecami do reporterów, dowodząc ze złością, że nie ma absolutnie nic ciekawego do powiedzenia. „Mała ma temperament“ — zaczęto sobie szeptać w Hollywood. Czy zbytek temperamentu stał się powodem fiaska pierwszego występu Simony w roli „Cigaretty“ we filmie „Pod dwiema flagami“?, w każdym razie rolę, do której Simone Simon wydawała się jak stworzona — dzięki charakterystycznemu dla niej wdziękowi kobiety-dziecka — została jej odebrana i powierzona innej Francuzce, Claudette Colbert.

Opowiadają, że dyrektor „Foxa“ musiał interweniować między tupiącą nóżkami „Cigarettą“ a jej reżyserem. „Nazwał mnie kłamczynią“! — wrzeszczała Simona.

— Och, tylko tyle? — zdziwił się dyrektor.

— Więc to mało! W takim razie zobaczycie...

I właśnie... nie zobaczyli Simony przez dobrych kilka tygodni. Zabarykadowała swoje drzwi dla wszystkich bez wyjątku, tłumacząc się zapaleniem płuc i ostrym atakiem ślepej kiszki na przemian. Ktoś ją rzekomo widział w modnym „Trocadero“ tańczącą. Wreszcie zziajany manager schwytał zbiega w Clover Clubie przy obiedzie z francuskim lotnikiem Maxem Constant.

Przy nakręcaniu następnego filmu postanowiono zastosować wszelkie środki ostrożności. „Zakochane kobiety“ miały otrzymać rekordowa obsadę: Janet Gayner, Loretta Young, Constance Bennet i Simone Simon. Obawiano się zaburzeń kosmicznych wśród tej powodzi gwiazd... Nigdy studio „Foxa“ nie było pilniej strzeżone. Jeżeli dostał się tam któryś z reporterów, to chyba przez dziurkę od klucza.

Tymczasem... nie stało się absolutnie nic. Simone Simon nie spotkała się ani z Janet Gaynor ani z Lorettą. Poprostu nie miały scen wspólnych. Agresywność dzikiej Simony a raczej z amerykańska Sajmon Sajmon stała się w nowym świecie legendą.

Nowe filmy polskie

Wytwórnia „Femina-Film“ przystąpiła do realizacji filmu „Trójka Hultajska“ według popularnego wodewilu Nestroja. W rolach głównych występują St. Sielański, Józef Kondrat i St. Wolniski. Reżyseruje Henryk Szaro. Scenariusz A. Szczerby i E. Puchalskiego.

* * *

Reżyser Ryszard Ordyński przygotowuje film „Złote szlify księcia Józefa“.

* * *

Wytw. „Warszawskie Tow. Filmowe“ przygotowuje trzy nowe filmy, a mianowicie „O czym się nie mówi“ według Gabrieli Zapolskiej z Jadwigą Smosarską w roli głównej w reżyserii M. Krawicza, „Książątko“ komedio-farsę muzyczną z udziałem Karoliny Lubieńskiej, E. Bodo, L. Niemirzanki, A. Fertnera, St. Sielańskiego, J. Marra itd. w reżyserii K. Toma i S. Szebego, oraz komedię „5 × 1 = 5“ według scenariusza autora wiedeńskiego Rudolfa Oesterreichera.

Z Hollywood donoszą...

Znakomita piosenka z filmu „San Francisco“ pod tymże tytułem ma takie powodzenie, że się już znalazło dwóch panów, którzy twierdzą, że to ich kompozycje. Najciekawsze, że każdy z nich pretenduje oddzielnie do autorstwa!

* * *

George Cukor, który reżyserował „Dawida Copperfielda“, „Romea i Julię“, oraz ostatnio „Damę Kameliową“ (z Gretą Garbo i Robertem Taylorem), zostanie przedstawiony do nagrody najlepszego reżysera Hollywoodu.

* * *

Najnowszą operetką filmową, w której role główne kreować będą: Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy jest „Maytime“. Duża rola w tym filmie przypadnie również Johnowi Barrymore.

* * *

Przed paru miesiącami donosiła prasa o ciekawym turnieju: mianowicie trzy dzienniki nowojorskie wysłały swych reporterów w podróż naokoło świata. W konkursie tym brała udział Dorothy Kilgallen, słynna ze swych ekstrawaganckich reportaży i... niebywale szybkiego pisania na maszynie. Wystąpi ona w filmie „The last of Cheyney“ w roli dziennikarki. Czy będzie równie dobrą dziennikarką na filmie, jak jest w życiu?

* * *

R. C. Sheriff, autor „Kresu Wędrówki“ opracowuje dla wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer scenariusz powieści „Trzech Kamratów“ Erica Marii Remarque'a, autora „Na Zachodzie bez zmian“.

Sheriff był dawniej agentem ubezpieczeniowym, dzięki swej słynnej powieści stał się niezwykle popularny. Ostatnio sprowadzono go do Hollywood, gdzie napisze oprócz wzmiankowanego powyżej — jeszcze inne scenariusze dla Metro-Goldwyn-Mayer.

* * *

W Hollywood istnieje i... prosperuje specjalna pracownia krawiecka dla psów. Kierownikiem jej jest były rysownik i aktor Carl Spitz.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 25 kwietnia 1937 r. Nr. 17

JÓZEF MAYER

Rocznik Kasprowiczowski

Życie i twórczość Jana Kasprowicza swiązały się szczególnie silnie z dwiema stronami Polski: rodzinną Wielkopolską (Kujawy) i z miejscem wieloletniej działalności pisarskiej i profesorskiej — Lwowem. W obu tych środowiskach zachowały się niejako naturalne warunki do wytworzenia się żywszego zajęcia się jego twórczością. Jednakże we Lwowie zainteresowanie to nie przybrało form głębszych ni bardziej stałych; natomiast Poznań, jako stolica duchowa Wielkopolski, stał się istotnie ośrodkiem kultu poety. Pragnął go odzyskać dla siebie jeszcze za jego życia ofiarowaniem katedry na świeżo spolszczonym Uniwersytecie — kiedy to Lwów, zagrożony możliwością utraty Kasprowicza, postanowił podówczas związać go mocniej ze sobą drogą przyznania daru honorowego w postaci parceli budowlanej i wzniesienia domu. Na odwrót — gdy po śmierci autora „Księgi Ubogich“ w r. 1926 jego zbiory z poronińskiej „Harendy“ miały przypaść zrazu Lwowowi a odrzucenie zastrzeżonych warunków sprawiło cofnięcie darowizny — przejął wówczas bibliotekę poety Poznań wraz z wszystkimi zobowiązaniami. Pomieszczenie jej w 1930 r. w Muzeum Miejskim stało się zalążkiem nowych poczynań. Powstaje specjalny oddział Muzuem gromadzący rękopisy, pamiątki i możliwie kompletną literaturę kasprowiczowską. Tutaj też, w przyległej sali, co wskazuje na źródło inspiracji, zawiązuje się w pięć lat później Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza, poświęcone studiom jego twórczości i krzewieniu jego dzieł. W związku zaś z dziesięcioletnią rocznicą zgonu poety postanowiono zapoczątkować wydawanie Rocznika Kasprowiczowskiego jako stałego organu obu instytucyj. Pierwszy tom owego Rocznika ukazał się niedawno — aczkolwiek z opóźnieniem, jednak z datą rocznicy: 1936 roku.

Powstanie specjalnego organu, poświęconego jednemu pisarzowi, jest wyróżnieniem, które niewielu twórcom przypadło w udziale. Są roczniki szekspirowskie, Goethego i Schillera — istnieje katedra Victora Hugo w Sorbonie paryskiej. Z autorów polskich Kasprowicz jest jak dotąd jedynym wyróżnionym w ten sposób.

Pierwszy Rocznik Kasprowiczowski stanowi okazały tom o blisko 270 stronach dużej ósemki — w formie zwiększonej dzięki współpracy znanego bibliofila-wydawcy Jana Kuglina. Szata ilustracyjna przedstawia się natomiast dość skromnie. Znachodzimy dwie reprodukcje pracowni poety z „Harendy“, tudzież fotografię Jadwigi Kasprowiczowej. Szkoda trochę, że na czele pierwszego Rocznika nie położono tak charakterystycznej sylwetki autora „Hymnów“, znanej z tylu portretów i zdjęć, a które może następne Roczniki opublikują ze zbiorów pamiątek po poecie w Kasprowiczowskim oddziele poznańskiego Muzeum.

Układ pierwszego Rocznika przedstawia pewien schemat, który pewnie będzie zachowany w dalszych. Dzieli się on na: 1) Rozprawy, 2) Listy, 3) Materiały — z mieszczącej się tu bibliografii należałoby uczynić pozycję odrębną — 4) Recenzje i sprawozdania, 5) Kronika.

„Słowo wstępne o poezji kwiatów polnych“ Zygmunta Zaleskiego, inicjatora Działu Kasprowiczowskiego i Towarzystwa Literackiego, dobrze wprowadza czytelnika w świat poezji kasprowiczowskiej, której ulubiony motyw — skromny kwiat polny — symbolizować ma niejako podkreśloną sympatycznie skromność nowego periodyku. Mniej przekonywa próba powiązania owego tematu poetyckiego z literaturą florystyczną z księgozbioru poety, której zacytowane pozycje mają raczej charakter bądź darów znajomych autorów (Józef Nusbaum-Hilarowicz), bądź zainteresowań bibliofilskich autora „Chwil“ (stare zielniki). Bibliofilstwo Kasprowicza — zbieracza, członka honorowego Towarzystwa Miłośników Książki we Lwowie i tłumacza „O miłości do ksiąg to jest Philobiblon“ Ryszarda de Bury (Aungerville) — jest to wogóle jeden z tematów proszących się o opracowanie w dalszych Rocznikach.

Rozprawa Mieczysława Suchockiego „Stosunek Kasprowicza do Boga“ nie obejmuje całości tego tak fundamentalnego dla Kasprowicza zagadnienia. Ograniczenie to podkreśla podtytuł: „Księga Hioba“ i „Prometeusz skowany“ a „Ginącemu Światu“ i „Marchołt“. Autor wyróżnia w literaturze światowej poświęconej „wielkości nędzy człowieka“ (Artur Górski) dwa pierwiastki: hiobiczny i prometejski i wywodzi, że „szczytem prometejskiego wzlotu w twórczości Kasprowicza jest „Marchołt“, „Ginącemu Światu“ zaś jest utworem raczej hiobowym“. Na podstawie szczegółowych zestawień Suchocki ukazuje zbieżności ideowe i obrazowe „Księgi Hioba“ i „Ginącemu Światu“. O analogii „Prometeusza“ i „Marchołta“ stanowi zaś konflikt trwania i działania: „Walka dwu pojęć: świata pojętego jako organizm ze światem pojętym jako mechanizm. Pierwsze reprezentuje Bóg, drugie świadomy swej mocy człowiek“. Rozróżnienie typów tych dwóch par utworów uważa autor za reprezentacyjne dla całych kultur i niepozbawione aktualności. „Ginącemu Światu“ oparte jest na wierze religijnej, zawiera tendencje demokratyczne, egalitarne i ma rysy semickie — „Marchołt“ zaś stanowi tragedię naukowego poglądu na świat, — jest „hołdem złożonym wybitnej jednostce“, z ducha — aryjskim. „Ginącemu Światu“ jest poematem wiary, „Marchołt“ misterium nadziei; pojednaniem miłości będzie — „Księga ubogich“.

Z kolei Jan Berger omawia niewydane, częściowo zaginione przekłady Kasprowicza: „Don Carlosa“ i „Demetriusa“ Schillera i „Mistrza“ Bahra, tudzież fragmentów z wykładów uniwersyteckich i ogłasza z nich tłumaczenie ustępu z starosaskiego poematu „Heliand“.

„Kult Jana Kasprowicza w Wielkopolsce“ Stanisława Waszaka przedstawia drobiazgowo stosunek poety do swej ziemi i Wielkopolski do niego: od lat dziecinnych po dzieje pośmiertnej puścizny. Znachodzimy tu wzmianki o dziełach malarskich Kasprowicza przechowywanych obecnie w Muzeum Miejskim w Poznaniu, o — koncercie śpiewaczym Siemaszkowej na cześć poety, o rzadkich drukach bibliofilskich z okazji przejęcia biblioteki poety i przeniesienia jego zwłok do mauzoleum na „Harendzie“ — aż po przytoczone listy współkrajan różnych zawodów do „ukochanego Wieszcza“, naiwne i sympatyczne, w których obok zachwytów... z zastrzeżeniami dla „genialnych utworów“ („chociaż niestety nie wszystko rozumiem“) mieszczą się skargi, że — „czasy coraz cięższe i konkurencja coraz to większa“. Uderza trochę niemiło nastawienie autora do „zazdrosnego“ Lwowa, któremu wypomina, iż „wdzięczność poety (za ofiarowanie domu) była przedwczesna, bo Lwów z obietnic, niestety, się nie wywiązał“ — kiedy, jak wiadomo, załatwiono ją później inaczej w drodze obopólnej umowy pomiędzy poetą a Zarządem miasta. Podobnie pisze Waszak o przeznaczonej zrazu dla Lwowa bibliotece Kasprowicza: „Jednak Lwów po raz drugi nie starał się okazać serca poecie i nie zatroszczył się o wielki po nim skarb“. Zamiast tego wolelibyśmy się dowiedzieć przy okazji opisu instalowania kopii pracowni poety z „Harendy“, wbudowanej w jedną z sal Muzeum Miejskiego w Poznaniu — czy nadal (o czym pisał Jerzy Paczkowski w „Wiadomościach Literackich“) pielęgnuje się tam owe nadzwyczajne efekty realistyczne, polegające na wymalowaniu na szybie pracowni... widoku jaki roztaczał się z Poronina i instalacji za jej fałszywymi oknami dwu rodzai oświetleń zzewnątrz biblioteki: jednego zwykłego, a drugiego — nastrojowego: o zachodzie („...a tak wyglądało, kiedy pan Kasprowicz umierał...“ — objaśnia woźny, przekręcając taster ku wzruszeniu zwiedzających).

Sześćdziesiąt pięć listów Kasprowicza (pierwszych jak się zdaje jakie w ogóle opublikowano) do późniejszej drugiej żony, Jadwigi z Gąsowskich (potem Przybyszewskiej) z okresu narzeczeństwa: od sierpnia 1892 do stycznia 1893, opatrzonych przedmową Stefana Kołaczkowskiego — stanowi lekturę bardzo ciekawą. Znamy już listy tylu poetów. Otóż korespondencja Kasprowicza okazuje się przez to właśnie znamienna, że jest pozbawiona niemal, zupełnie — poezji. Oczywiście w znaczeniu poetyzowania, literackości. Sam Kasprowicz pisze tu o sobie, że „nie umie listów sklecić“. Sądząc po nich niktby nie przypuścił, że są to listy poety i to — do ukochanej. Podpisy czasem wprost studenckie: makabunda, drab, małpiszon. Wprawdzie gdzieniegdzie zabłyśnie — bardzo z rzadka — jakaś poetycka nuta lub przewinie się nawet cały wiersz, ale w całości — przy stałym natężeniu uczuć — wyraz ich jest prosty i niewyszukany. Słusznie podkreśla Kołaczkowski, że są to raczej dokumenty codziennego dnia pracy wybijającego się literata. Są to czasy udziału Kasprowicza w dawnym „Kurierze Lwowskim“: z Franką, Frylingiem, Rewakowiczem, Wysłouchem a współpracy z petersburskim „Krajem“, „Prawdą“ Świętochowskiego i „Światem“ — kłopotliwych wahań co do starań o obywatelstwo lwowskie czy... buczackie i pro-

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

W obronie nauki historii Polski

Bardzo ciekawy artykuł o dzisiejszych tendencjach rewizjonistycznych wobec historiografii polskiej umieścił prof. Władysław Konopczyński w „Myśli Narodowej“ Nr. 16. Autor, jeden z najznakomitszych historyków współczesnych, przytym b. poseł i działacz Stronnictwa Narodowego, zwraca się przeciwko postulatom wysuwanym przez publicystów tegoż Stronnictwa, którzy domagają się od historyków zasadniczej rewizji poglądów na przeszłość Rzeczypospolitej.

Konopczyński wykazuje przekonywująco, iż zarówno St. Kozicki, jak i J. Giertych, postępują w sposób ignorancki, nie znają dostatecznie dziejów Polski ani stanowiska poszczególnych historyków. Na zarzuty tendencyjności, kierowane pod adresem Bobrzyńskiego, Szujskiego i Askenazego, odpowiada Konopczyński, że historycy ci, jeśli poprawiali pewne części dotychczasowej wiedzy, to według własnych lub cudzych badań źródłowych, a nie na zamówienie publicystów:

> *Przytem Szujski i Bobrzyński spierali się zawzięcie, zaś Askenazy działając w niezłej zgodzie z ówczesnym poglądem narodowców, wywalczył miejsce w nauce urzedowej dla studiów porozbiorowych; powstań ryczałtowo on nie bronił; spiski — w zgodzie z poglądem narodowców — przedstawiał jako naturalny wpływ ucisku i walki o niepodległość, jeśli zaś chodzi o tak zwaną orientację, to w wykazywaniu rosyjskiego i pruskiego niebezpieczeństwa zachowywał dość długo równowagę. Wszyscy trzej pisali z własnego przekonania, a nie na wezwanie zzewnątrz.*

W dalszym ciągu prof. Konopczyński określa ramy, w jakich może się odbywać poważna rewizja badań historycznych i daje tego przykłady w pracach współczesnych uczonych. Wreszcie autor stwierdza:

> *Można napisać całą „Gdybylogię“ o tem, jak pięknie rozwinęłaby się nasza przeszłość pod rządem 40 królów czy pod rządem 40 narodowych elit. Ale to wszystko głównej, skonsolidowanej przez dziejopisów nagromadzonej prawdy nie odmieni i z przedmiotowym szukaniem dalszych prawd nie będzie miało nic wspólnego. Choćby ci młodsi, do których p. Kozicki apeluje, sięgnęli po środki wybuchowe do Olgierda Górki, a po hasła antyliberalne „dla swoich celów“ do Szujskiego i Kalinki, to jednak upragnionej rewolucji w poglądach na przeszłość nie osiągną. Zbyt wiele już wiemy o swych ojcach i praojcach, by można było cały gmach wiedzy historycznej przewracać co pokolenie z boku na bok, albo stawiać do góry nogami.*
>
> *Nauka historyczna ścisłością i trwałością rezultatów nie może się równać z matematyką czy chemią, ma jednak swoją statyczność i dąży do naturalnej równowagi. Gdy napotyka antytezy, przerabia je wnet na syntezy; jej ideałem zawsze będzie prawda, a nie użyteczność. P. Kozicki z pewnością to uznaje, to też dalecy jesteśmy od przypisywania mu negatywnego, quasi bolszewickiego stosunku do poglądów, jakie wypracowała dawniejsza myśl polska. Niemniej hasła przewrotu i rewolucji, rzucane w stronę młodych, mogą wywoływać zamęt wśród nieczytelników literatury naukowej; dlatego powyższa riposta wydała się nam potrzebna.*

Uwaga o quasi bolszewickim stosunku do poglądów historycznych nie jest pozbawiona ironii. Niechże pp. Kozicki i Giertych oraz ich sędziwi inspiratorzy zastanowią się nad ironiczną kurtuazją współtowarzysza partyjnego.

(ar.)

KOLUMNA

ZYGMUNT HAUPT

ADMIRAŁ GASPAR HOJEDA

Wpłynęli na płytkie wody Karaibskiego Morza. Zdawało się, że po miesiącach żeglowania po bezkresach oceanu, po dniach spędzonych wśród trwogi morskich nawałnic, po godzinach bezładnych pijatyk, tęsknot za zapachem kobiecych włosów i przetkanym słonecznymi centkami cieniem drzew, znajdą i przywrą do brzegu jak spragnionymi ustami wpija się w dzban wody.

A tu wstążki pawillonu nie podnosi najlżejszy podmuch, olbrzymie płachty żagli workowato wiszą u rei i piersi Tetydy pod bukszprytem nie omywa spieniony grzebień rozdzieranej dziobem okrętu wody.

Szlachetny i świetnie urodzony Gaspar Hojeda da Immaculacoes, wsparty o rzeźbioną baiustradę rufy patrzył zniecierpliwiony w czerwone krzyże na pomarszczonych żaglach.

Był małego wzrostu, nawet tak, że graniczyło to z komizmem, ale nie nadawał swej twarzy srogiego marsu, ambitnych małych wzrostem ludzi. Dwie fałdy biegnące od nosa do katów ust, fałdy mądrej, świadomej goryczy, to były jedyne charakterystyczne cechy jego pospolitej twarzy.

Na jego rozkaz obdarty puszkarz wyniósł zapalony lont z kambuza i przytknął do zapału działa. Huk targnął upalnym powietrzem i obłok kłaczonego dymu długo rozrzedzał się w powietrzu, niezdecydowany, czy wsiąknąć w morze, czy popłynąć ku miedzianemu słońcu.

Do „Tetydy“ admiralskiej przywiosłowały szalupy z „San Bartolomeo“ i „Pao da Diaz“, dwu karawel, które zostały wraz z „Tetis“ z floty jedenastu okrętów JMości Króla wysłanej dla wkopania kamiennych portugalskich krzyży w Zielonym Kraju na zachód od Indyj. Kapitanowie wdrapali się po schodni i szli ku rufie, gdzie stał admirał Hojeda. Kapitan z „Pao da Diaz“ był jak zawsze elegancki i nie pozwolił sobie na to, by zapomnieć rękawic z łosiowej skóry, które były nieco splamione smołą okrętową. Zapijaczony dowódca z „Sao Bartolomeo“ ocierał spocone dłonie o spodnie.

Admirał odwrócił się do nich tyłem i patrzył w zieloną, oliwkowo toń w cieniu rufy.

Mówił jakby do wyłupiastookich ryb, które przepływały w tym cieniu. Mówił urywanymi zdaniami, dobitnie, głos mu urywał się tylko, kiedy zastanawiał się nad dalszym ciągiem, wtedy powoli powtarzał koniec ostatniego zdania. Wpadał w łacinę i powracał do portugalskiego. Mówił o galonach wody, krzemieniach do zamków, o wypadkach choroby wielkiej na „Pao da Diaz“, o dyscyplinie i wtedy padło: Vivan.

Odwrócił się do nich nagle i spozierał ni to pytająco, ni to karcaco: Obaj oficerowie nie patrzyli mu w oczy, tylko usiłowali zaczepić wzrok o cokolwiek, ale przed nimi był drgający w słońcu bliski morski horyzont, a ponad admirałem łuszcząca się oślepiającym słonecznuym odbiciem w szkle, latarnia rufowa.

Vivan. Przywlekli go na pokład muszkieterzy, był posiniaczony od uderzeń i krew z rozciętego czoła zlepiała mu włosy, kiedy w dzień odjazdu jako poddanego z królewskich winnic, okrętowano z robotnikami. Mały Hojeda nie mógł zapomnieć wzroku jego, kiedy nadszedł na rozgardiasz wywołany przez buntownika. Hojeda, wykwintny stylista, miłośnik i znawca logiki, nie zaniedbujący nawet wobec prymitywnych ludzi miażdżyć i policzkować ironią, pozwalał im nawet na obronę, aby potem straszną ripostą jak dobrze wycelowanym kopnięciem ciężkiego rajtarskiego buta wkopać i zagnać nędzę ludzką w rozpacz i czeluść, i w beznadziejność i w bezradę upokorzenia.

Vivan! Na brzegu stała, słaniała się jego żona, młoda dziewczyna, strzępy sukni wisiały na niej od szarpania się z muszkieterami uprowadzającymi jej męża.

Vivan! Patrzył w stronę niej i słowa admirała przelatywały koło niego jak niecelne strzały. Mały Hojeda podszedł i gardą rapiera uderzył go raz w twarz.

Vivan z krwawym piętnem na twarzy, nie odrywał oczu od brzegu, kiedy rzucono cumy i pióra wioseł z holujących szalup zagarnęły wodę.

Umarł po miesiącu, pod pokładem, wgniecione w klatkę piersiową połamane żebra i cuchnąca woda, nie sprzyjały powrotowi do zdrowia. Umarł z oczami tonącymi w dalekich, srebrzystych oczach samotnej żony. W zapadający wieczór, między dwoma szkwałami, kiedy sierp księżyca łamał się w rozbieganych wałach morskich poszedł za burtę.

Nic nie zmieniło się we flocie. Fale dalej opluwały pokłady, szczyty masztów zapisywały niebo zawiłym tekstem, skrzypiały bloki i wachty monotonnie dzwoniły czas.

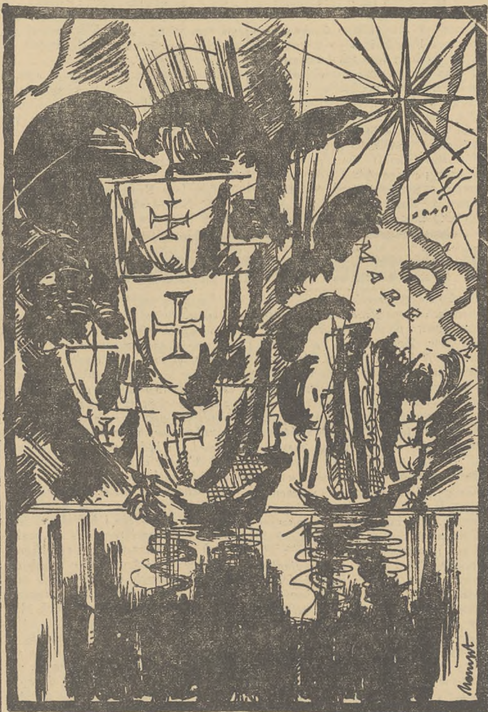
Ale admirał nie wertował książek, nie omiatał horyzontu lunetą, dla podwładnych miał nie widzący wzrok i kiedy nikt zdawało się nie patrzy i słucha, to gniótł gardę rapiera i z ust wydzierało się: Vivan...

Okręt to rodzina, rozrzucona flota to dom. Puszkarze, żagielnicy, cieśle, arkebusierzy i ci, co mieli sobie powierzony horyzont z wyżyny gniazd na maszcie i kotlarze, starsi nad marynarzami, przełożeni wacht i oficerowie i kapelani i mnisi odprawiający modły, powtarzali sobie w skrytości, że Vivan wstępuje w nocy na pokład z morza i wlokąc za sobą strugi wody i zielsk morskich idzie tam, gdzie admiralskie pomieszczenia. Wachty tułą się do want i szyldwach u drzwi kajuty admirała zasłania twarz halabardą.

Vivan kładzie popuchłe od wody morskiej dłonie na mapy posieczone różami wiatrów, pięknie zdobne w delfiny i gryfy i szczerzy zęby do admirała i zasłania mu sobą Zachód...

Hojeda patrzy na swych kapitanów i mówi twardo:

„Szalupy na morze i okręty na hol. Nie przeczekiwać ciszy. Wina nie wydawać ani okowity, składy prochu przejrzeć, chorych oddzielić i dać rozkaz odprawić modły. Światła w nocy mają być pogaszone. Przy działach niech czuwają puszkarze. Lada dzień możemy ujrzeć góry „Zielonego Kraju“.



ALEKSANDER BAUMGARDTEN

Niespodzianka

Zdala, z daleka
idziemy zdyszanym krokiem
w takt pomylonej piosenki
na niedorzecznej głowie
na bakier — błękit.
Na baczność zgłaszamy dzień
nóg nieposłusznym meldunkiem,
przez oczy — czujesz — tramwaj
czerwonym pocałunkiem.

I pewnie chórem kolorów
skądś dyryguje Tycjan
aż słyszą oczy jak huczy
bas granatowy — policjant.
Usłyszą nas latarnie,
zakrzykną głośno brukom —
ku wyschłym piersiom przygarnie
miasto, serc naszych stukot.

Zakwitłem zielonym i rosnę
szalonym chwastem pod płotem...
zdarzyła mi się wiosna:
siedemnastego — w sobotę!

Czy Hamlet żył kiedykolwiek?

Bohater szekspirowski Hamlet jest chyba najbardziej popularną postacią współczesnego nam świata, wiecznie żywą i ustawicznie zapładniającą umysły ludzkie. Hamlet stał się obecnie synonimem swego rodzaju filozofa, zadumanego nad bytem i własnym ja, wszedł w skład popularnych przysłów i powiedzonek, natchnął cały szereg pisarzy, malarzy i muzyków do przetwarzania swego własnego mitu, stał się niewyczerpaną skarbnicą dla rozpraw i dociekań naukowych. Obecnie okazuje się, że jak wiele legendarnych postaci królewicz duński Hamlet, żyjący w V. w. po Chr., jak podaje Saxo Grammaticus, w rzeczywistości nigdy nie istniał. Najnowsze badania historyczne dowiodły, że prototypem Hamleta był — Junius Brutus. Porównanie sagi hamletowskiej z historią Brutusa wykazuje tysiące podobieństw i szczegółów, jak chociażby opowieść o przewiezieniu złota do Anglii, znajduje swój odpowiednik w wycieczce Brutusa do wyroczni delfickiej, gdy w wydrążonych laskach ofiarował złoto Pytii. Opowieść o Brutusie dostała się prawdopodobnie do Danii szlakiem handlowym, który z Bizancjum biegł na północ przez Kijów i Nowogród. Liczne naloty bizantyjskie i arabskie w podaniu o Hamlecie wskazują na pochodzenie i wędrówkę owej legendy wyraźnie. Tak więc okazuje się, że szekspirowski bohater w rzeczywistości nie istniał nigdy — tym nie mniej jednak nie wpłynie fakt ów wcale na popularność jego postaci w dobie obecnej, ani na sławę nieśmiertelną, którą uzyskał dzięki geniuszowi swego piewcy.

RYBAŁTÓW

MARIA WRZEŚNIEWSKA

SIERPIEŃ

Rzecz o odległości nieba od ziemi na tle histerii pewnej kobiety; upartego poszukiwania kota za słońcem; cckliwego rozmyślania autora o czwartym wymiarze.

Gołąb uderzył skrzydłami w powietrze i popłynął cicho, spokojnie.

Białe azalie pochyliły się w oknie otwartym szeroko na ulicę.

Anna patrzyła za gołębiem. W twarz Anny chlusnął strumień letniego powietrza. Niedziela.

Patrz: wszystko jest dzisiaj nie pełne. Nie pachną nawet ponsowe tulipany. Dzisiaj ryby smażone na obiad, gdy je rozdwajasz widelcem, — podnoszą ku tobie smutne, wyblakłe oczy.

Ziemia jest za blisko — możesz ją dotknąć stopami. Niebo jest za daleko. Płynąć można wciąż w górę i nigdy do niego nie dopłynąć.

Gołąb gwałtownie uderzył skrzydłami w powietrze i począł opadać.

Białe azalie sprężyły się na baczność.

Czarny kot Anny wskoczył na parapet okna i zwrócił pysk ku słońcu. Wielka, puszysta plama na złotym tle. Czarny kot owinął ogon wokół łap i pogrążył się w kontemplacji.

Smugi słońca bijące na pokój supłały się w węzły z kurzem wirującym lekko po pokoju. Niespokojne kroki Anny przerywały słoneczną jaśnię i zbudziły kota z drzemki. Otwierał powoli ślepia i zwracał głowę ku Annie. Mruczał, opadał na brzuch, to znowu podnosił się i krótkim, czerwonym języczkiem czyścił futro przy karku.

Anna krążyła po pokoju coraz szybciej.

Kot zwalił się na bok, podniósł łapę i lizał podbrzusze, mrucząc cicho, dostojnie. Ziewał.

Wtedy właśnie wielki kundys wylazł zza płotu. Na jego włosach mierzwiły się resztki słomy. Wyciągnął przed siebie łapy i przegiął się leniwie. Potem powąchał którąś tam z desek parkanu i siadł przy niej spokojnie. Podniósł łeb ku górze: znieruchomiał.

Na pierwszym piętrze starej rudery, w oknie z białymi azaliami siedział czarny kot, spoglądając na niego arogancko. Kundys udał, że go to nic nie obchodzi. Powąchał jeszcze raz deskę płota, drapnął się parę razy tylną łapą w ucho, jeszcze raz przeciągnął się leniwie i znikł w bramie naprzeciwko.

Czarny kot patrzył uważnie w tę bramę. W końcu ruszył gwałtownie wąsami i powalił się spowrotem brzuchem do słońca. Sflaczał. Niby spał a jeszcze ziewał rozciągle. Niby spał, a przecież syknął wyraźnie, gdy kundys wybiegł w radosnych podskokach a za nim wypełzło na słońce małe, niezaradne dziecko.

Kroki Anny zamilkły. Stanęła przy oknie. Dotknęła nerwowo puszystego kłębka, więc zaraz nabandziurzył się i mruknął złośliwie. Usłyszała to i strzepnęła czarnego kota z parapetu. Spadł miękko na podłogę i cichcem wsunął się pod starą kanapę. Tam zaczął szukać smug sierpniowego słońca.

Anna pochyliła głowę nad azaliami. Zdaje się jej, że szumi daleko jakiś sosnowy las. Dziki. Przez gęstoczerniste gałęzie przekrada się promień słońca. Szumi sosnowy las. Roznosi się zapach żywicy: tak, jakby chłodna woda wlewała się w gardło. Lecz nic.. Gorące powietrze wali w głowę rozjuszoną strugą. W oczach wirują czerwono-złote obręcze. Jest ich wiele, — błyszczą, obracają się coraz szybciej, szaleją. Jak dobrzeby było, gdyby na gałęziach drzew huśtał się śnieżysty puch a pod drzewami można było zobaczyć: tędy lis kluczył.

Anna rzuciła się znowu w pogoń za dziwacznymi obręczami. Lecz stały jej wciąż przed oczyma, gorące, bezlitosne, niematerialne. Kroki Anny dudniły głośno. Kot ruszył spod kanapy.

Nagle pokój rozdygotał się muzyką. Muzyka była tak potężna jak głosy kościelnych organów. Zwaliła się do pokoju jak rzęsista ulewa, jak chłodzący deszcz. Była płodna, rozpalała fantazję, wzmacniała wolę shisteryzowaną straszliwymi promieniami słońca. Biła wysokimi tonami w rozjarzone niebo, dosięgała go i niszczyła. Wibrowała pod niebem niby chłodzące cienie.

Kot chycnął znowu na parapet okna. Spojrzał w dół.

Pod opiekuńcze cienie muzyki garnęli się ludzie.

Po chodniku, po którym czaiły się i dygotały kucharki — szedł naibardziej głupi człowiek, poszukujący wśród upalnego sierpnia czwartego wymiaru. Płynął w uszczęśliwionym niedzielą tłumie. Mizerny i głupi. Zadzierał głowę dumnie i myślał:

— Kiedyś nie będzie płaskich dachów. Koty podniosą w górę ogony i kundys zawyje zuchwale. Ryby podskoczą na talerzu i powiedzą, raz jeden powiedzą o tem, co jest największą tajemnicą rybiego bytowania. Wybiją również czwarty nakład książki i dostaniesz, wielki człowieku, czek na milion złotych. Realną przepustkę do czwartego wymiaru.

MACIEJ FREUDMAN

Marsz do złotej stolicy pustyni

Tysiąc nas szło przez pustynię nieugiętym marszem:
z pod stóp uciekały dnie, a przodem biegło słońce,
nikt na nas nie patrzył
niebo wisiało niebieskie i drwiące.

Ściskaliśmy w dłoniach oręż. Srebrnie świeciły ostrza
— gdy zaprzeć drzewce w ziemię — nad hufcem dach
biliśmy w tarcze: pustce na postrach (błyskawic
aż noc wychodziła naprzeciw zmęczonej wrzawie.

NOC

Powraca zapach kraju. Widziadła białych domów
lecą w ognistych żagwiach. Pieką w przymkniętych
powiekach.
Zaszumi las zielony, kwiaty na tamtym błoniu
— śpiewa ojczyzna: miłość stracona i jak nieśmiertelność daleka.
Oto nasz dom:
płynęło wino z dzbanów jak złoto, krew i szczęście
na białych czołach wieńce z przeżytych dni jak róże
łagodna dłoń
nieporadne pięści
nie znaliśmy smaku burzy.

Melodie — białe gołębie w koronce obłoków
fiolety cisz i zmierzchów na cieniutkich strunach
kiedy nam
po nocach już sny o zbieganych końskich tabunach
o twardym marszu
kiedy nam już serca zgrzytały w tragiczny alarm:

gdzie tu rogi i blachy, gdzie kotły dudnią i warczą?
gruzy strzaskanych kolumn chłoszcza nam twarze
jak wiatr.
Oto dom, kwiaty i złoto: płonący stos na wzgórzu.

Krwawi zachód. Dogasający świat
salutuje nas wiosenną burzą.

ODA

Umilkła noc. Już świta. Cienie przed słońcem uchodzą.
Znowu krok twardy stopom, a niebu lśniące ostrze
— uderzyliśmy w tarcze: pozdrowienie wodzom
odpowiedź nocy, wspomnieniom i wiośnie.

I śpiewaliśmy w głos nasz hymn
i ściszaliśmy serc alarmy
i to była nasza chorągiew: tragiczna i gęsta jak dym
pieśń naszej armii:

Gdzie jesteś nasze miasto, złota stolico pustyni?
gdzie jesteś bramo z diamentów, tęsknoto naszych
włóczni?
księżyc nad nami przepłynął, tysiąc księżyców przeżanim staniemy u wrót twych. (płynie

Dziesięć tysięcy mil
i żadnej skargi
już nam nie starczy sił
cichną zeschnięte wargi
tysiąc milionów kroków
i nigdy spoczynek
wynijdź ku nam z pośród mroku
o miasto nasze, stolico pustyni!

HISTORIA

Dziesięć tysięcy mil z lśniącym orężem i śpiewem
aż wzrusza piaszczystą ziemię tupot podkutych sandałów
huczy zdumiona cisza i świt zapala się gniewny
nad naszą strudzoną chwałą.

Nowy cykl życiorysów wielkich Polaków

Jak dowiaduje się ajencja PIL, wydawnictwo Książnica-Atlas przystępuje do wydania specjalnego cyklu, stojącego na pograniczu literatury pięknej i naukowej pt. „Portrety", kreślący w formie vie romancée życiorysy wybitnych postaci historycznych. Pierwsza seria tego cyklu obejmuje prace dr. W. Pociechy o „Królowej Bonie", Boya-Żeleńskiego o „Marysieńce Sobieskiej" oraz mjr. M. B. Lepeckiego o polskim królu na Madagaskarze — „Maurycy August Beniowski". Na dalszym planie znajdują się „August Mocny" pióra K. M. Morawskiego, „Stanisław Leszczyński" — Józefa Feldmana i „Kazimierz Wielki" — R. Grodeckiego. Cykl ten, jak widzimy, zapowiada się bardzo ciekawie.

Historia o Lukrecji

Jednym z bardzo popularnych wątków literatury renesansowej było opowiadanie o Lukrecji, która wolała śmierć niż hańbę. W szeregu licznych utworów możemy spotkać podobne historie, wykorzystywane często w celu moralizowania czytelników. Wątek ten, jak podał prof. Julian Krzyżanowski we wstępie tomiku z serii „zapomnianych poetów" (wydawnictwo Kasy Mianowskiego), zawierającego historię o Lukrecji został ujęty w wierszu polskim przez J. D. Solikowskiego „Lukrecja Rzymska y Chrześcijańska" (około roku 1570). Autor opracowania wykazał wpływ Owidiusza, którego utwór Solikowski przerobił i nieco rozszerzył, atakując w zakończeniu poetów i malarzy, mających motywy starożytno-erotyczne. Drugim utworem w tym tomiku jest anonimowa „Historia" o tej samej bohaterce — „Uczciwym i cnotliwym mężatkom przykład wieczny".

(Dokończenie ze str. 15-tej)

cesu Hendingera w Krakowie, oskarżającego poetę o udział w nihilistycznych knowaniach zamachu na cara. Do obrazu twórczości Kasprowicza listy te wnoszą stosunkowo niewiele. Charakterystyczne jest np. takie wyznanie o trudności procesu tworzenia: „lada dzień — czuję to — zacznę pisać, a przed taką chwilą zawsze jestem najnieszczęśliwszym z ludzi". Jesteśmy w tych listach jakby świadkami jednego takiego procesu: kiedy pewien list z prozaicznej Kołomyi autor kończy niespodziewanie poetycką frazą o „jasnych, cichych i głębokich oczach" — obrazem, który trwa w nim widocznie, by — w jakiś czas później przerodzić się w sonet, któremu melodie nadają u końca każdej strofy te właśnie słowa: „Twe jasne, ciche, Twe głębokie oczy".

Listy ogłoszone rzucają trochę światła na te ówczesne wiersze Kasprowicza, którym symboliczny tytuł nadaje „Amor vincens" — nieczęstym w jego poezji pieśniom o szczęściu. Wiele też znachodzimy w nich wzmianek o przekładach z Byrona, Shelleya, Tennysona, niepozbawionych szczegółów technicznych pracy („przełożyłem około 300 wierszy — jest to jak na jeden wieczór pensum znaczne").

Nie brak też wiadomości o codziennym życiu. „U mnie zimno, że trzeba będzie napalić, ale to nic, siedzę w zakopiańskim serdaku i wczytuję się w poezję, która mi zawsze cudownie robi" — pisze o swych niedostatkach. Pisze w ogóle o wszystkim, nawet o tym, jak pisze „w knajpie przy potrawce cielęcej z ryżem". A jak spowiada się z każdej „bumlerki", „choć każda taka historia pozostawia u mnie niesmak straszny i okropną depresję". Zresztą życie wypełnione jest pracą. „Teatr, posiedzenie sekcji literackiej etc., spać poszedłem po 1-ej w nocy — rano musiałem się zbudzić o wpół do szóstej, ponieważ miałem dyżur w drukarni, potem korekta Adonaisa, sonet Tennysona w „Świecie", potem redakcja a wieczorem znów posiedzenie wydziału sekcji..." Jakby przez kontrast dla literackich zajęć Kasprowicz usiłuje nadać sobie pozory realisty. Układa z góry „menu" małżeńskich obiadów, a zgoła po filistersku „porządek dnia" przyszłego pożycia. Co chwila jednak wyłazi literat. Kiedy narzeczona donosi o przygotowaniach do urządzenia domu, poeta nie omieszka się pochwalić: „i ja o tym myślę, zrobiłem już nawet początek: zacząłem kompletować jakąś biblioteczkę i już cały stos książek dałem do oprawy, aby u literata jako tako wyglądało". Następuje cała epopeja na temat wyszukania pierwszego mieszkania przy ul. Łyczakowskiej 4, przyczem z pochwałą taniości („23 zlr. miesięcznie") łączy się radość poety, iż „okna wszystkie ku słońcu południowemu..." W opisie rozpakowywania nadeszłych z Krakowa rzeczy nieporadność poety przeplata się z iście chłopskim zmysłem „oporządzania". Rozstawiając samotnie do 3 rano meble w pustym mieszkaniu, przeżywa obraz przyszłego szczęścia — ale nie zapomni wymienić szczegółowo, co się stłukło po drodze i porachować wszystkie sztuki — choć bez skutku: „wczoraj wprawdzie liczyłem, ale dziś ze znużenia nic nie pamiętam".

Nie sądźmy jednak, że w obrazie ówczesnego życia Kasprowicza naczelne miejsce zajmują sprawy, bądź co bądź, zewnętrzne. Głęboki nurt uczuciowości płynie u dna rzeczy powszednich, przebijając się czasem, z oporem, przez ich powłokę. Ta właśnie trudność, jakby wstydliwość w wyrażaniu uczuć, skrytych „pod ostatnią fałdką serca", stanowi również znamienny rys psychiki Kasprowicza — daleki od wylewności Młodej Polski. Miłość do Jadwigi Gąsowskiej przyszła w okresie, kiedy Kasprowicz po tragedii pierwszego małżeństwa „prawie już skwitowany był z życiem". Jak w poezji — miłość wiąże się u niego z powrotną falą wiary w życie: „dla mnie stałaś się zbawczynią, bo przez Ciebie na nowo żyć zacząłem". Afirmatywny stosunek do życia przybiera odrazu charakter społeczny, co dowodzi jak głęboko społeczną naturą był poeta. „Żyję tylko myślą, aby wszystko com dotychczas złego zrobił naprawić i stać się naprawdę użytecznym członkiem społeczeństwa. Myśl ta ściśle już połączona z myślą o niej" — pisze do narzeczonej. I znów — jakże daleko jesteśmy od młodopolskiego egotyzmu. I jeszcze jedna cecha różna: postulat moralny stawiany życiu i — piśmiennictwu: „Mylnym jest zapatrywanie, że człowiek powinien mieć świadomość wszystkiego co jest brudne... Rzucam z odraza książkę, która informuje mnie o brudach mi nieznanych, ponieważ budzi wstręt i pozostawia niesmak Idealizmu nigdy człowiek nie ma za dużo..." W epoce wszelakich „zmor" nie zawadzi i dziś sobie przypomnieć te słowa. W ustępach tych widać nieraz prawdziwą pasję szczerze etycznej natury poety, dalekiej od wszelakiej kompromisowości. To też ma prawo powiedzieć o sobie: „Posiadam dumę biednego człowieka, który ciężko walczył z życiem, ale którego życie przecież nie ugięło".

W tym obrazie ówczesnego życia Kasprowicza, przepełnionym szczegółami zewnętrznymi, a jednak całym „od wewnątrz", dziwnie mało jest wiadomości o — Lwowie. Uboczne rzucone uwagi o ulicach, przy których szukał mieszkania, a z ludzi — poza znajomościami redakcyjnymi — o Aszpergerowej i sekretarzu Ossolineum Madałkiewiczu, przyjacielu poety „z jednej okolicy" — wyczerpują niemal te informacje.

Mimo, iż krótkie i pobieżne, a nawet stereotypowe w niektórych partjach (ileż uwag w każdym o terminach swoich i „jej" listów, ustalania, który z nich na który jest odpowiedzią itp. „calendarium" korespondencji) — listy Kasprowicza mają linię rozwojową, niemal — dramatyczną. Wiemy już, pod jakimi auspicjami poczynał się ten okres. Poeta był po „katastrofie, która wykoleiła jego życie", a Jadwigę kochał „tak jak może kochać człowiek wybawcę swego z ciężkiej niewoli". Wierzył, że pomiędzy nimi „najmniejszy cień nie stanie" i dodawał lekkomyślnie: „nie będę wcale zazdrosny, jeżeli wszyscy nią zachwycać się będą". Zarazem jednak jakby lękał się przyszłej utraty. „Koniec naszej miłości byłby negacją tego idealnego pierwiastka, bez którego przestalibyśmy być ludźmi... bez Ciebie życie nie miałoby wartości... byłbym niczym... raczej życie gotów jestem stracić, niż Ciebie opuścić dla czegokolwiek i dla kogokolwiek". Wszystkie te fluktuacje uczuciowe potęgują się z czasem, by najsilniej może odezwać w ostatnim liście z 2. stycznia 1893. W pięć dni potem nastąpił ślub — a w parę lat później Kasprowicz stracił żonę dla Przybyszewskiego. „Amor vincens" przemieniał się znów w „L'Amore disperato", by odżyć — po latach — w nowej postaci...

Materiały Rocznika Kasprowiczowskiego przynoszą artykuły: Romana Pollaka „Kasprowicz a Włosi", Jana Wyplera „Kasprowicz a Śląsk". Stanisława Waszaka „Ulubione piosenki ludowe Kasprowicza" i bibliografię.

W rozprawce swej obok wiadomości o nowszych publikacjach kasprowiczowskich we Włoszech kreśli prof. Pollak dzieje specjalnego zeszytu „Rivista di letterature slave", poświęconego w całości poecie, z czerwca 1926, jaki „na czas jeszcze dotarł z dalekiego Rzymu na Harendę, w koło której krążyła już śmierć". W podziękowaniu zań przywodzi Kasprowicz na myśl widziane miasta włoskie, lecz patrzy na nie — jakby już z drugiego brzegu: „Wszystko to dla mnie coraz to bardziej oddalająca się przeszłość". Zakończenie zaś listu, dyktowanego żonie, dopisane własną ręką, są to może „ostatnie słowa, jakie wogóle własnoręcznie nakreślił".

Wyplera „Kasprowicz a Śląsk" dotyczy momentu plebiscytu na Śląsku, kiedy to autor notatki tłumaczył jego wiersze na niemieckie dla tych Ślązaków, który czując się Polakami, mówili po niemiecku. Przytoczony list Kasprowicza z tego czasu dowodzi, jak bliska była mu sprawa ówczesnych rewindykacyj narodowościowych, czemu dał wyraz w swej mowie rektorskiej. Inna strona jego ówczesnej działalności politycznej: współpraca w akcji plebiscytowej na Mazurach i Warmii zasługiwałaby na osobny artykuł w jednym z przyszłych Roczników.

Obszerne, blisko 50-stronicowe „Zapiski bibliograficzne" Waszaka obejmują lata 1926—1936, są więc niejako kontynuacją „Próby bibliografii" kasprowiczowskiej ogłoszonej przez Kazimierza Czachowskiego w 1929 r., a sięgającej po rok 1926. Bogactwo materiału usprawiedliwia tu poniekąd niedbałą trochę korektę, jeśli idzie o dane z obcych języków, jak np. notatka po polsku o francuskim artykule Z. L. Zaleskiego o Kasprowiczu „z wyjątkami w przekładzie M. Edwarda Ligockiego i M. Lucien Roquigny". Z obowiązkowego w oryginale francuskim „M" (= Monsieur) zrobiono tu — inicjał jakichś nowych imion obu tłumaczy.

W „Recenzjach" omówiono trzy nowe prace o Kasprowiczu J. Szweminówny „Kasprowicz a średniowiecze", F. Surówki „Charakterystyka „Hymnów" (pominięto w bibliografii), P. Czarneckiego „Młody Kasprowicz a grupa warszawskiego „Głosu" — tudzież Audycje kasprowiczowskie w Radio Poznańskim.

Zamykając poznańską Kasprowiczową księgę życzyć by należało, by w dalszych rocznikach doszedł do głosu — zarówno jeśli idzie o tematy jak i autorów — również drugi ośrodek działalności poety — Lwów.

STANISŁAW PILCH

NOWE JANICIANA

Pod tym tytułem czytamy w Eos, Kwartalniku Klas. 1937, s. 33—39 dwa nowe przyczynki do twórczości elegika wielkopolskiego z pierwszej połowy XVI. w., który w swoich listach łacińskich (innych nie posiadamy) podpisywał się Clemens Ianicius. Pod tym również nazwiskiem drukowano jego utwory za życia i po śmierci. Z czasem rozpowszechniło się i ustaliło w Polsce nazwisko polskie Janicki. Dopiero przed kilku laty okazało się, że w aktach kapituły poznańskiej z r. 1536 młody uczeń szkoły Lubrańskiego nazywany jest Ianuscovius od wsi Januszkowa pod Żninem, w której ojciec jego uprawiał kawał ziemi, należącej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. „Owidjusz polski", jak często nazywają Janickiego, powinien więc raczej nazywać się Januszkowskim. Z wymienionych aktów wnosić należy, że z domu rodzicielskiego Klemens nie wyniósł rodowego nazwiska.

Zwrócił na to uwagę w „Przyczynkach do poezji polsko-łacińskiej (Poznań 1934) dr. Ludwik Ćwikliński, honorowy profesor Uniwersytetu w Poznaniu, założyciel Polskiego Twa Filologicznego, pierwszy i obecny jego prezes, którego Koło Poznańskie dnia 6. czerwca 1936 uczciło uroczystym obchodem w 60-lecie działalności na katedrze uniwersyteckiej, wręczając jubilatowi księgę pamiątkową „Munera philologica", obejmującą prace polskich i czeskich filologów i humanistów.

Jednym z działów bogatej w rezultaty pracy naukowej jest szereg rozpraw, odnoszących się do życia i twórczości „poety uwieńczonego", m. i. rozprawa „O wawrzynie doktorskim i poetyckim Klemensa Janickiego", wyjaśniająca, że chorowity poeta, nie mając ani czasu ani pieniędzy na odbycie w Padwie normalnych studiów i złożenie egzaminów, za wstawieniem się profesora Bonamico Łazarza otrzymał w r. 1540 tytuł doktora filozofii i poety uwieńczonego od hr. Atoniego Contarena, który od cesarza Karola V. miał przywilej „stwarzania doktorów i poetów na jakimkolwiek wydziale". Wawrzyn poetycki zawdzięczał więc Ianicius głównie poparciu kilku profesorów, przeważnie lekarzy, których i na miejscu opiewał i w przyszłości sławić ślubował.

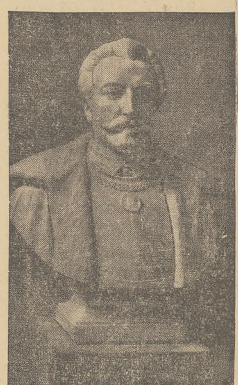
Po szeregu rozpraw przygotowawczych Ćwikliński opracował na podstawach naukowych tekst, komentarz i wstęp pomnikowego wydania „Clementis Ianicii Poetae Laureati Carmina" (Kraków 1930), którego pierwsze egzemplarze mógł przedłożyć Zjazdowi Naukowemu im. Jana Kochanowskiego w r. 1930.

Dzieło to, które stanowi VI. tom zbioru najdawniejszych poetów polsko-łacińskich, wydawanego staraniem Polskiej Akademii Umiejętności, uwieńczyło pracę całego niemal życia prof. Ćwiklińskiego i przyjęte zostało z wielką radością i uznaniem przez miłośników humanizmu w Polsce i za granicą.

Świeżymi przyczynkami do twórczości poety uwieńczonego jest wymieniony w tytule artykuł, zawierający dwie dłuższe notatki. Pierwsza zajmuje się parafrazą jednego psalmu Dawida, którą w „Munera philologica" s. 375—380 ogłosił pt. „Anecdoton Ianicianum" prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Turyn. Ta, dotychczas nieznana przeróbka, przechowała się na trzech kartach, doklejonych do znajdującego się obecnie w Bibliotece ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie egzemplarza parafrazy psałterza Dawidowego. Ćwikliński wykazuje, że przeróbka, dokonana przez Januszkowskiego (Janickiego), oddala się od oryginału o wiele więcej aniżeli znane parafrazy Hessa i Buchanana.

Druga z tych notatek zajmuje się epigramem Janickiego i pomnikiem Hieronima Canavesi'ego dla Stanisława i Katarzyny Orlików. Zbyt szerokie rozwinięcie mało ważnego zagadnienia usprawiedliwia prof. Ćwikliński udziałem w tej sprawie poety i rzeźbiarza, który niemal współcześnie, około połowy w. XVI. przyczynili się — każdy na swój sposób i w niejednej mierze — do podniesienia poziomu kulturalnego życia w Polsce.

Popiersie Jana Zamoyskiego na Uniwersytecie Padewskim



W Padwie odbyła się uroczystość wręczenia przez ambasadora R. P. przy Kwirynale Wysockiego, Uniwersytetowi Padewskiemu marmurowego popiersia kanclerza Jana Zamoyskiego, który w latach 1561—65 studiował na wszechnicy padewskiej. Popiersie zostało wykonane przez prof. Antoniego Madeyskiego i ofiarowane Uniwersytetowi Padewskiemu przez ambasadora Wysockiego i hr. Maurycego Zamoyskiego.

ARMIA I NARÓD

„Kawaleria" XX-go wieku

Nowoczesną „kawalerią" są lekkie, zmechanizowane dywizje. Opis ich podaje ostatni numer popularnego mie sięcznika francuskiego „La Science et la Vie":

W jednostkach zmechanizowanych używa się sprzętu dwóch rodzajów — jednego dla transportu a drugiego dla transportu i dla walki; pierwszy przewa żnie chodzi po drogach — są to samochody, a drugi może poruszać się poza drogami — są to czołgi oraz różne specjalne wozy o trakcji gąsienicowej, półgosienicowej lub nawet wielokołowej.

Sprzęt używany we francuskiej lekkiej zmechanizowanej dywizji, jest róż nych typów, począwszy od zbliżonego do samochodów pancernych, a kończąc typem lekkiego czołgu; a więc sprzęt wyłącznie lekki. Francuzi nazywają go po prostu „auto - mitrailleuses", dzieląc go na kilka rodzajów, zależnie od przypadających mu zadań, a więc rozpoznania i ubezpieczenia i walki, — zadań tylko kawaleryjskich. Jak pisaliśmy, Francuzi mają dwie lekkie zmechanizowane dywizje. Każda składa się z dwóch brygad. Pierwsza brygada ma 2 pułki zmechanizowane, druga zaś jeden pułk zmechanizowany, oraz jeden dragonów na samochodach. Poza tym, w skład tych dywizyj wchodzą jednostki motocyklowe, artylerii itp. Dywizje te różnią się od niemieckich „Panzer-Divisionem", dywizyj ciężkich, opartych na czołgach, w których szybkość jest poświęcona sile. We Francji nie ma takich dywizyj. Jednakże Francuzi przewidują w razie potrzeby wzmocnienie swych lekkich dywizyj czołgami i potężną artylerią.

JEDNOSTKI MOTOCYKLOWE.

Są w nich maszyny pojedyncze lub z przyczepką. Potrafią one na dobrych drogach rozwijać średnią szybkość 55 do 60 km/godz., a więc mogą być bardzo pożyteczne we wszystkich wypadkach, gdzie szybkość stanowi pierwszy warunek powodzenia.

Motocykle z przyczepkami typu „Rene Gillet" ważą 190 kg. i mają motor o sile 6 koni. Zużywają około 9 litrów benzyny na 100 km. mogą przewozić dwóch uzbrojonych ludzi oraz jednego z karabinem maszynowym.

Jednakże zwykły motocykl nie może kursować we wszelkich terenach. Próby zaopatrzenia go w gąsienice, nie dały jeszcze zadawalających rezultatów. Lepsze wyniki osiągnięto zwiększając siłę motocyklu do 8 lub 10 koni, dając duże opony, zabezpieczające od ślizgania się oraz podnosząc możliwie wysoko karter i motor, celem zabezpieczenia ich przeciwko nierównościom terenowym. Dzięki tym ulepszeniom, zresztą kosztownym i wymagającym umiejętnego kierowania maszyną, motocykle te mogą jechać prawie we wszelkim terenie.

SAMOCHODY DO PRZEWOŻENIA DRAGONÓW.

Służą do tego samochody półgąsienicowe, typu Citröen Kegresse, zdolne do przejścia w każdym terenie. Samochód taki wiezie 7 ludzi i 2 strzelców z l. k. m., niektóre są przystosowane również do przewożenia c. k. m. i działek piechoty. Jednostki, składające się z tych samochodów, mogą poruszać się na drogach z szybkością 25—30 km/godz., a na przełaj z szybkością jednostek konnych.

Tego rodzaju samochody są używane również przez oddziały artyleryjskie dla wywiadu oraz jednostki łączności i inne.

OPANCERZONE WOZY BOJOWE

Opancerzone wozy kawalerii, które mogłyby poruszać się w każdym terenie, są bardzo trudne do realizacji. Albowiem przy budowie ich wchodzą w grę czynniki często ze soba kolidujące, jak szybkość, waga i uzbrojenie. Naturalnie, pożądane jest zbudować wóz, możliwie niewrażliwy na pociski, lecz do tego trzeba zwiększyć jego pancerz. Z drugiej jednak strony, wóz taki, ażeby mógł rozwijać wielką szyb kość i wszędzie przechodzić, musi być możliwie najlżejszy. Zwiększenie więc opancerzenia zwiększa wagę co ujem nie wpływa na szybkość. Poza tym ta ostatnia wymaga silnych motorów.

Co do uzbrojenia, to do zwalczania ludzi potrzebne są k. m., a do walki z opancerzonymi wozami działka małych kalibrów. Uzbrojenie wymaga pewnej załogi, wszystko więc podnosi wagę wozów.

Poza tymi sprzecznościami wysuwa się jeszcze wiele mniejszych. Np. załoga powinna mieć pewne wygody, zabezpieczenie przeciwpożarowe i przeciwgazowe, gdyż bez tego nie może wydajnie pracować. Musi być również dobra widzialność, aby obserwować teren i posługiwać się bronią, przy jednoczesnym zabezpieczeniu personelu od pocisków. Wszystko to razem trudno połączyć, a przez to nie daje się usunąć pewnych cech ujemnych wozu.

Jeżeli weźmiemy auto-mitrailleuses, to powinny one być zdolne do przejścia w falistym terenie oraz być zabezpieczone przynajmniej w dolnej części od wody, żeby nie psuła motoru i aparatury elektrycznej. Pewne wozy, specjalnie opancerzone, mogą przekraczać wodniste tereny do metra głębokości. aby zapewnić przejście głębszych wód, są dwa rozwiązania: 1) przez zapewnienie nieprzenikliwości wozów i 2) za pomocą zaopatrzenia ich pływakami lub śrubami, podobnymi do okrętowych. Pierwsze rozwiązanie nie dało zadawalających rezultatów. Drugie zaś doprowadziło do budowy czołgów arfibii Vikersa, które potrafiły nawet przepłynąć Tamizę. Ruch w terenach błotnistych w pobliżu rzek, gdzie wysokość wody nie jest dostateczna do ich przepłynięcia, nie jest jeszcze rozwiązany.

Rozpatrzmy teraz wozy bojowe (auto - mitrailleuses), używane we francuskich lekkich zmechanizowanych dywizjach.

Dla dalekiego wywiadu należy posiadać wozy szybkie, dobrze uzbrojone, mające duży promień działania, doskonałe środki łączności oraz mogące normalnie kursować po drogach, a w razie potrzeby i poza nimi. Do tego służy typ zwany auto - mitrailleuses de decouverte (A M. D.), należący do sprzętu typu „White", istniejącego w czasie wielkiej wojny, a obecnie zaopatrzone w silny motor oraz w stację radiową. Wozy te mają silne podwozie, zabezpieczone pancerzem 5—8 mm. grubości i są uzbrojone w działko 37 mm. oraz l. k. m. w wieżyczce. Załogę stanowi 4 ludzi, w czym jeden dowódca; waga 6'5 t. Na dobrych drogach mogą one osiągnąć szybkość 50 km/godz. Mogą również posuwać się z szybkością marszu piechoty oraz jechać w tył. Obecnie ma być wprowadzony udoskonalony wóz, mogący poruszać się poza drogami.

Drugim typem wozu jest automitrailleuses de combat (A. M. C.) typu „Schneider - Kegresse" czyli wóz bojowy. Wóz ten ma podwozie, którego tylna część opiera się na gąsienicach, a przednia na dwóch kołach kierunkowych. Całe podwozie jest zabezpieczone pancerzem; wieżyczka z dziakiem 47 mm. i l. k. m., ma opancerzenie 9—11 mm. Szesnastokonny motor zapewnia szybkość do 60 km/godz. Przyrządy, jak w poprzednim typie. Załoga z trzech ludzi, w tym dowódca. Wóz taki waży w szyku marszowym ponad 6 ton.

Wytwórnia Renault fabrykuje obecnie inny typ tego wozu, ważącego prawie 10 ton, z motorem 32 koni. Wóz ten jest na gąsienicach i może przekraczać rowy do 1'20 m. szerokości. Uzbrojony w c. k. m. oraz działko 47 mm. lub 25 mm., pancerz znacznie silniejszy, dochodzący do 25 mm.

AUTOCANON.

Kawaleria francuska wkrótce otrzyma nowy wóz — autocanon de cavalerie (A. C. C.). Jest on podobny do poprzedniego, lecz ma działo 75 mm. ze specjalnym pociskiem, o donośności tylko 3—5 km., umożliwiające walkę z bronią przeciwpancerną i czołgami.

Są poza tym jeszcze lekkie wozy wywiadowcze dwóch typów, jeden gąsienicowy, a drugi półgąsienicowy, oba zdolne do ruchu w każdym terenie; załoga z dwóch ludzi waga około 4 ton, motor ok. 20 koni, uzbrojenie w broń automatyczną, szybkość na drogach 35—40 km.

Widzimy z powyższego, że wozy pancerne francuskiej lekkiej dywizji zmechanizowanej, są wybitnie lekkie, ważą one bowiem przeciętnie około 6 ton i mają opancerzenie grubości tylko od 5—13 mm. Rzecz jasna, że najbardziej one się nadają do spełnienia zadań, przypadających kawalerii. Jednak że wyczuwa się, że iFrancuzi uważają ten sprzęt za niewystarczający. albowiem przewidują wzmocnienie swych lekkich zmechanizowanych dywizyj cięższymi czołgami i silną artylerią.

Tendencja ta będzie bardziej zrozumiała, jeżeli przypomnimy, że walka czołgów jest podobna do walki okrętów. Czołg lub okręt, mający silniejszą artylerię i grubsze opancerzenie, ma tak wielką przewagę nad przeciwnikiem, mającym te elementy słabsze, iż ten ostatni nie zaryzykuje stawić mu czoła w obawie o własną zagładę. W takim położeniu okazałaby się francuska lekka dywizja zmechanizowana przy spotkaniu się z niemiecką dywizją pancerną. Dlatego Francuzi swe lekkie jednostki zmechanizowane traktują jako kawalerię, a do walki z przeciwnikiem silniej uzbrojonym mają liczne pułki średnich i ciężkich czołgów, dochodzących do 80 ton, z opancerzeniem 30 mm. i więcej, a uzbrojone w armaty nawet 155 mm. Niezaprzeczalnie, że armia francuska, mająca 3.000—4.000 czołgów a uważana pod tym względem jako najsilniejsza na świecie, może sobie pozwolić na posiadanie różnych jednostek zmechanizowanych, począwszy od najlżejszych.

W końcu należy zaznaczyć, że przeciwnicy mechanizacji i motoryzacji wysuwają argument, iż samochody i czołgi są nietrwałe przy użyciu na dłuższą metę. Jednakże zeszłoroczne manewry broni pancernej, które odbyły się w kilku państwach, wykazały, iż broń ta niekiedy zrobiła po kilka tysięcy kilometrów i nie zawiodła. Należy przypuszczać, że im dalej, tym będzie z nią lepiej.

W Niemczech o zbrojeniach Francji

„Germania" omawiając uchwalenie przez parlament francuski kredytów na sumę 19 miliardów fr. na cele obrony narodowej pisze, że stanowi to pośrednią odpowiedź Francji na zasadę, wysuniętą przez Hitlera w jego ostatniej mowie, że tylko naród może osądzić, w jakim stopniu potrzebuje przygotować swą obronę.

W dalszym ciągu niemiecki dziennik pisze, że można dokonać niespodziewanego napadu na ziemie sąsiada, nie zapewniwszy uprzednio obrony swoich granic. Obawa przed podobnym atakiem niespodziewanym ze strony Francji spowodowała przeprowadzenie energicznych zbrojeń przez Niemcy, nie zaś chęć próbowania przełamania fortyfikacji na francuskim pograniczu. Według oceny cytowanego dziennika, Francja dysponuje obecnie wyszkolonymi nerwami w ilości 4,600.000 ludzi w metropolii, oraz 1,500.000 żołnierzy czarnych. W dalszym ciągu „Germania" omawia propagandę komunistyczną, prowadzoną intensywnie wewnątrz szeregów francuskich, a która w każdym razie dostarcza bolszewikom gotową sieś ajentów wywiadowczych.

Należy znaznaczyć na marginesie artykułu „Germanii", że ostatnie debaty w parlamencie francuskim tyczyły się budżetu obrony narodowej, natomiast podana na początku artykułu cyfra 19 miliardów franków, tyczy się czteroletniego planu przezbrojenia, uchwalonego przez parlament francuski w roku ubiegłym, jako odpowiedź na wprowadzenie przez Niemcy dwuletniej służby wojskowej.

Minister wojny marszałek von Blomberg wydał rozkaz do armii, w którym podaje do wiadomości, że kanclerz Hitler odznaczył złotymi odznakami partii narodowo-socjalistycznej marszałka von Blomberga, jenerałów Fritsch'a i Milch'a oraz admirała Raeder'a. Z okazji tego odznaczenia czołowych oficerów armii, kanclerz Hitler zaznaczył, że armia i partia są dwiema nierozłącznymi gwarantkami spokoju i życia narodu niemieckiego.

Od siebie marszałek von Blomberg dodaje, że armia uczyni wszystko, by spełnić życzenia kanclerza. Siła, praca, majątek i życie członków armii należą do „Führer'a" i do narodu niemieckiego.

Na Dalekim Wschodzie

Dla obrony wód w rejonie bazy Singapour i w cieśninach Malaki ma zostać stworzoną flotylla małych jednostek. Zaczątek jej stanowią dwa kutry szybkobieżne, przekazane już gubernatorowi cieśnin przez admiralicję brytyjską. Są one uzbrojone w szybko strzelne działa małokalibrowe oraz w urządzenie do wyrzucania podwodnych granatów. Załogę tych kutrów stanowią Malajowie, personel zaś dowództwa i kadry oficerowie i podoficerowie rezerwy marynarki brytyjskiej.

W rejonie Singapour odbyły się manewry, w których wzięły udział siły eskadry wód chińskich, eskadry i załogi bazy w Singapour, oraz wzmocnienia przybyłe z Indii i Iraku. Stroną napadającą dowodził wice-admirał sir Charles Little, dowódca eskadry wód chińskich. Strona ta składała się z krążowników „Cumberland" i „Dorsetshire", pięciu kontrtorpedowców 8-mej flotylli, 4-tej flotylli łodzi podwodnych i lotniskowca „Hermes", reprezentującego siłę 100 samolotów. Strona ta rozpoczęła swe działania z odległości 400 klm. od Singapour. Pierwszy napad na Singapour wykonało lotnictwo. Flota weszła w grę później, osłaniając wykonanie desantu.

Obrona bazy spoczywała w rękach jenerał - majora W. S. Dobbie. Miał on pod zwymi rozkazami zwykły garnizon Singapour, wzmocniany przez batalion „Royal Inniskilling Fusiliers", jeden batalion drugiego pułku „Punjat de Taping", pułk malajski z Post-Dickson. Lotnictwo było złożone z eskadr Nr. 36, 100, 205, 230, 27, 205, 84 i 11, oraz z dywizjonu bazy w Singapour. Lotnictwem dowodził komandor lotniczy A. W. Tedder. Siły morskie obrony składały się z kontrtorpedowców „Decoy", „Defender", „Delight", „Duchess", łodzi podwodnych „Rainbow", „Regent", „Regulus" i „Pandora".



NAUKA RACHUNKU

Nauczyciel: Jeśli dam ci złotego, następnie dwie monety po 50 gr., następnie jeszcze dwa złote i wreszcie dwie monety po pięć złotych, to ile będziesz miał razem?

Uczeń: Niech pan profesor naprzód da, później się policzy.

OSTRZEŻENIE

W pewnej wiosce w pobliżu elektrycznego zakładu znajduje się następujący napis:

„Dotknięcie drutów powoduje natychmiastową śmierć. Nieprzestrzegający tego ostrzeżenia będą surowo karani".

Zyski do połowy

Dwaj starozakonni kupcy zjawiają się u rejenta i podpisują umowę. Mają zamiar założyć fabrykę beretów. Udziały wnoszą równe, to też i zyski mają być dzielone pół na pół.

Rejent sporządził już akt, powpisywał różne klauzule, ostatni raz rzuca okiem na papier i nagle spostrzega brak.

— Szanowni panowie — mówi — a co będzie, jeżeli fabryka spłonie?

Obaj kupcy odpowiadają:

— Zyski do połowy — panie rejencie!

Kohn wydaje córkę za mąż

— Uprzedzam pana — mówi bogaty Kohn — że moja córka jest zezowata.

— Wiem o tem i mimo to ją kocham — zapewnia Dawidek.

— Ona się jąka.

— Tem lepiej, to żadna wada.

— W takim razie daj mi pan słowo honoru, że ożeniłbyś się z nią, gdyby nawet nie miała posagu.

— Zgoda, dam panu słowo honoru, o ile pan też mi dasz słowo, że kiedy się zgodzę, to pan nie oświadczysz, że nie chcesz wydawać córki za wariata.

Analfabeta

Wieśniak spod Lwowa udał się do okulisty. Na ogół jest zdrów, chciałby jednak zaopatrzyć się na starość w okulary. Siedzi właśnie przed tablicą że zmniejszającymi się literami, wlepił oczy w wiersz „S P W L K Z Y L" i milczy ponuro.

— No i co — pyta doktór — nie może pan przeczytać?

— Nie, panie doktorze, nie mogę.

Następuje zmiana szkieł, potem druga, trzecia, a pacjent zaciął się i ani rusz naprzód.

— Do licha — mruczy lekarz — sprawa zaczyna być poważna. Co pan właściwie widzi?

Prawdę mówiąc, panie doktorze, to każdą literę z osobna widzę doskonale, tylko nie wiem, jak się to słowo wymawia.

WŁOS NA UBRANIU

Pani Pompońska wpada z marynarką swego męża do gabinetu:

— Karolu, co ma znaczyć ten czarny włos na twoim ubraniu?

— Oznacza on, że nie czyściłaś mego ubrania od czasu, jak stałaś się blondynką — odpowiada spokojnie małżonek.

ZMARTWIENIE CADYKA

Cadyk z Koziebroków już od tygodnia zamknął się w pokojach i niedostępny dla gwardii przybocznej, oddał się kontemplacji.

— Nad czym rebe tak myśli? — zapytał go ktoś z otoczenia.

— Ja myślę, czy Ewa zjadła w raju jabłko dla smaku, czy w tym jabłku też były witaminy, czy tylko dla tego, żeby się mogła wystroić w figowe liście...

Swoboda wyboru

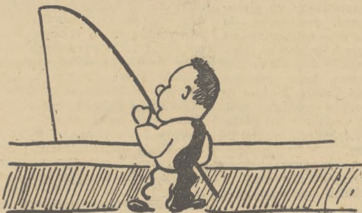
Przed wyborem Napoleona na dożywotniego pierwszego konsula republiki francuskiej w roku 1802 pułkownik Lannes wydał następujący rozkaz dzienny do swego pułku:

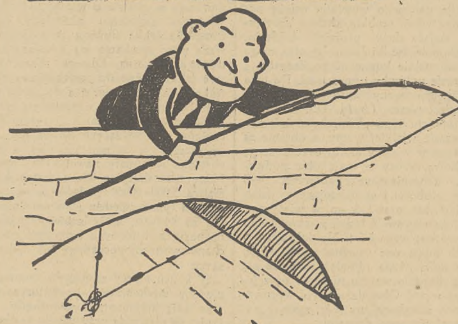
„Żołnierze! Idzie o to, aby wybrać generała Bonaparte na dożywotniego pierwszego konsula. Każdy ma prawo swobodnie wybierać, nie będę na nikogo wpływał. Niniejszem podaję jedynie do wiadomości osób, że ten, kto nie będzie głosował na rzecz Napoleona, zostanie rozstrzelany przed frontem pułku. Niech żyje wolność!

Koblencja, 1802.

(—) Pułkownik Lannes".

Dwóch wędkarzy i jedna myśl





No, teraz chyba złapałem tęgą rybę...

WIEK CUDÓW

— Ile wasza krowa daje dziennie mleka?

— Teraz, w lecie, gdy się pasie na łące, to dziewięć litrów...

— No to wcale nieźle! Cóż wy z tym mlekiem robicie?

— Trzy litry wypijamy sami — a dwanaście dostarczamy do mleczarni.

DOBRE WIERSZE

Młody poeta: Wierzcie mi, napisałem dużą ilość wierszy — ale chcę, żeby ogłoszono je dopiero po śmierci.

— Chór przyjaciół: „Daj ci Boże długie zdrowie".

OGŁOSZENIE

— Tego pana, który podniósł wczoraj mój portfel, wzywam, aby mi takowy natychmiast zwrócił, gdyż adres jego jest mi znany.

Ogłoszenie nazajutrz:

— Tego pana, który zgubił portfel proszę, aby odebrał go sobie pod znanym mu adresem.

NERWY

— Co jest zdrowsze na nerwy dla mego męża, góry czy morze?

— Niech pani jedzie w góry, a on nad morze.

ROZTARGNIONA NIANIA

Pani mówi do niańki, wracającej ze spaceru bez dziecka, które wyprowadziła:

— Kasiu, bój się Boga, a gdzież chłopiec?

— O, laboga! A przecież on jeszcze został w parku! A mówię pani, przez całą drogę tak mi coś było, jakbym czegoś zapomniała...

SĄSIEDZKA ROZMOWA

Dwaj sąsiedzi, ustawicznie się z sobą kłócący, spotykają się na kładce nad rzeką.

— No cóż — odzywa się jeden — możebyśmy się dzisiaj stanowczo rozmówili?

— Co do mnie, mogę zaraz zacząć — odpowiada drugi. — Czy umie pan pływać?

Marks przeciwnikiem marksizmu

Karol Marks wydał jedną ze swych córek za młodego urzędnika z Kolonii nad Renem, Izaaka Loevy. W dziedzinie zagadnień społecznych zięć był skończonym ignorantem i doprowadzał teścia do rozpaczy. Przyrzekł jednak, że przeczyta wszystkie jego dzieła i przyjmie ich treść do wiadomości.

Po kilku tygodniach Loevy oznajmił, że już jest gotów i chętnie podyskutuje z teściem. Cóż, kiedy rozmowa wypadła fatalnie. Potrząsając brodą, Karol Marks zawołał:

— I pomyśleć, że mam w rodzinie takiego kretyna. Całe szczęście, że przynajmniej ja nie potrzebuję być marksistą!

RIPOSTA

W czasie próby za kulisami ruch i hałas. Dyrktor wścieka się.

— Tu u nas jest jak w domu wariatów.

A na to jeden z aktorów:

— Jeszcze gorzej, bo tam przynajmniej dyrektor jest normalny.

PODARTY PAPIER...

W jednej z nowoczesnych komedii francuskich, granej obecnie w Krakowie, bohaterka pali list miłosny. W chwilę potem zazdrosny mąż wchodzi do pokoju i robi uwagę: „Tu czuć spalony papier..."

Przed kilku dniami, podczas przedstawienia, bohaterka zauważyła nagle, że nie ma zapałek. Nie tracąc zimnej krwi, podarła list i rzuciła do kosza. Jej partner też znalazł się w kropce. Wszedł na scenę, zerknął groźnie okiem i zawołał: „Tu czuć podartym papierem..."

WYŻSZE ASPIRACJE

Dziesięcioletnia Kasia, córka gospodarza z Koziej Wólki, całuje ojca w rękę i powiada błagalnym głosem:

— Tato, ja chcę świnie pasać, już nie będę gęsi wyganiać.

— Czegóż? — wybucha z oburzeniem Walenty Kuśmidrek. — To ty już gęsiami gardzisz? Patrzcie no, ludzie, wielka dama! Za świniami chodzić jej się zachciewał...

NOWOCZESNE MEBLE

Doktór: Teraz niech pan idzie do domu i wypocznie dobrze.

Pacjent: To niemożliwe, panie doktorze. U nas w mieszkaniu są meble w najnowszym stylu.

NIECZYTELNE PISMO

— No, wie pan co... z tak nieczytelnem pismem jak pańskie, chyba nigdzie spotkać się nie można!

— O, przepraszam! A co pan powie o recepcie, którą pisze lekarz w jadącym pociągu piórem, wziętym w przedpokoju urzędu pocztowego?

SPRYCIARZ

Mąż: Nie biorę mu za złe, że ci nadskakuje, ale że odemnie pożycza pieniądze, aby tobie kupować prezenty — to już łajdactwo!